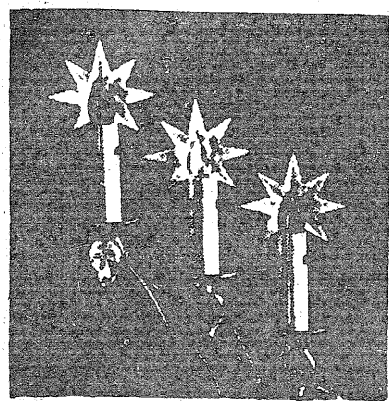


NUMER PODWÓJNY
12 STRON + 4
51-52 (327/328)

TEZY RADY EKONOMICZNEJ w sprawie kształtowania cen
- str. 6 i 7 • KĘDZIERZYN i ambitne plany chemii - str. 3 •
REFLEKSJE KONSUMENTA - str. 5 • TURYSTYKA ZAGRA-
NICZNA - str. 8 • DALEKO OD WARSZAWY - str. 10 • RODZYNKI
GOSPODARCZE - str. 12 • SPIS TREŚCI ZA ROK 1957



Wszystkim naszym
CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM
składamy serdeczne życzenia
WESOŁYCH ŚWIAT
i pomyślnych wyników
w pracy zawodowej
oraz szczęścia w życiu osobistym
w NOWYM ROKU 1958

Zespół redakcji
Życia Gospodarczego

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XII WARSZAWA - 22 - 29 GRUDNIA 1957 R. CENA 4 ZŁ

RADY ROBOTNICZE PRZEDSIĘBIORSTWA i inne sprawy

EDWARD LIPÍŃSKI

PRZEDSIĘBIORSTWO przemysłowe jest zarządzane lub administrowane (kierowane) przez ciało odpowiedzialne za jego bieg i wyniki, przez dyrekcję. Przedsiębiorstwo składa się ze środków rzeczowych i ludzi. Ludzie dzielą się na wykonawców i kierowników, na tych, co operatywnie podejmują decyzje, i

tych, którzy decyzji nie są obowiązani podejmować.

Podział powyższy wynika z natury procesu technologicznego i z na-

tury procesów ekonomicznych, składających się na strukturę, którą nazywamy przedsiębiorstwem. Technika i ekonomia wyznaczają określone miejsce ludziom pracującym w złożonym organizmie przedsiębiorstwa.

W gospodarce socjalistycznej właścicielem przedsiębiorstwa jest społeczeństwo. Środki społeczne są oddane do użytkowania załogi przedsiębiorstwa. Użytkowanie to wymaga określonego systemu podziału funkcji. Podział funkcji zakłada określone wydziały zarządcze, inni są zobowiązani zarządzać wykonawcą. W przeciwnym wypadku nie będzie całkowite lub częściowo osiągnięty cel przedsiębiorstwa.

Wszystkie czynności ludzkie — kierownicze i wykonawcze — wykonywane w przedsiębiorstwie są wysocą, wyspecjalizowane, zakładają określony stopień fachowości. Nie istnieje wiele sposobów wykonywania poszczególnych czynności, zazwyczaj raczej jeden sposób powinien być w danych warunkach uważany za najbardziej racjonalny. Dyskusje i opinie wypowiadane w toku przygotowywania sposobów rozwiązywania zagadnień są to dyskusje i opinie rzeczoznawców, ekspertów. Nie mają one i mieć nie mogą charakteru opinii „politycznych”, podejmowanych demokratycznie przez głosowanie.

Przedsiębiorstwo jest organizacją wysocą celową; nastawioną na możliwie doskonałą sprawność, tworem racjonalizowanym, rachunkowym. Wszystkie elementy jego funkcjonowania z natury rzeczy muszą się wyrażać w obliczalnych jednostkach, pod kątem widzenia zakładów i wyników, strat i zysków.

Ekonomiczna i techniczna efektywność przedsiębiorstwa zależy w wysokim stopniu od stosunku sfery decyzji do sfery wykonania (je-

żeli abstrahujemy od zjawiska kooperacji między przedsiębiorstwami, co ma znaczenie istotne, zważywszy, że alimentują się one wzajemnie).

Urządzenie, ekspertyza, u-naukowanie, wyspecjalizowanie funkcji kierowania przedsiębiorstwem stanowi podłoże nieodwracalnego procesu odcierania własności środków produkcji od „zarządzania” tymi środkami. Zarządzenie usamodzielnia się, absolutyzuje, zrywa łączność z własnością środków produkcji. Marks widział już ten problem z całkowitą jasnością.

W ten sposób przedsiębiorstwo, jako twór społeczny, jako podstawowa jednostka organizacyjna procesu produkcji społecznej różni się od innych elementów składowych części społeczeństwa, jak rodzina, gmina, związek zawodowy itp. Przedsiębiorstwo zachowuje w dalszym ciągu charakter autorytarny, hierarchiczny, oparty na zasadzie podporządkowania. „Państwo wolności” zaczyna się dopiero poza pracą, miejsce pracy należy jeszcze do dziedziny marksowskiego „państwa konieczności”.

Ale autorytarny nie oznacza autokratyczny, hierarchiczny nie jest — poddańczy. Niemożność podejmowania decyzji drogą głosowania większości, nie wyklucza demokracji. W przedsiębiorstwie pracując, współdziałając ludzie. Stosunki między ludźmi wywierają decydujący wpływ na ich zachowanie się, samopoczucie, gotowość pracy i współpracy, stosunek do wykonywanej czynności.

Doświadczenie wykazuje, że grupy ludzkie kierowane autokratycznie (a dotyczy to wielkich grup ludzkich — społeczeństwa, rodziny, szkoły, fabryki) są mniej spójne, bardziej zatamizowane, zdeintegrowane, ujmującej zmniejszoną zdolność do pracy zespołowej, wykazują mniej inicjatyw. Organizacja autokratyczna nie mobilizuje istniejących możliwości, prowadzi do nad-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Nie często trafiają się lata tak obfite w interesujące z ekonomicznego punktu widzenia problemy, jak kończący się obecnie 1957 r. Brak było w nim uprawdzonego tego rodzaju przemysłowych wydarzeń, jak w 1956 r.; nie brak było jednak wciąż nagrastających, wymagających szybkiego rozwiązania trudności i skomplikowanych, wymagających odważnych decyzji zagadnień. Sposób załatwienia wielu z tych spraw zadecydował nawet o rzeczywistej przełomowości wypadków z końca 1956 r. Warto więc chyba o sprawach tych pokrótce przypomnieć sobie przypominając, niezależnie od ostatecznego podsumowania wyników gospodarczych i nie tylko gospodarczych, które wymagają bardziej szczegółowej analizy opartej o pełen materiał statystyczny minionego już roku.

PROBLEM nr 1

Wszyscy zgodnie na ogół przyznają, że problemem nr 1 kończącego się roku było utrzymanie równowagi rynkowej, zapewnienie pokrycia towarowego wzrastającej ilości pieniądza, który pojawił się na rynku. Nie było więc rady, gospodarstwo nasze przypominać musiała tancerka na owej przystawie już strunie, co to przy lada okazji może pęknąć narażając tancerza na poważne uszkodzenia.

Trzeba sobie jednak uświadomić, że inne były źródła napięcia sytuacji rynkowej w końcu 1956 r. i na początku 1957 r., a inne w drugiej połowie tegoż roku. Na początku roku mieliśmy do czynienia, podobnie jak w końcu 1956 r., z żywiołowym wzrostem płać przybierającym niekiedy postać samorządnego korygowania poziomu płać. W drugim półroczu sytuacja została opamiatana. Wzrosła dyscyplina płać. Pojawili się jednak nowi problemy. Niemożliwość dostosowania przez przemysł asortymentu produkcji do zmieniających się potrzeb wzrostu poziomu płać, potrzeb ludności. Doskonalenie więc pracy naszego przemysłu w znacznym stopniu zadecyduje o sytuacji rynkowej w przyszłym roku.

PROBLEM nr 2

Zachwianie równowagi dla od-miany w handlu zagranicznym było drugim wężowym problemem kończącego się roku. Konieczne było ograniczenie eksportu węgla, koksu, cynku, cementu, cukru, tkaniny i tkanin ze względu na zwiększone zapotrzebowanie krajowe. Jednocześnie trzeba było znacznie zwiększyć import wielu podstawowych surowców i towarów dla wzmocnienia chwalebnej równowagi rynku wewnętrznego. Bilans więc handlowy kończącego się roku zamyka się saldem ujemnym.

Poprawa sytuacji uzależniona będzie przede wszystkim od wzrostu produkcji i eksportowej naszego przemysłu i udoskonalenia pracy handlu zagranicznego w przyszłym roku.

CO DAJE DOBRY PROGRAM?
Pierwsze kroki realizacji programu „rolnego” zlikwidowały problem

odlogów; wzrosty poważnie dostawę plodów rolnych na zaopatrzenie ludności miejskiej. Pozwoliło to m. in. na znaczne zwiększenie produkcji przemysłu rolno-spożywczego. Nie niożany dotychczas na przestrzeni tak krótkiego czasu, bo ok. 45%, wzrost dochodów ludności wiejskiej, został w zasadzie skierowany na cel najbardziej przez nas pożądany, bo na rozszerzenie inwestycji w rolnictwie.

Obserwowane na początku roku postępy w dziedzinie usamodzielnienia spółdzielczości pracy dały nadspodziewane wyniki w postaci poważnego wzrostu produkcji, poprawy poziomu akumulacji i wzrostu wydajności pracy.

Zmiana stylu pracy przemysłu węglowego, skrócenie czasu pracy i likwidacja niedziel robotniczych,

mysłu, aby dotychczasowe „eksperymenty” i w przyszłym roku pozostały „eksperymentami”. Konieczne jest aby stały się one początkiem zasadniczej reorganizacji zarządzania całą naszą gospodarką. Sądząc jednak po dotychczasowych postępach zauważyć wypada, że nie będzie to ani proste ani łatwe. Chociaż wbrew pesymistycznym nastrojom, które panowały jeszcze w połowie bieżącego roku, obecnie oczekiwać już można, że sprawy reform zarządzania zostaną potraktowane poważnie.

ZŁUDNE NADZIEJE I STARE NAWYKI

Na początku bieżącego roku postępy reform zarządzania gospodarką hamowała, jak się wydaje, niewiara wielu działaczy gospodarczych w skuteczność tych reform oraz przekonanie, że odbudowanie wyczerpanych zasobów surowcowych i materiałowych automatycznie rozwiąże wszystkie trudności. Podstawowe zapasy materiałowe zostały odbudowane. Trudności jednak pozostały. Pozostały też głęboko zakorzenione wśród wielu naszych działaczy gospodarczych przyzwyczajenia do bezpośredniego komenderowania wszystkimi szczegółami naszej gospodarki. Często brak jest też umiejętności posługiwania się dźwigniami ekonomicznymi w kierowaniu gospodarką.

Stąd też zapewne niechęć do przynajmniej częściowego odstąpienia i w przyszłych latach od administracyjnego poparcia dyrektywności planów rocznych, do zastąpienia administracyjnych nakazów działaniem zespołu czynników ekonomicznych. Obawiać się nawet można, że pod tym względem w najbliższych latach wyprzedzi nas, jak zwykle w wielu innych sprawach Czechosłowacja.

CZY NAUCZYMY SIĘ HANDLOWAĆ?

Otuchą napawa za to nowy prąd jaki powiał w drugiej połowie br. wraz ze zmianą kierownictwa w resorcie handlu wewnętrznego. Jeżeli tak dalej pójdzie można się spodziewać, że w przyszłym już roku wraz z rozszerzeniem samodzielności przedsiębiorstw handlowych praca ich zostanie znacznie usprawniona. Zwalaszcza jeżeli rynek sprzedawcy zostanie zastąpiony przez rynek nabywcy, na którym towar czeka na klienta, a producent musi zabiegać o nabywcę, decydującym co i jak ma przemysł produkować.

Na reformę tę czas jest zresztą najwyższy. Dotychczasowa bowiem zła praca handlu pogłębiała jeszcze nasze trudności rynkowe. Niedostatek usług, trudności związane nie tylko z dokonaniem poważniejszych sprawunków, ale i z nabywaniem wielu drobniaków wciąż poważnie komplikują życie każdego niemal człowieka w naszym kraju.

ZMIANY W PODZIALE BOCHENKA

I na odcinku społecznego podziału dochodu narodowego nastą-

(DOKONCZENIE NA STR. 11)

PROBLEMY MINIONEGO ROKU

podwyższenie płać dały również dobre wyniki — znaczne przekroczenie planu wydobycia.

Napięta sytuację rynkową ratował więc w dużym stopniu wzrost towarowości rolnictwa a tym samym wzrost produkcji przemysłu rolno-spożywczego oraz wzrost produkcji spółdzielczości pracy i pomyślne wyniki górnictwa węglowego. Przemysł, jako całość, wciąż jednak czeka na bardziej całościowy program reform i zmiany w zarządzaniu.

RADY RADZA

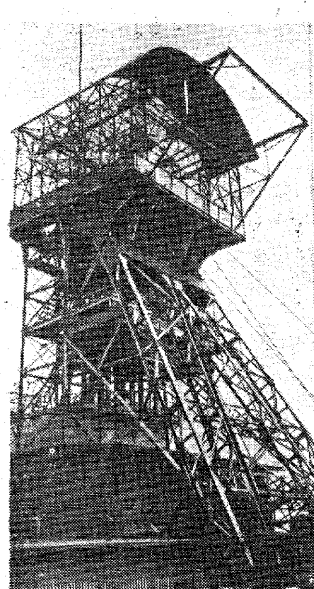
Wbrew głosom wielu sceptyków działalność rad robotniczych i dążenie do wygospodarowania funduszu zakładowego dąły w bieżącym roku niezłe wyniki. Po raz pierwszy od wielu lat plany akumulacji oraz założenia na dziedzinie obniżki kosztów zostały wykonane z dużą nadwyżką.

Mieliśmy też pierwsze, często nawet dosyć burzliwe, objawy przełamania obojętności załogi wobec zleceń gospodarki w przedsiębiorstwie.

Pomimo wszystko wciąż jeszcze daleko jest do przełomu w dziedzinie walki o rentowność naszego przemysłu. Miejmy nadzieję, że w nadchodzącym roku przełom ten zostanie dokonany.

NAS NIE STAĆ NA EKSPERYMENTY

Nie stać nas na eksperymenty. To prawda. Rzeczywiście nie stać nas, w związku z koniecznością udoskonalenia pracy naszego prze-



NASTĘPNY (1/58) NUMER
„ŻYCIA GOSPODARCZEGO”
UKAŻE SIĘ W PIĄTEK
3. STYCZNIA 1958 r.
REDAKCJA

Przyjmuje się powszechnie, że ceną jest to wartość wyrażona w pieniądzu (*). Rozwijając tę definicję, możemy powiedzieć, iż cena jest pieniężnym wyrażeniem uprzedmio-

Ceny produktów rolnych

KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI

townionej w towarze pracy ludzkiej lub pracy przyrody, o ile produkt tej pracy stał się przedmiotem wymiany. Cena przy tym — jak nas uczy doświadczenie — nie jest tożsamością wartości, lecz oscyluje dookoła wartości, czyli społecznych kosztów produkcji. Regulatorem tego ruchu jest w mniejszym lub większym stopniu mechanizm podaży i popytu. Oscylująca dookoła wartości (społecznych kosztów produkcji) cena danego produktu jest weryfikowana przez rynek (wymianę). Weryfikacja przybiera postać zbilansowania się podaży i popytu.

*) Autor traktuje niniejsze „Uwagi” jedynie jako fragment zagadnienia.

Można więc iść jeszcze dalej i określić cenę, jako pieniężny wyraz wartości (pracy) w punkcie równowagi pomiędzy podażą a popytem.

Powyższy wstęp potrzebny jest w celu przypomnienia, że prawo wartości, o którym tak często rozpisują się nasi i obcy ekonomiści, każe w kształtowaniu ceny uwzględnić zarówno koszty produkcji, jak i stosunek podaży do popytu.

Tematem niniejszych rozważań nie są jednak środki produkcji, lecz środki spożycia, do których zalicza się żywność, produkowaną w gospodarstwach rolnych. Interesuje nas przede wszystkim, czy i w jakim stopniu prawo wartości w obu jego aspektach (koszty produkcji i weryfikacja przez rynek) może i powinno być stosowane do cen artykułów surowcowych rolnych.

W nr 9 miesięcznika „Kommunist” ukazał się artykuł znanego ekonomisty radzieckiego, L. Gatowa, który w artykule „W sprawie też o cenach” („Życie Gospodarcze” Nr 27-57), odwołując się do stosunku między podażą a popytem prawa okre-

ślenia w gospodarce socjalistycznej cen środków produkcji, zgadza się na określenie cen środków spożycia przez rynek, czyli przez podaż i popyt („O cenach środków spożycia decyduje — przy zasadniczej roli państwa — rynek...”).

Ponieważ środki produkcji w gospodarce socjalistycznej są z reguły deficytowe, nie możemy sprawdzić, czy rzeczywiście gospodarka ta liczy się, czy też nie liczy z podażą i popytem. Możemy jedno stwierdzić: ceny materiałów budowlanych podwyższono w Polsce po 1 stycznia 1957 r. znacznie powyżej ich kosztów produkcji, gdyż popyt na te materiały bardzo poważnie przewyższa ich podaż; natomiast przy względnie dostatecznej podaży cementu, ceny jego utrzymują się od kilku lat bez zmiany.

Tematem niniejszych rozważań nie są jednak środki produkcji, lecz środki spożycia, do których zalicza się żywność, produkowaną w gospodarstwach rolnych. Interesuje nas przede wszystkim, czy i w jakim stopniu prawo wartości w obu jego aspektach (koszty produkcji i weryfikacja przez rynek) może i powinno być stosowane do cen artykułów surowcowych rolnych.

W nr 9 miesięcznika „Kommunist” ukazał się artykuł znanego ekonomisty radzieckiego, L. Gatowa,

dokonczenie
NA STRONIE 11

dokończenie **▶**
ZE STRONY

II.

III.

IV.

V

ΣΤ

VII

EDWARD LIPINSKI

2



Fot. J. Fert

Stan pogłowia naszej zwierzyny łownej jest (wielkość) niż niż niegospodarczo. Złożyło się na to, oprócz wyniszczających skutków wojny, szereg innych przyczyn. Przed wojną w obecnych granicach znajdowało się 5 mln zajęcy (dziś mamy ich około 700 tys.), 150 tysięcy jeleni — (obecnie 32 tys.), sarn odpowiadają 600 tys. i 110 tys., kuropatw 2,5 mln i 500 tys., bażantów 455 tys. i 6 tys. Poza tym posiadamy obecnie około 200 rysów, 500 głąsów i kilkadziesiąt łosi.

Nie ulega więc wątpliwości, że nasz zwierzoświat jest bardzo skąpy. Siłą rzeczy, znaczenie gospodarcze łowiectwa nie może być zbyt wielkie. Może ono natomiast nabierać znaczenia, jeśli łowiectwo stworzone zostaną warunki, w oparciu o które można będzie prowadzić racjonalną gospodarkę łowiecką i skutecznie zwalczać wszelkie formy kłusownictwa. Jest rzeczą zrozumiałą, iż nawet przy najlepszych warunkach prawnych i organizacyjnych ekonomiczne, znaczenie łowiectwa nie będzie mogło się równać innym gałęziom gospodarki narodowej. Łowiectwo ma bowiem w zasadzie pewne naturalne granice możliwości rozwoju, wynikające z siły przyrody oraz ze specyfiki innych dziedzin gospodarki, których rozwój nie sprzyja łowiectwu. Łowiectwo będzie więc zawsze uboczną gałęzią gospodarki narodowej. Nie oznacza to jednak, by można ją było po jakimś czasie w ogóle lekceważyć. W Polsce łowiectwo daje około 4,5 mln kg mięsa rocznie. Do roku 1962 przy racjonalnej gospodarce można by ilość tę, co najmniej trzykrotnie zwiększyć.

Projekt planu rozwoju hodowli zwierzyny przewiduje następujący jej wzrost (w tys. sztuk):

Zwierzyna	1958	1962
Jeleń	32,0	32,0
Daniel	3,6	9,13
Sarna	21,5	227,9
Dzik	40,0	29,5
Lis	30,0	30,0
Zając	764,0	1 754,0
Kuropatwa	530,0	1 685,1

Jak widać plan nie przewiduje zwiększenia podstawowego stanu jelenia. Trudności odławowe nie pozwalają na większy przerzut zwierzyny niż planowany, a powiększenie stanu jelenia w okęgach już nasyconych jest ze względu na stan lasu niemożliwe. Również ilość lisów nie ulegnie zmianie. Przewiduje się natomiast podniesienie ilości danieli, sarny, zająca i kuropatwy, aż do pełnego wykorzystania pojemności lasu. Redukcja prawdo-podobnie ulegnie jedynie ilość dzików (z 40 do 29,5 tys.) ze względu na znaczne szkody wyrządzane w pędach rolnych.

Tak poważne zamierzenia hodowlane muszą również dać efekty gospodarcze przy pozyskaniu zwierzyny.

Dziś jest artykułem nie tylko poszukiwaniem na rynku krajowym, ale także atrakcyjnym artykułem eksportowym. Świadczy o tym ceny uzyskiwane za dziczyznę. Na rynku krajowym wahają się one od 12 zł do 17 zł za kg. W eksporcie uzyskujemy ok. 27 zł za 1 kg jelenia, 35 zł za 1 kg danieli i sarny, 22 zł za 1 kg kuropatwy i 70 zł za 1 kg zająca. Eksportujemy również dziczyznę żywą w cenie ok. 5 tys. zł za 1 szt. jelenia, 500 zł za 1 zająca i 100 zł za 1 kuropatwę.

Wartość zwierzyny łownej projektowana do pozyskania ma wynieść w 1958 r. 57 727 tys. zł, a w 1962 r. — 86 340 tys. zł. Wzrost wartości pozyskanej zwierzyny wyniesie więc 28 613 tys. zł.

4 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Jednakże — wbrew popularnym, a nieuzasadnionym poglądom — łowiectwo to nie tylko połówanie. Ekonomicznym aspektem łowiectwa jest nie tylko wartość pozyskanej zwierzyny, lecz również wzrost wartości stada podstawowego, uzyskanego w wyniku całokształtu zabiegów hodowlanych. A więc coś w rodzaju wartości skapitalizowanej. Ogółem wzrost wartości stada podstawowego od 1958 r. do 1962 r. wyniesie 155 810 tys. zł (uwzględniając w tym redukcję stanu pogłowia dzików). Zarówno liczebny, jak i wartościowy wzrost stada podstawowego wyliczono na podstawie średniej przyrostu w Polsce za ostatnie 10 lat. Nie zawiera on przy tym tej części zwierzyny, która przeznaczona jest do pozyskania. W dochodzie łowiectwa na rok 1962 należy więc uwzględnić dwie pozycje: wzrost wartości stada podstawowego 155 810 tys. zł i wartość pozyskanej zwierzyny 86 340 tys. zł.

Różnica efektów wynikających z planu rozwoju hodowli w latach 1958—1962 jest znaczna. Powstałe pytanie, czy w tej samej proporcji wzrosną nakłady na łowiectwo. Plan przewiduje ich zmniejszenie z 95 200 tys. zł w 1958 r. do 90 500 tys. zł. Wynika z tego, że „czysty dochód” z łowiectwa w 1962 r. wyniesie 151 650 tys. zł (242 150 tys. zł — 90 500 tys. zł). Z krótkiej powyższej analizy cyfrowej widać, iż nakłady na całokształt zabiegów hodowlanych przekraczają wartość pozyskanej zwierzyny. Jeżeli w dodatku chcielibyśmy uwzględnić koszty ponoszone przez wszystkich myśliwych w Polsce, związane z przynależnością do PZŁ, kół łowieckich i wydatkowane na broń, amunicję, sprzęt, opłacanie naganki, przejazdów itp., doszlibyśmy prawdopodobnie do wniosku, że tzw. „czysty dochód” byłby mniejszy. Tak jednak nie jest. Przyjęcie takiego założenia byłoby poważnym błędem.

Pomijam już tę sprawę, że indywidualne wydatki myśliwych są ich sprawą osobistą, którą traktują jak każde wydatki związane z uprawianiem pewnej namiętności sportowej. Pomijam również wartości moralne i duchowe, jakie dostarcza nam nieodrodzony urok polowań, korzyści płynące z uprawiania sportu myśliwskiego jako jednego z elementów krzewienia kultury fizycznej, słowem cały aspekt społeczny łowiectwa.

Chodzi mi o inne zagadnienia. Są korzyści, które nie zawsze da się ująć wartościowo. Naruszenie równowagi biologicznej na jednym odcinku pociąga za sobą jej naruszenie w szeregu wiążących się następnych ogniw. Przyroda sama dąży do zachowania równowagi, nie mniej jednak można jej w tym pomóc. Świat zwierząt jest również czynnikiem istnienia lasu. Jeleń — według Turka — na równi z innymi gatunkami zwierzyny wpływa drogą spożywania roślin na rozwój kultur i podszycia. W ten sposób przy naturalnym odnawianiu się lasu następuje pewna selekcja oraz usuwanie nadliczbowych roślin. Jeleń usuwa gatunki obce środowisku, zapobiega rozprzestrzenianiu się wielu roślin, obdarzonych często mianem „leśnego chwastu”, przyczyniając się do utrzymania równowagi między drzewami a tymi niezbędnymi dla lasu roślinami. Wdeptuje nasiona i wzrusza glebę, przez uderzanie białymi sprzążając naturalnemu odnowieniu się lasu.

Dzik samymi ryciami spulchnia glebę, uprawia ją, przewietrza, ułatwia samosiew drzew.

Dzik w przypadku masowej rozmnoży szkodliwych owadów, które przeważnie zstępują na okres przepoczwarczenia się lub zimowania z koron drzew i chronią się pod ściółką, pożera nieprzeżyczone ich mnisztwo. Szczególnie namię nie poszukuje pędraków chrabasów, a jednego z największych wrogów lasu. Dusi więc niejako każdą „epidemię” w zarodku.

Jak wielkie znaczenie ma duszenie takich „epidemi” w zarodku,

można podać parę przykładów. Kłus-kowe pojawy szkodników najszybciej opanowują lasy jednorodne. W latach 1909—1911 brudnica mniszka zniszczyła na Mazurach 30 000 ha drzewostanów świerkowych. W 1946 r. powierzchnia żeru brudnicy wyniosła w Polsce 140 000 ha drzewostanów sosnowych i świerkowych. W 1931—1933 strzygonia choiń-wka zagrażała drzewostanom sosnowym na powierzchni 60 000 ha (pełny żer objął 8 000 ha). Osiuła gwiadziasta w latach 1942—48 wystąpiła na powierzchni 30 000 ha. Wyra-bano do roku 1948 — 40 000 m³ drewna ze zniszczonych drzewostanów.

Zwierzyna polna, jaką jest kuro-patwa i bażant niszczy ogniskami stonki ziemniaczanej. O pożyteczności tego zjawiska, nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Czy należy więc rozwijać hodowlę łowiecką? Bezsprzecznie tak. Czy można z kolei powiedzieć, że łowiectwo jest deficytowe? Z punktu widzenia całości zjawiska, na pewno nie. Korzyści jakie oddaje zwierzyna łowna naszym lasom i polom są bez porównania większe od tzw. wartości pozyskanej zwierzyny z łowiectwa (nie znaczy to, że te 4,5 mln kg mięsa nie ma żadnej wartości dla gospodarki).

Ministerstwo Rolnictwa posiada obecnie 32 obwody hodowlane o łącznej powierzchni 198 910 ha. Z tego tereny odpowiednie do hodowli zająca, kuropatwy i bażanta wynoszą 56 106 ha. Wypada na nich na 100 ha arealu 16 zająca, 4,2 kuropatwy, 10,7 bażantów. Dla prowadzenia racjonalnej hodowli drobnej zwierzyny łownej posiadany obszar jest zbyt mały i do końca 1961 r. Ministerstwo Rolnictwa dołączy do niego 300 000 ha o przeciętnym nasileniu 8,3 zająca na 100 ha. Intensywna gospodarka hodowlana pozwoli na tych terenach (356 tys. ha) na doprowadzenie pogłowia zająca do 336 tys. sztuk w końcu roku 1962. Odiów z tych terenów wyniesie w 1961 r. 62 tys. sztuk, a w 1962 r. 221 tys. sztuk. Po dokonaniu odiów na 100 ha arealu przypadnie będzie przeciętnie 32 sztuki zająca. Na tych samych terenach, ilość kuropatw wyniesie w 1961 r. 119 tys. sztuk (33 szt. na 100 ha arealu), a bażantów 297 tys. sztuk. Odstzał kogutów w latach 1958—

Po roku doświadczeń wszyscy chyba przekonali się, że przywrócenie prawu wartości jego właściwej rangi traci przyniesie pozytywne efekty gospodarcze; że dzi nie za pomocą bodźców ekonomicznych jest dla gospodarki narodowej korzystniejsza, niż opieranie nakazami administracyjnymi. O jednym trzeba jednak pamiętać. Wprowadzanie nowej, całkiem odmiennej metody do starego, przeżytego systemu może w niektórych przypadkach wywołać negatywne skutki.

Czy oznacza to, że należy zaniechać przekształcania zasad gospodarowania? Nie podobnego. Przekształcając zasady, trzeba równocześnie wprowadzić odpowiednie zmiany do starego systemu.

Słuszność tej zasady doskonale odzwierciedla analiza gospodarki remontowej prowadzonej przez przedsiębiorstwa, będące na rozrachunku gospodarczym i rządzące się w oparciu o rentowność.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami remonty kapitalne finansowane są z części funduszu amortyzacyjnego, zaś remonty średnie i bieżące — ze środków obrotowych przedsiębiorstwa. Wobec tego, że amortyzacja obciąża koszty własne, niezależnie od faktu wykorzystania funduszu amortyzacyjnego, zaś środki obrotowe idą w ciężar kosztów tylko w wypadku ich wydatkowania — to dla przedsiębiorstwa pragnącego osiągnąć najwyższą rentowność korzystniejsze będzie pokrywanie kosztów

O UZDROWIENIE GOSPODARKI ŁOWIECKIEJ

JERZY IDZIKOWSKI

62 wyniesie 175 tys. sztuk. W okresie tym sprowadzonych zostanie z zagranicy 24 500 bażantów. W samym tylko roku 1958 na sprowadzenie bażantów przeznaczają się 1 200 tys. zł.

Zamierzenia mające na celu poprawę naszego łowiectwa są bardzo ambilne. Wypadałoby tu życzyć tylko powodzenia i czekać na rezultaty. Jest jednak pewne ale. Tym ale jest... kłusownictwo panujące wszechwładnie na naszych terenach i które w poważnej mierze przyczyniło się do obecnej katastrofalnej sytuacji w łowiectwie.

Na masowy rozwój kłusownictwa wśród chłopów wpłynęły decydujące stosunki własnościowe. W 1952 r. ludowe prawo łowieckie dokonało daleko idącego uspołecznienia gospodarki zwierzyny. Zasięg obwodów nie został ograniczony żadnymi względami wynikającymi z własności gruntów lub podziału administracyjnego. Ustalenie i wydzierżawienie obwodów następowało niezależnie od prawdziwego stanu posiadania ziemi. Odebrano chłopom prawo do czerpania dochodów z dzierżawy terenów łowieckich, pozabawiając tym samym gromadę większą własności jaką jest bytująca na jej gruntach zwierzyna. Tu też nastąpił brak konsekwencji, gdyż nie zdecydowano się jednocześnie na użycie zwierzyny za własność państwową i nie oboczono ochroną administracyjną nowo uspołecznionego bogactwa naturalnego.

Nietrafne administracyjne ustalenie stosunków w łowiectwie doprowadziło do konfliktu interesów między chłopem a myśliwym i w praktyce niedoimiło trudności prowadzenie hodowli i ochrony. Na tle zaś niezgody między ludnością wiejską a myśliwym wytworzyła się atmosfera sprzyjająca rozwojowi kłusownictwa, wykarstwa, wyłapywania zwierzyny przy pomocy psów itp. Wprowadzona administracyjnie bez poparcia szerokich mas ludności wiejskiej, reforma łowiecka nie zdała egzaminu.

Massowo rozpowszechniło się wynkarstwo oraz kłusownictwo z psami. Chłopi we wsiach posiadają nie tylko kundle ułożone do kłusowania, ale i psy myśliwskie a przede wszystkim psy myśliwskie. W Polsce jest już około 2 tys. chartów w posiadaniu chłopów, którzy sprzedają szczeniaki charcie po 600—800 zł. Psy chłopskie niszczą zwierzynę przez cały rok. Najwięcej zaś szkody czynią na wiosnę, gdy zwierzyna ma młode.

Politykę doboru kadr myśliwskich prowadzili w ubiegłych latach de-facto inne władze a nie PZŁ. Konsekwencją tej polityki był wysoki niewłaściwy dobór kadr myśliwskich. W szeregi PZŁ weszło wielu „legalnych” kłusowników, polujących dla zarobku i mięsa i nadużywających często swych „samo-wisk i uprawnień służbowych. PZŁ nie był w stanie przeciwstawić się dążeniom do dużych korzyści z nadmiernych odstępców dokonanych przez nieretelne a jednocześnie „uprzywilejowane” koła łowieckie.

Sytuację tej sprzyjało obfide zastąpienie się wykonaniem planu odstępców: dostawy mięsa, dziczyzny i skór podniesionym do rangi cnoty gospodarki socjalistycznej. Zastąpienie zło, pogłębione zostało przez naruszone w prawie łowieckim członkostwa PZŁ. Egzamin dla członków PZŁ obejmował sprawy formalne, terminy i sposoby polowań, a nie sprawy kultury łowieckiej i znajomość hodowli. Nowe kadry myśliwych, przyjmowane bez ugruntowanych zasad etyki myśliwskiej i podstawowych wiadomości łowiecko-hodowlanych, w praktyce przeważnie staczały się na pozycje kłusownicze.

A kłusownictwo jest niczym innym jak specyficzną formą kradzieży mienia społecznego. Jest rzeczą jasną, że gdy ilość zwierzyny będzie taka, że polowanie czy to legalne czy nielegalne nie będzie się ludziom tego pokroju opłacało, o-puszczają oni szeregi PZŁ, by szukać innych możliwości.

Stalo się ono plagą społeczną i trzeba podjąć z nim zdecydowaną walkę. O rozmiarach kłusownictwa świadczą dane przytoczone w tabeli.

Skupiono również sporo skór wyder, znajdujących się pod całkowitą ochroną.

Z tabeli wynika, iż w latach 1954—1956 odstępczo legalnie łącznie 19 793, sztuki sarn. W tym samym

skór podniesionym do rangi cnoty gospodarki socjalistycznej. Zastąpienie zło, pogłębione zostało przez naruszone w prawie łowieckim członkostwa PZŁ. Egzamin dla członków PZŁ obejmował sprawy formalne, terminy i sposoby polowań, a nie sprawy kultury łowieckiej i znajomość hodowli. Nowe kadry myśliwych, przyjmowane bez ugruntowanych zasad etyki myśliwskiej i podstawowych wiadomości łowiecko-hodowlanych, w praktyce przeważnie staczały się na pozycje kłusownicze.

A kłusownictwo jest niczym innym jak specyficzną formą kradzieży mienia społecznego. Jest rzeczą jasną, że gdy ilość zwierzyny będzie taka, że polowanie czy to legalne czy nielegalne nie będzie się ludziom tego pokroju opłacało, o-puszczają oni szeregi PZŁ, by szukać innych możliwości.

Stalo się ono plagą społeczną i trzeba podjąć z nim zdecydowaną walkę. O rozmiarach kłusownictwa świadczą dane przytoczone w tabeli. Skupiono również sporo skór wyder, znajdujących się pod całkowitą ochroną.

Z tabeli wynika, iż w latach 1954—1956 odstępczo legalnie łącznie 19 793, sztuki sarn. W tym samym

II OŚC DOSTARCZONYCH SKÓR A WYKONANIE ODSZTALU

Zwierzyna	Rok	Skup skór	Odstzał	Różnica	Razem
Jeleń i daniel	1954	8 743	3 970	4 503	11 517
	1955	7 985	3 891	4 004	
	1956	7 542	4 532	3 010	
Sarny	1954	27 838	6 894	20 944	55 014
	1955	24 138	5 868	18 270	
	1956	22 831	7 031	15 800	
Dziki	1954	19 925	12 511	7 424	23 337
	1955	21 505	18 835	2 650	
	1956	29 001	15 738	13 263	
Zające	1954	610 930	395 194	215 742	247 635
	1955	442 006	410 107	31 893	
	1956	387 460	461 302	—	

*) S. Piaskowski — Łowca Polski Nr 7—8, 1957.

czasie dostarczono do punktów skupu 74 807 skór sarnich. Oznacza to, iż 55 014 sztuk skór różnicy było nielegalnego pochodzenia. Ilość ta nie daje jednak pełnego obrazu kłusownictwa, ponieważ pewną część skór myśliwi zatrzymali na własną potrzebę, część skór pozyskanych legalnie i nielegalnie uległa zepsuceniu, część skór ze skłusowanej zwierzyny kłusownicy nie dostarczyli do punktów skupy z obawy przed wykryciem, część skór nielegalnych nie nadawała się do dostawy z powodu zniszczenia (np. ze sztuk rozszarpanych przez psy). Tabela nie może więc podać pełnych rozmiarów kłusownictwa.

Nie należy więc przypuszczać, by rozmiary kłusownictwa uległy zmniejszeniu. Dlatego też punkty skupy powinny prowadzić dokładną ewidencję sprzedawców i wprowa-

ich oceniana jest na 1 200 sztuk. Walka z tym drapieżnikiem była i jest jeszcze prowadzona w sposób nieudolny i niesystematyczny. Straty zaś z powodu wilków sięgają setek tysięcy zło-ych.

Wszystkie te sprawy wymagają radykalnych rozwiązań. Należy opracować generalny plan zwalczania szkodników i kłusownictwa oraz zmienić przepisy prawne i system kar za przestępstwa łowieckie zarówno dla myśliwych — kłusowników, jak i kłusowników nielegalnych; unormować (co jest już w toku realizacji) stosunki między myśliwymi i chłopami oraz przeprowadzić weryfikację członków PZŁ. Wtedy będą realne szanse, że łowiectwo w Polsce wydziwnie się ze swego obecnego opłakanego stanu i zamierzony program podniesienia pogłowia zwierzyny łownej zostanie zrealizowany.

Gospodarka remontowa... do remontu

tów wszystkich remontów z funduszu amortyzacyjnego.

Do niedawna, gdy zarobki pracowników zależały niemal wyłącznie od stopnia wykonania ilościowych zadań planowych, okoliczność ta nie odgrywała w gospodarce remontowej większej roli (choćby i wtedy zdarzały się wybryki wypaczonego obrazu działalności przedsiębiorstwa). Od czasu jednak, kiedy bodźce materialnego zainteresowania działają w kierunku zwiększenia rentowności, kiedy do zwiększenia zysku skłaniają zasady tworzenia funduszu zakładowego, z którego czerpie się na pokrycie trzynastej pensji załogi — w wielu przedsiębiorstwach można zaobserwować szereg machinacji, mających na celu osiągnięcie oszczędności w gospodarce remontowej.

Ministerstwo Kontroli Państwowej przeprowadziło niedawno kontrolę gospodarki remontowej w kilkudziesięciu przedsiębiorstwach i stwierdziło nagminne występowanie różnych kombinacji, umożliwiających pokrywanie wszelkich remontów z funduszu amortyzacyjnego, mimo że większość z nich powinna być zakwalifikowana jako remonty średnie lub bieżące. Do najbardziej typowych machinacji należy kumulowanie szeregu wykonywanych w ciągu roku remontów bieżących i zaliczanie ich do remontów kapitalnych, wycekwianie z konserwacji lub mało kosztownym remontem bieżącym aż maszynę uległą znacznemu zużyciu i nadawać się będą do remontu kapitalnego oraz doko-

nywanie precyzyjnej wartości inwentarowej remontowanych obiektów, aby koszty wykonanych remontów mogły odpowiadać ustawowemu kryterium remontów kapitalnych (30 do 70% tej wartości).

Z wyników kontroli MKP można by przytoczyć wiele faktów, świadczących o występowaniu takich wypaczeń. Wszystkie one bynajmniej jednak nie świadczą o potrzebie zniesienia funduszu zakładowego albo uniezależnienia go od zysku przedsiębiorstwa. Wykazują natomiast konieczność przysposobienia obowiązujących przepisów do działania bodźców materialnego zainteresowania, które wywalczyły sobie już prawo obywatelstwa.

Sprawa ta nie przedstawia zresztą większych trudności. Wystarczy po prostu znieść podział remontów na bieżące, średnie i kapitalne oraz odrębność form ich finansowania (pozostawiając w mocy zasady tworzenia funduszu amortyzacyjnego, przeznaczonego w części na reprodukcję prostą, w tym na kapitalne remonty). W zamian należałoby utworzyć w przedsiębiorstwie specjalny fundusz remontowy, na który złożyłyby się dwa składniki: część funduszu amortyzacyjnego przeznaczona na finansowanie kapitalnych remontów oraz odpowiednia kwota zaplanowana na dany rok ze środków obrotowych, dawniej przeznaczana na remonty średnie i bieżące. Taki fundusz remontowy, który nie ulegałby w końcu roku umorzeniu, lecz byłby w razie niewykorzystania przenoszony na

rok następny, przeznaczony byłby na pokrycie kosztów wszelkich wykonywanych remontów, niezależnie o to, do jakiej grupy byłyby one zaliczone.

Jakie wynikałyby stąd korzyści? Przedsiębiorstwo przestałoby być zainteresowane w zaniechaniu wykonania remontu bieżącego lub konserwacji i wycekwianiu aż dana maszyna osiągnie stan nadający się do kapitalnego remontu. Ustabiłyby wszelki interes w stosowaniu przeróżnych kombinacji dla uzyskiwania pozorych oszczędności w gospodarce remontowej. Nie dąłoby to bowiem powiększenia zysku przedsiębiorstwa, lecz przeciwnie — przeprowadzenie w terminie konserwacji lub bieżącego remontu pozwoliłoby utrzymać park maszynowy w dobrym stanie, co wpłynęłoby na jego wydajność, a tym samym na zwiększenie rentowności w następnych okresach. Równocześnie zaś zasady tworzenia funduszy przeznaczonych na odnowienie środków trwałych nie uległyby żadnemu wypaczeniu.

Zagadnienie to warto byłoby przedyskutować i wypróbować w jednej lub kilku gałęziach przemysłu. Zmiana odpowiednich przepisów jest przecież zawsze możliwa, i to nawet wtedy, gdy zarówno li-stopadowa uchwała Rady Ministrów o finansowaniu inwestycji i kapitalnych remontów, jak i projekt statutu przedsiębiorstwa utrzymują w mocy dawny, przeżyty i wyzwalający omówione antybożce system.

S. F.

Nawet rewizjonizm z do-
matykami zgadzają się
co do tego, że aby żyć
trzeba jest i że w dru-
giej połowie dwudzie-
stego wieku domowe
pichcenie obiadów np.
na trzy osoby — to wiel-
kie marnotrawstwo oza-
nu i środków. Korzy-
stanie z usług wszech-
kich jadłodajni jest
przecież jednym z ważnych udogo-
dnień cywilizacji.

Alie niestety, u nas stało się ono
przykre obowiązkem wspierania
nadużytków żywności zbioro-
wego. Każdy kto korzysta z usług
naszych restauracji, barów itd. na
ogół wie, że za wydane tam pie-
niądze nie otrzyma wszystkich co
mu się należy zgodnie z obowiązują-
cą kalkulacją. Różnica idzie na
dodatkowo, nader pokorne dochody
p.p. pracowników zakładów gastro-
nomicznych.

Bojąc się powszechna i nara-
stająca od dawna, błąd budzi coraz
to nowe protesty niezadowolonych.
Ostatnio najwyraźniej przy-
kładem takiego niezadowolenia jest
przebieg zapoczątkowanej przez
„Express Wieczorny” akcji, którą
pociągnęło sporo innych gazet —
głośnej batalii pod hasłem

„MY SIĘ NA TO NIE ZGADZAMY”

Wprawdzie kampania ta objęła
różnorakie nadużycia, ale nie przy-
padkowo zrodziła się ona z buntu
przeciw machlojkom na zakładach
gastro-nomicznych — przeciw temu,
że restauracje masowo oszukują
konsumentów na wadze dań, ich
jakości i kalkulacji cen, na do-
datki kelnerzy „mylą się” przy ra-
chunkach, no i w ogóle traktują nie-
pijaków jak intruzów.

Z licznych choćby znanych z
pras przykładowo skłonnym jestem
wyciągnąć wniosek, że żywienie zbioro-
we stało się szczególnie zdemoraliz-
owaną dziedziną naszego gospodar-
stwa. Bo primo — nadużycia są tu
najbardziej masowe i różnorodnie;
secundo — najbardziej bezpośrednio
i jawnie biją one ludzi „po kiesze-
ni”; tertio — popelnienie nadużyć
i godzenie się z nimi najbardziej w
tej właśnie dziedzinie uchodzi za
rzecz „normalną”, niemalże usan-
kcjonowaną przez prawo zwyczajowe.

Miałem nie przytaczać tu przykładów
zebrano się ich zbyt wiele, aby podanie
niektórych mogło dać obraz całości. Ale
dla ostatniej sprawy, dla zniwelowania
swobodzie „amatorów” tych nadużyć,
zrobię wyjątek. Oto trzy fakty:

W jednej ze stołeczkich restauracji
kelner chciał oszukać o parę złotych na
rachunku za obiad... Kelnerka tegoż
zakładu (którego oczywiście znał) i póź-
niej wytłumaczył się, że to „prze-
wycieczka”. (Przezwyczajenie tak silne,
że kiedy przedawcą stołeczkich kel-
nerów wspomnieliśmy o „policji” przy-
stąpienia w restauracji funkcji „plami-
czego”, który pobierał od konsumentów
opłaty — kelnerzy ci zagrozili strajkiem
i jak na razie trzeba było ustąpić).

W innej, tym razem warszawskiej re-
stauracji, pracownica Państwowej In-
spekcji Handlowej została buforowa i...
od razu zażądała od niej po 3 tysiące zł
mieszkanie, do „lapy” kierownika zakła-
du; sumę tę powinna wygospodarować z
oszczędności na miarę i wagach, a co
użytkownik — będnie dla niej. (Pro-
ceder masowy; kelnerzy czy bufetowe,
które chciałyby wyłudzić z takich
obowiązków — zazwyczaj muszą wy-
głaszać z pracy na skutek sztyku ze
srony „solidarnego” personelu zakładów
gastro-nomicznych; zdarzyło się to ostat-
nio np. w wielu zwolnionych z administracji
i skierowanych do pracy w restaura-
cjach).

Fakt trzeci: od dyrektora Stołecz-
nego Zarządu Handlu zgłosiła się żona jedne-
go z kelnerów z prośbą o przeniesienie
mieszkania z pomieszczenia do „prywatnej” res-
tauracji, ponieważ obecnie „zarabiała on tak
mało, że czasem nie dorobił nawet...”, cze-
rasto złotych dziennie, a wtedy jest bar-
dzo zły i ją bije. (Tak prozę państwa
kelner, który może dorobić „kiesz” dzie-
niście tysięcy złotych miesięcznie, uważa
się za pokrzywdzonego).

ZAWIĄZ, ŁAPAJ ZŁODZIEJA!

Trzeba przyznać, że zasługa „Ex-
pressu” jest podjęcie kampanii mo-
bilizującej opinię społeczną do wal-
ki z tą plagą. Lecz pozytywne
skądinąd batalia tego pisma i jego
naśladowców rozwija się głównie
na zasadzie „Łapaj złodzieja!”, ści-
ślej — na samym ujawnianiu nadu-
żytków. Np. tego, że w „Kujawian-
kach” bukiet z jarzyn zamiast kosztować
5,70 zł, „skalkulowano” w cenniku na
10,40 zł; że szef kuchni w „Eu-
ropie” zrobił manko na 169 tysię-
cy zł; że w „Stolicy” na samym
tylko niedowładaniu dań w ciągu
jednego popołudnia personel „doro-
bił” 1800 zł; że w „Portowej” per-
sonel wręcz pobł (i) protestujących
przeciw nadużyciom konsumentów...

Ludzie to wszystko czytają, kłną,
nadsyłają nowe przykłady, czasem
bezpośrednio w restauracjach prote-
stują i choć gdzieśgdzie ktoś tam
zostanie ukarany — nadużycia nie
maleją nie tylko w szerszej skali,
ale nawet w tych wymienianych
„Kujawiankach” etc., o czym łatwo
przekonać się zarówno z gazet jak
i na własnej skórze. Śmitem też
twierdzić, że niewiele pomoże tu
również akcja tych organizacji spo-
łecznych, które ruszone inicjatywą
„My się na to nie zgadzamy” z
wielkim szumem szkolili brygady
do walki z nadużyciami. Mimo, że
redaktorzy „Expressu” pisali: „Na
pomoc tę liczymy jak na przysz-
wego Zawiszę”.

Bowiem celem kampanii nader
przypomina przysłówowe zawracanie
nie Wisły kijem — tyle tylko, że
owych zawracających jest coraz
wiecej. Stoją sobie nad brzoziem
rzek, nawet wypływają na środek
— z szylkami prasy, PIH, wszelkich
„komisji do walki”, czy ZMS (brak
jeszcze harcerzy, z transparentami:
„Przec” i „My się nie zgadzamy” —
i b'ja kijami w tę rzekę z całych
sił, z wielkim nieraz zapalem. Lecz
co najwyżej zatrzymują na moment
owe częsteczki, które bezpośrednio
otrzymują ciosy, cała zaś rzeka pły-
nie sobie dalej i nawet... porywa
niektórych z bijących.

No cóż, protest żywiołowy —
trudno. Gorzej, że nie większe
efekty mogą dać reformy, które

wprowadzają ludzi zawodowo kie-
rujący sprawami naszej gastro-
nomicznej, gdyż w rezultacie tych zmian
(o nich — dalej) również nie jest
naruszona podstawa.

PRZYCZYNA ZŁA

Bo główną przyczyną zła w na-
szych zakładach gastro-nomicz-
nych jest, moim zdaniem, ich po-
zycja monopolistyczna, która z
braku rynkowej równowagi między
ich usługami a potrzebami ludności.
Wiadomo, że w minionym dwu-
nastoletnim okresie te „zakłady”
wzrosły, głównie z powodu wzro-
stu zatrudnienia kobiet; mniej z
nich zajmuje się tylko domowym
kucharzeniem, trudniej o tzw. po-
moc domową. I w ogóle więcej mło-
dych żyje z dala od mamy nie zdą-
żysz jeszcze założyć własnego do-
mowego ogniska (czytaj: kuchni).

Bojąc się powszechna i nara-
stająca od dawna, błąd budzi coraz
to nowe protesty niezadowolonych.
Ostatnio najwyraźniej przy-
kładem takiego niezadowolenia jest
przebieg zapoczątkowanej przez
„Express Wieczorny” akcji, którą
pociągnęło sporo innych gazet —
głośnej batalii pod hasłem

REFLEKSJE KONSUMENTA

Z drugiej strony sieć naszych za-
kładów gastro-nomicznych nie ty-
ko nie wzrosła ale na ogół wręcz
zmalała. W takiej np. Warszawie
przed wojną mieliśmy grubo ponad
osiemset zakładów gastro-nomicz-
nych, zaś dziś zaledwie około 330
(razem z barami mlecznymi, ka-
wiarniami itp.). Znam sporo miej-
sco-wości, w których proporcje te
nie przedstawiają się lepiej w wy-
niku czegoś nawet po uwzględnie-
niu wzrostu liczby stołówek — na
każde miejsce w zakładach gastro-
nomicznych przypada dziś kilka-
krotnie więcej amatorów niż przed
wojną.

A kiedy bitwą restauratorów o
klienta zastąpiła bitwa klienta o
miejsce w restauracji — skutki są
oczywiste. Nie trzeba igraszczyć się
o „konsumentów”, bo i tak przyjdą.
Jeśli nawet ktoś zrezygnuje, to na
jego miejsce znajdzie się inny, który
również będzie musiał zjeść — gotów
jest wydać tyle co zrobione było jak
o porcji o połowę mniejszej lub o
połowę droższej niżby się należało.

DLACZEGO KRADNĄ?

Ludzie są ludźmi, nawet kucha-
rze i kelnerzy. Nie lubią pomagać
łatwych okazji „dorobienia” do pen-
sji. Zaczyna się od drobnych „nie-
dowładów” (na pokrycie ewentual-
nych strat), niewydawania reszty
(oszczędność czasu) — no a potem
wiadomo, „apetyt rośnie w miarę
jedzenia”. Sądzę, że gdyby np.
wspomniani już pracownicy zwolni-
ni z administracji zaczęli pracować
w restauracjach od takich „po-
czątków” — chyba i oni daliby się
wciągnąć w mechanizm owej machi-
ny. Obecnie protestują raczej dla-
tego, że nowicjusze po prostu prze-
rażają ogrom tych nadużyć.

Zresztą jeśli nawet takich, którzy
potrafią oprzeć się pokusie łatwego „do-
robienia” jest więcej niż przypuszczam
— niestety, oprócz natury ludzkiej do-
chodzi tu jeszcze czynnik bardziej
obiektywny. Wyobraź sobie co by się
stało, gdyby nasze restauracje za-
częły dawać wysokowartościowe, smacz-
ne dania, za te same ceny — w więk-
szych porcjach i do tego sprawnie, czy-
sto, uprzejmie... Przecież wtedy na re-
staurację nastąpiłby istny „sądny” dzień.
Dziś ludzie nadużycia tego personelu są
wielkie (zwykle nieświadome), jak gdyby
samoobroną przed takim zalaniem
równowagi na rynku usług gastro-nomicz-
nych i automatycznie ograniczali „po-
żądany” popyt. W rezultacie kto tylko
może — nawet wiele kobiet pracujących
zawodowo — „pichci” posiłki w domu, a
z podróżyonych o nadużycia usług zakła-
dów gastro-nomicznych korzystają tylko
ci, którzy już naprawdę nie mają innej
ogó-wyjście.

Prawo określające, że ceny kształtują
się nie tylko według nakładów pracy, ale
m. in. w zależności od stosunku między
podażą a popytem — nie da się omijać.
Tam, gdzie się je bagatelizuje, ono to-
rnie sobie drogę poprzez wszelkiego ro-
dzaju nadużycia i spekulacje.

TE „REFORMY” NIE POMOGĄ

Cóż zatem mogła pomóc decen-
tralizacja przemysłu gastro-nomicz-
nego polegająca na przejęciu wielu
funkcji b. Centralnego Zarządu
przez rządy narodowe, skoro te
ostatnie wcale nie są zainteresowane
w rozwoju sieci zakładów gastro-
nomicznych? Raczej przeciwnie,
bo choć zakłady te „weszły” swymi
wynikami finansowymi do budżetów
rad — dochody dają im tylko
tyle, o ile sprzedają wódkę. Stąd ra-
dy te w praktyce bronią się przed
„deficytem” z jadłodajni i albo po-
pierają wyszynk alkoholu, albo —
ulegając naciskowi mieszkańców —
likwidują „źródła pijaństwa i awan-
tur” a przy okazji i „deficytową”
resztę (np. DRN Śródmieście). Sama
decentralizacja nie okazała się
jakimś panaceum na wszystkie do-
legliwości.

Nie ludźmi są też, że pomoże tu
samo oddanie niektórych zakładów
gastro-nomicznych w prywatną
dzierżawę lub we władanie spółek
państwowych — prywatnych czy nawet
postulowana gdzieśgdzie reprivaty-
zacja części istniejących zakładów.
Prywatni właściciele będzie prze-
cież niemniej bezwzględnie wyko-
rzyszczać swoją pozycję monopolis-
ty o ile tylko mu się ją pocię-
wi. Potwierdzają to zakłádane u
nas ostatnio restauracje prywatne,

których nader ograniczona ilość nie
zmienia jeszcze sytuacji na rynku
(zwłaszcza, że nierzadko powstają
one na miejscu zlikwidowanych za-
kładów państwowych i nastawiają
się głównie na rozpamiętanie konsu-
mentów).

Czymże wreszcie jak nie zawra-
caniem Wisły, kijem, są inne „re-
formy” projektowane bądź przez za-
rząd przemysłu gastro-nomicznego
MHW, bądź co aktywniejsze zarzą-
dy handlu (jak np. Stołeczny)? Cóż
może np. pomóc zwiększanie kom-
petencji kierowników przedsię-
biorstw a równocześnie (!) wzmac-
nianie kontroli nad nimi w najprze-
różniejszych formach? Trzeba by
chyba nad każdym kierownikiem,
buchalterem, kucharzem i kelnerem
postawić milicjanta — nierzadko
świełtomego fachowca w tej trudnej
do kontroli branży, a i to nie wia-
domo czy nie dałby się on skusić

ce. Tutaj surowce w zasadzie już
istnieją (w ilości wystarczającej,
aby mimo różnych braków rynko-
wych nikt w Polsce nie głodował),
a im więcej ich przetworzą zakła-
dy gastro-nomiczne, tym mniej prze-
cież będą ich potrzebować gospo-
dy domowe. Chodzi więc głównie
o ręce do pracy i bazę lokalowo-
urzędniczą, to zaś są trudności
trochę już łatwiejsze do przewy-
życzenia.

Nieszcześnie polega jednak na
tym, że podczas gdy dla zrówno-
ważenia trudnej sytuacji na rynku
towarów robi się u nas dość wiele,
mobilizuje się tu cały aparat ad-
ministracyjny i produkcyjny — nie-
mniej szkód czyniąca sytuacja na
rynku usług gastro-nomicznych jest
pozostawiona „na uboczu”, nierzad-
ko do decyzji ludziom, którzy albo
nie widzą źródeł zła albo nie potra-
fią ich usunąć.

WIESŁAW GŁOWACKI

„udziałem w zyskach” (zasady
„współzyska” wielu obecnych kon-
trolerów z zakładami są przeciw
tajemniczy polisyzacji). Cóż pomo-
że hojniejsze szafowanie naganami
i karami pieniężnymi (zwłaszcza ty-
mi... po 200 zł), czy nawet częścio-
wą wymianą personelu i zmianą sy-
stemu plac za sławetną 10-procento-
wą dopłatą do rachunku dla kel-
nera (kelner zarobi kosztem konsu-
mentów o parę tysięcy więcej)?

Jakże sytuacja może się poprawić,
jeśli wszystkie te „reformy” w ni-
czym nie podważają monopolistycz-
nych pozycji naszych zakładów gastro-
nomicznych? Przeciwnie. Skoro
obecny wzrost ilości tych zakładów
(np. w Warszawie około 10 rocz-
nie) nie nadąża nawet za przyro-
stem ludności — sytuacja na tym
odcinku musiła i musi być pogor-
szać. Również inne projektowane
ostatnio „zmiany modelowe” w
przemśle gastro-nomicznym nie
przyniosą poprawy jakości jego
usług, o ile nie będą one wyra-
stały na gruncie radykalnego wzro-
stu ich ilości.

CO ROBIĆ?

Będzie coraz gorzej, jeśli nie do-
prowadzimy do szybkiego, wielo-
krotnego wzrostu ilości usług gastro-
nomicznych na rynku — tak,
aby miejsce monopolu zajęło współ-
zawodnictwo nowego typu. Współ-
zawodnictwo, rodzące się z prze-
wagi podaży nad popytem i zmu-
szające producenta, aby we własnym
interesie jak najlepiej zaspokajał po-
trzeby konsumentów — tzn. produ-
kował coraz szybciej, lepiej i taniej.
Tak, jak to jest np. w Pradze cze-
skiej, gdzie na zbliżoną do Warsza-
wy ilość ludności mamy czterok-
rotnie więcej zakładów gastro-nomicz-
nych (przy czym jeden samo-
obsługowy kombinat „Koruna” ob-
sługuje około 40 tysięcy osób dzien-
nie).

Wbrew pozorom również i u nas
przywrócenie równowagi na rynku
usług gastro-nomicznych nie jest tak
trudne, jak osiągnięcie jej na ry-
nku towarów w ogóle, gdzie do do-
datkowej produkcji potrzebne są
przede wszystkim dodatkowe surow-

ce. Aby naprawdę usunąć źródła zła
trzeba — moim zdaniem — prze-
wać na razie zebrać w nieustającą
„reorganizację” przemysłu gastro-
nomicznego i ostro zabrać się do
najistotniejszego: do szybkiej, jak
największej rozbudowy sieci zakła-
dów żywienia zbiorowego. I to nie
tych z kandelabrami, marmurami,
dywanami i fontannami — ale
przede wszystkim zwyczajnych,
schludnych jadłodajni, gdzie można
by szybko i tanio zjeść proste a
nieszkodzące żołądkowi posiłki.

W SPRAWIE WŁASNOŚCI

Sądzę, że dość zbiorokrajzowa-
ny jeszcze i mało operatywny aparat
państwowych zakładów gastro-
nomicznych nie jest w stanie tak od-
razu i tak szybko rozwiązać swą
długą i dlatego oprócz niego trzeba
wykorzystać tu również przedsię-
biorczość inicjatywę spółdzielczą.
Tak, jak to już uczyniono w wielu
niemniej ważnych przeciw dziedzi-
nach naszej gospodarki.

Gdyby np. usunąć pozostałe, już
nie tyle ideowe co biurokratyczne
przeszkody przed rozwojem spół-
dzielczości z prawdziwego zdarze-
nia (o czym tykrotnie pisało choć-
by „Życie Gospodarcze”) — na pew-
no z inicjatywą różnych grup spo-
łecznych powstałaby niejedna spół-
dzielnia żywienia zbiorowego różna-
ca się od przedsiębiorstwa państwo-
wego nie tylko szyldem ale tym, że
jej członkowie byłiby tu pełnymi
współwłaścicielami i udziałowcami
faktycznych zysków. Taką spółdziel-
czość niewątpliwie musiałaby mieć
na myśli oprócz zysków również
interesy konsumentów; zarówno ze
względów konkurencyjnych jak i z
racji tego, że jej twórcami i udziało-
wcami powinni być przede wszyst-
kim sami konsumenci.

Mogłoby tu zresztą wykazać się
inicjatywą również niektóre organi-
zacje społeczne gdyby zamiast np.
szkolić specjalne brygady do walki
z nadużyciami w zakładach gastro-
nomicznych wyszkolili takie, które
uruchomiłyby dobre i tanie jadło-
dajnie spółdzielcze — wtedy ludzie
sami odchodziliby od oszukujących
ich zakładów, wtedy wysiłki tych

brygad byłyby podcinaniem fak-
tycznych korzeni nadużyć. Sądzę,
że jest tu szczególne pole do popisu
np. dla Ligii Kobiet, która w tej
formie mogłaby konkretnie przy-
czynić się do tzw. wyzwolenia za-
pracowanych kobiet od kuchni i
garnków.

Nie chce bliżej rozpisywać się nad tym
jak wyobrażam sobie takie spółdziel-
nie czy wymienione przedmiotem państwo-
we zakłady gastro-nomiczne. O sprawach takich
pisano u nas zbyt wiele i nader niesku-
pnie bo — podkreślam raz jeszcze
i dlatego pozwalam sobie inne sprawy
traktować ubocznie — o jakości decydu-
je tu przede wszystkim ilość.

Decyduje od tego stopnia, że nawet
podstawowa przecież dla ekonomii spra-
wa form własności może nabierać dru-
gordnego znaczenia w spowodowaniu
przez brak ilościowe trudnej sytuacji
rynkowej. Bo w takiej sytuacji np. mo-
żemy sobie nierzadko postawić pytanie:
co jest bardziej uspołecznione — czy ja-
kaś restauracja państwowa, do której
państwo musi czasem dopłacać, czy po-
dobny zakład prywatny dający państwu
przy tych samych cenach usług jakiegś

m'eszkanu, chce prowadzić taką
działalność — dać możliwość rekla-
my, nie obciążać go podatkami ani
nie wręcać się do cen. Produkowa-
ne większym nakładem kosztów i
pracy obiady domowe, aby mieć
możliwość uzupełniania sieci żywie-
nia zbiorowego muszą mieć jakąś
rekompensatę różnicy kosztów.

Wtedy na pewno znajdzie się
wielu chętnych zarówno do go-
towania jak i do jedzenia. I chy-
ba wszyscy byłiby zadowoleni, zaś
nasze zakłady gastro-nomiczne odci-
żone, a może nawet zmuszone do
ekonomicznego rywalizacji, a więc i
zrezygnowania z tolerancji nadużyć.

SIEDEM ZDAŃ O CENACH

Nie ulega chyba wątpliwości, że dopó-
ki sytuacja na rynku nie jest zrówno-
ważona — nie możemy sobie pozwolić na
całkowite dopuszczenie do działania ży-
wiolu, gdyż na pewno spowodowałoby
to wyższe cen. Wprawdzie obecne sztyw-
ne ceny i tak w praktyce są najczęściej
łapanie przez prawa rynku (sądzę całą
spekulacją), ale mimo wszystko stanowią
one jakiś tam hamulec — jeśli nawet for-
malny tylko, to jednak ważny dla samo-
poczucia konsumentów.

Z drugiej jednak strony sztywny sy-
stem cen hamuje rozwój inicjatyw
i nierzadko powoduje, że lepsze zaspoko-
lenie potrzeb konsumentów. Np. res-
tauracji nie opłaca się dziś robić tanich,
a pracochłonnych dań — wszelkich pie-
rogów, pyzów, kopytek, placzków kartof-
lanych itp. — bo urzędowa kalkulacja
jest tu zbyt niska. A przecież niejedyn
konsument chce zapłacić za takie
danie np. pięć złotych zamiast trzech by-
le tylko je dostać i nie musieć codzien-
nie jeść wieńców tych samych kotle-
sów, szyneli, pieczeni itp. droższych, a łatwiej-
szych w produkcji dań (sądzę też stosun-
kowo nadmierne w naszych restauracjach
spółecie mięsa).

Sądzę więc, że w okresie przejściowym,
dopóki współzawodnictwo nie zostanie
zmuszane do obniżania cen, należałoby
stosować ich podwójny system w zakła-
dach gastro-nomicznych: z jednej strony
— ceny maksymalne na pewną grupę
określonych, popularnych posiłków, któ-
re zakłady byłyby obowiązane zawsze i
w dostatecznej ilości produkować, z dru-
giej natomiast — swoboda kształtowa-
nia cen na pozostałe dania. W ten sposób
państwo nie rezygnując z ochrony intere-
sów nabywców otwierałoby równocześnie
pole dla rozwoju różnorodnej inicjaty-
wy.

A TERAZ — OWA NIESZCZESNA WÓDKA

co to z jednej strony rozplja na-
ród i zamienia restauracje na wy-
szynki alkoholu; zatem zwalczamy
pijaństwo — z drugiej znow daję
tymże samym zakładom największe
dochody, więc sprzedają ile się ty-
ko da i komu tylko można. Zaś ko-
mitety do walki z alkoholizmem
protestują, wydają afisze, wygłasza-
ją odczyty, upominają pijaków —
kijem w tę rzekę alkoholu, kijem...

Jeśli chodzi o samo rozpamiętanie
przez zakłady gastro-nomiczne, to
uważam, że przede wszystkim trze-
ba tu rozbić pokutujący wśród dzia-
lających tego resortu mit, jakoby tyl-
ko wyszynk wódki mógł dawać do-
chody, gdyż same jadłodajnie są de-
ficytowe. Są, to prawda, ale nie mu-
szą. Na całym świecie bezalkoholo-
we restauracje opłacają się, bo zwsz-
sze przy żywieniu zbiorowym obiad
kalkuluje się taniej niż w gospodar-
stwie domowym (mniejsze nakłady
pracy na pojedyncze danie przy
zwiększonej możliwości mechaniza-
cji i specjalizacji, tańszy — bo hur-
towy — zakup surowców i mniejsze
straty na odpadkach, mniejsze sto-
sunkowo zużycie opału itd.).

Sek tkwi, wydaje mi się, gdzie
indziej. Otóż w naszych zakładach
gastro-nomicznych personel pracuje
tak niewydajnie (bo nie musi się
starać — jak wyżej — a poza tym
dochodzi narzut na nader rozzmu-
chaną administrację i przywłasz-
cza sobie tak dużą część dochodów,
że przy mniej rentownej konsumpc-
cji bezalkoholowej faktycznie nic
już dla państwa nie zostaje, czasem
trzeba nawet dopłacać. Sytuację ra-
tującą wódkę: marze są tu znacznie
wyższe, więc dochody ze sprzedaży
tak duże, że nawet dla państwa coś
tam zostanie. I to mimo masowych
praktyk sprzedawania przez perso-
nel częściowo własnego, zakupione-
go w sklepach alkoholu (wtedy wy-
soka marża idzie prościutko do kie-
szeni).

No a skoro wódka daje takie do-
chody, skoro na nalaniu jednego
kieliszka można zrobić więcej niż
na ugotowaniu całego obiadu — to
po co się męczyć? Nic tu nie pomo-
że uświadamianie kelnerów, że nie
należy rozpłajać konsumentów i trze-
ba chętnie obsługiwać tych co nie
piją. Świadomość, nawet ta „na co-
dzień”, jest — proszę ja kogoś —
określona przede wszystkim przez
tak zwany byt.

Jedynie, co moim zdaniem mogłoby
poprawić tu sytuację, to zmniej-
szenie marży na wódkach do tego
stopnia, aby np. sprzedanie litra
alkoholu nie dawało większych zys-
ków niż sprzedanie obiadu. Wtedy
i kelnerzy nie będą tak namawiali
i bufetowym nie będzie się opłacało
przynosić własnej wódki no i
automatycznie zakłady poświęcą
więcej troski niepijakom.

Czy znaczy to, że proponuję efek-
tywne obniżenie cen alkoholu spo-
żywianego w zakładach gastro-
nomicznych? Przeciwnie. Wbrew róż-
nym pesymistom widzącym źródła
naszego pijaństwa w trudnej sytu-
acji gospodarczej, apatii politycznej
czy rozprężeniu moralnym — uwa-
żam, iż główną przyczyną zła jest
tu po prostu niska cena wódki. Ale
to jest już inna sprawa i o niej nie
mogę się tu rozpisywać.

Śmiałem tylko sądzić, że aby zwal-
czyć plagę pijaństwa i związana z
tym (a stanowiącą główny temat
niniejszego artykułu) plagę nadużyć
w naszych zakładach gastro-nomicz-
nych — nie wystarczy walczyć ze
ziem drogą akcją uświadamiającą,
administracyjnymi usprawnieniami
czy nawet represjami karnymi. Trzeba
przede wszystkim podcinać tego e-
konomiczne korzenie.



TEZY RADY EKONOMICZNEJ w sprawie zasad kształtowania cen

Po opublikowaniu artykułu H. Suklennickiego „Rada Ekonomiczna o cenach” („Z. G.” Nr 46) niektórzy czytelnicy zwrócili się do nas z prośbą o umożliwienie im bezpośredniego zapoznania się z brzmieniem dokumentu, omawianego przez Radę. Na nasze zapytanie Prezydium Rady Ekonomicznej wyraziło zgodę na publikację tekstu.

Ogłaszając tekst ten pragniemy raz jeszcze podkreślić, że tezy nie zostały jeszcze zaaprobowane przez plenum Rady Ekonomicznej, lecz jedynie wstępnie przedyskutowane. Szczególnie ożywioną dyskusję wzbudziły sformułowania punktu II („cena wyjściowa”), gdzie zawarta jest sugestia wykorzystania, w praktycznym przybliżeniu, kategorii kosztów krańcowych. Przypominamy o tym bynajmniej nie dlatego, że jest to najważniejszy punkt tezy. Przyjęcie takiej czy innej koncepcji ceny wyjściowej nie oznacza, że wszystkie konkretne ceny muszą pokrywać się z ceną wyjściową. Jest ona przede wszystkim punktem odniesienia. Proponowane w tezach rozwiązania ograniczają zasięg możliwego pokrywania się konkretnych cen z tzw. ceną wyjściową. PO PIERWSZE — wskutek propozycji uwzględnienia relacji cen zagranicznych przy ustalaniu cen podstawowych surowców, PO DRUGIE — wskutek dość częstych przypadków odchylenia się cen równowagi od ceny wyjściowej, PO TRZECIE — wskutek mocnego podkreślenia w tezach, że cena wyjściowa nie może być bezpośrednio stosowana w rachunku efektywności inwestycji.

Jedli więc wspomniemy o tym właśnie ustępie tezy, to dlatego, że stanowi on istotne novum w koncepcjach budowy systemu cen w gospodarce planowej, a więc wymaga bardziej rozbudowanej dyskusji i przeprowadzenia szeregu próbnych obliczeń, co zresztą podkreśliła Rada Ekonomiczna w swojej uchwale.

Prace nad reformą układu cen w Polsce będą musiały potrwać dłużej niż przygotowanie wielu innych elementów zmian w modelu gospodarczym. Wynika to zarówno ze skomplikowanego charakteru problemu, jak i z konieczności stworzenia odpowiednich warunków dla przeprowadzenia reformy. Niemniej ważne jest, aby w dyskusji na ten temat wypowiedzieli się wszyscy, którzy mogą do niej coś wnieść, aby wypracowywanie generalnej koncepcji reformy układu cen odbywało się w miarę możliwości publicznie.

Z tych właśnie względów zdecydowano się na publikację dokumentu, chociaż nie zawiera on jeszcze gotowych założeń, lecz stanowi jedynie próbę zarysowania ogólnych rozwiązań koncepcyjnych.

REDAKCJA „ŻYCIA GOSPODARCZEGO”

Wstęp

I

Jako punkt wyjścia dla formowania zasad cen przyjmujemy się następujące ogólne stanowisko w sprawie roli i znaczenia ceny w naszej gospodarce:

1. Cena jest i powinna być jednym z elementów współkreślających podział dochodu narodowego pomiędzy poszczególne warstwy i grupy ludności; dotyczy to w pierwszym rzędzie cen środków konsumpcji, w mniejszej, choć istotnej, mierze — cen środków produkcji.

2. Cena jest podstawowym elementem rachunku ekonomicznego i tym samym czynnikiem współokreślającym podstawy wyboru ekonomicznego na wszystkich szczeblach działalności gospodarczej, począwszy od centralnego dysponenta, a kończąc na przedsiębiorstwie.

3. Cena w warunkach samodzielności przedsiębiorstwa, określonej w ogólnych zarysach w tezach Rady Ekonomicznej, posiada szczególne znaczenie w zespole planowych instrumentów ekonomicznego oddziaływania państwa na decyzje przedsiębiorstw.

W konsekwencji system i układ cen może być uznany za prawidłowy wówczas, gdy:

1. Odpowiada ogólnospołecznym, polityczno-gospodarczym preferencjom państwa co do określonego kierunku kształtowania struktury i podziału dochodu narodowego;
2. umożliwia prawidłowe wyniki rachunku ekonomicznego;
3. skłania do podejmowania aktów wyboru zgodnych z wynikami rachunku ekonomicznego;
4. skłania poszczególne jednostki gospodarujące i konsumentów indywidualnych do działania w sposób zgodny z interesami ogólnospołecznymi;
5. skłania do jak najbardziej efektywnego wykorzystywania stojących do dyspozycji społeczeństwa środków materialnych.

II

Wychodząc z powyższych generalnych założeń i postulatów, Komisja Modelu w pierwszej kolejności obecnie faiz prac, przedyskutowała i ustaliła swój pogląd na sprawy cen produktów przemysłowych (zarówno środków produkcji, jak i środków konsumpcji), zakresu i metod wpływu państwa na kształtowanie się cen, zasad i kierunku postulowanej reformy układu cen oraz na niektóre problemy organizacyjne związane z ustaleniem cen przez

organa państwowe. Nie zostały natomiast przez komisję opracowane dotychczas, i tym samym nie zostały objęte teżami, sprawy cen produktów rolnych, oraz problem relacji cen z punktu widzenia wymiany między miastem a wsią.

A. Podstawy kształtowania cen

I. CENY PODSTAWOWYCH SUROWCÓW

1. Wychodząc z założenia, iż w odniesieniu do większości podstawowych surowców, które są lub mogą być przedmiotem obrotu z zagranicą, istnieje znacznie większa elastyczność przedstawienia drogą wymiany z zagranicą niż drogą zmian w strukturze produkcji krajowej — należy w relacjach krajowych cen tych surowców uwzględnić relacje cen istniejących w handlu zagranicznym. Chodzi o to, aby efekty finansowe zwiększonego lub zmniejszonego zużycia tych surowców w produkcji krajowej, odpowiadały realnym dla gospodarki narodowej wielkościami wyrażającym się w zwiększonym lub zmniejszonym wydatkowaniu zagranicznych środków płatniczych.

2. Należy podkreślić, że aktualny układ cen podstawowych surowców, odbiegających w sposób wyraźny od relacji cen istniejących w handlu zagranicznym, zniekształca rachunek ekonomiczny i stwarza sprzeczności pomiędzy tendencjami przedsiębiorstw kierujących się wynikami rachunku opartymi o ceny krajowe a realnymi interesami gospodarki narodowej.

3. Uwzględnienie przy kształtowaniu cen krajowych relacji cen istniejących w obrocie z zagranicą nie może być mechaniczne, lecz musi brać pod uwagę szereg czynników wewnętrznych (m. in. względną „rzadkość” poszczególnych surowców), jak również i zewnętrznych (realność transakcji z zagranicą i ich warunki płatnicze). Chodzi tu ponadto o relacje cen wyrażające trwałe tendencje na rynkach zagranicznych; nie należy więc brać pod uwagę przejściowych ruchów cen, m. in. z uwagi na postulat względnej (kilkuletniej) stałości krajowych cen surowców podstawowych. W sumie teza zawarta w pkt. 1 powinna być rozumiana nie jako postulat prostego przyłączenia w obrocie wewnętrznym relacji cen na rynku zagranicznym, lecz jako postulat likwidacji istniejącego dzisiaj całkowitego oderwania relacji cen krajowych podstawowych surowców od rynku zagranicznego.

4. Poziom cen krajowych podstawowych surowców powinien być wyznaczony przy pomocy prawidłowo

wo określonego kursu waluty. Podkomisja omawiała przesłanki, na jakich powinno być oparte wyznaczenie tego kursu i chodziła w zasadzie do uzgodnionych wniosków, które zostały sformułowane odrębnie.

II. CENA WYJŚCIOWA

1. Dla prawidłowego kształtowania cen, zarówno środków konsumpcji jak i środków produkcji z wyjątkiem cen podstawowych surowców wprowadza się pojęcie ceny wyjściowej. Jest to wielkość obrachunkowa, która ma stanowić podstawę wyjściową kształtowania cen i wiązać je z kosztami własnymi produktu.

2. Za ceny wyjściowe przyjmuje się przeciętny koszt zmienny produkcji i sprzedaży w klasie „drogich” zakładów mających istotny udział w produkcji w danej gałęzi, powiększony o narzut procentowy, jednolity dla całego przemysłu, ustalony tak, aby pokrył koszty stałe produkcji, oprocentowanie zaangażowanych środków trwałych i obrotowych oraz zapewnić zysk. Tak obliczone ceny wyjściowe pozostają w stałym stosunku do kosztów zmiennych „drogich” zakładów.

3. Przyjęte rozwiązanie uzasadnia się następujący sposób. Przy określeniu cen wyjściowych należy uwzględnić przede wszystkim znaczenie cen dla odbiorców odpowiednich produktów. Relacje cen powinny dawać odbiorcom (zarówno konsumentom, jak i producentom) prawidłowe kryterium wyboru między odpowiednimi ilościami poszczególnych produktów. Wobec tego za punkt wyjścia dla określenia relacji cen wyjściowych należy przyjąć takie relacje ilościowe, w jakich możliwe jest przedstawienie produkcji w gospodarce narodowej (rozszerzenie produkcji jednych produktów kosztem — lub zamiast — innych produktów).

Chodzi tu przy tym o relacje możliwego przedstawienia produkcji w krótkim okresie, gdy aparat wytwórczy jest w zasadzie dany i nie oczekuje się jeszcze poważniejszych efektów produkcyjnych obecnych decyzji inwestycyjnych.

Ceny ukształtowane na podstawie takich relacji wskazują alternatywy wyboru przede wszystkim dla bieżących decyzji gospodarczych; nie są one wystarczające dla rachunku ekonomicznego inwestycji. Krótkookresowe relacje przedstawienia produkcji znajdują swoje odbicie w relacjach kosztów krańcowych. Dlatego też wysokość kosztu krańcowego produktu (rozumianego jako koszt przeciętny ostatniej partii produktu) stanowi bardziej celowy punkt wyjścia dla obliczenia ceny wyjściowej, niż np. koszt przeciętny całej produkcji, czy też przedsiębiorstw wytwarzających podstawową masę produktów.

4. Ponieważ kalkulacja cen wyjściowych na podstawie dokładnie obliczonych kosztów krańcowych jest w praktyce niemożliwa, przyjęto zasady obliczania cen wyjściowych sformułowane w p. 2. Przeciętny koszt zmienny w grupie „drogich” zakładów jest praktycznym przybliżeniem do kategorii kosztów krańcowych, wystarczających dla potrzeb polityki cen.

III. ODCHYLENIE CEN ŚRODKÓW PRODUKCJI OD CEN WYJŚCIOWYCH

Dla środków produkcji, z wyjątkiem podstawowych surowców, przyjmuje się, jako zasadę wyjściową, kształtowanie ich cen zbytu zgodnie z cenami wyjściowymi. Zasady te jednak nie można stosować mechanicznie do każdego wypadku. W szeregu wypadków prawidłowy rachunek ekonomiczny wymaga właśnie odchylenia cen dla odbiorców od cen wyjściowych. Takie odchylenia są potrzebne wtedy zwłaszcza, gdy niemożliwe jest przedstawienie produkcji w krótkim okresie, na przykład w tych wypadkach, gdy aparat wytwórczy jest wąskim gardłem. Relacje cen powinny w takich wypadkach uwzględniać moment rzadkości,

IV. ODCHYLENIA CEN ŚRODKÓW KONSUMPCJI OD CEN WYJŚCIOWYCH

1. Ogólny poziom cen środków konsumpcji musi być ściśle związany z poziomem dochodów ludności. Oba te czynniki łącznie zależą z kolei od struktury dochodu narodowego — od wielkości konsumowanej części dochodu.

2. Powyższa teza oznacza, iż może być celowe (ale nie musi) ukształtowanie ogólnego poziomu cen środków konsumpcji powyżej poziomu wyznaczonego przez ceny wyjściowe.

3. Jeśli chodzi o wzajemne relacje cen środków konsumpcji, należy dążyć do następującego ich układu:

- a) Ceny produktów zaspokajających potrzeby zbliżone do rzędu (o zbliżonej elastyczności dochodowej popytu) pozostawiałyby w stałym stosunku do cen wyjściowych (zawierałyby jednakowy odsetek tzw. akumulacji finansowej), jeżeli aparat wytwórczy nie jest wąskim gardłem.
- b) W wypadkach, gdy aparat wytwórczy jest wąskim gardłem, ceny powinny pozostawać w wyższym stosunku do cen wyjściowych (zawierać wyższy odsetek akumulacji finansowej) tak, aby dostosować popyt na dany produkt do ograniczonych możliwości produkcyjnych.
- c) W przypadku dóbr konsumpcyjnych zaspokajających potrzeby różnych rzędów (o wyraźnych różnicach dochodowej elastyczności popytu) relacje ich cen muszą wynikać z preferencji ogólnospołecznych co do wielkości realnego dochodu poszczególnych grup i warstw ludności; w szczególności dla zapewnienia określonego minimum dochodów realnych osobom o niższych dochodach o minimalnych, ceny produktów pierwszej potrzeby powinny być ustalane na poziomie relatywnie niższym od produktów zaspokajających potrzeby dalszych rzędów.
- d) Innego rodzaju preferencje ogólnospołeczne co do określonych kierunków kształtowania rozmiarów i struktury spożycia ludności i poszczególnych grup społecznych znajdują wyraz w odpowiednim kształtowaniu relacji cen wchodzących w grę dóbr konsumpcyjnych.

W stosunku do dziś istniejącego stanu rzeczy należy stopniowo dążyć do ograniczenia wielu, nieuzasadnionych zbyt wielkich rozpiętości pomiędzy cenami środków konsumpcji, zwłaszcza w grupach zaspokajających potrzeby zbliżone do swego charakteru potrzeby ludności.

V. ZASADA RÓWNOŚCI

1. W polityce cen, zarówno środków konsumpcji, jak i środków produkcji, musi być respektowana zasada równowagi rynkowej. W tych przypadkach, kiedy w odniesieniu do cen środków produkcji ustalenie cen równowagi jest niemożliwe, winny być jednak uwzględniane momenty rzadkości, o ile przedstawienie jest niemożliwe w krótkim okresie. Równowaga nie jest i nie może być jednak traktowana jako cel państwowej polityki cen, bowiem stan równowagi może być osiągany przy różnym układzie trzech czynników ją określających: podaży, popytu i ceny. Cena jest jednym z instrumentów państwowej polityki kształtowania, w oparciu o zasadę równowagi, rozmiarów i struktury spożycia ludności oraz rozmiarów i struktury zużycia produkcyjnego środków produkcji. Tak pojęty cel polityki cen pozostaje w zgodności z zasadą swobody wyboru przez konsumenta przedmiotu konsumpcji oraz z postulowaną zasadą możliwie daleko idącej w danych warunkach swobody wyboru przez producenta środków produkcji o alternatywnym zastosowaniu.

2. Równowagi nie należy rozpatrywać jednakże z punktu widzenia czynników chwilowych bądź

przypadkowych, lecz z uwzględnieniem elementów strukturalnych kształtujących podaż i popyt. Tym samym należy dążyć do stabilizacji cen zarówno podstawowych środków konsumpcji, jak i podstawowych środków produkcji.

3. Z powyższej tezy wynika, że osiągnięcie stanu równowagi na rynku nie może być dokonywane jedynie, ani przede wszystkim, drogą dostosowywania wysokości ceny do zmieniających się wielkości popytu i podaży. O ile aktualny układ cen uważany jest w zasadzie za słuszny, a stan równowagi został naruszony, należy w pierwszym rzędzie wykonać wszelkie możliwości przywrócenia stanu równowagi poprzez oddziaływanie na wielkość podaży (popytu). Dopiero po wyczerpaniu wszystkich w grę wchodzących możliwości osiągnięcia stanu równowagi w wyżej podany sposób, należy rozważyć bądź ewentualność zmiany ceny, bądź też wprowadzić regulację obrotu.

4. Utrzymywanie cen na poziomie niższym od zapewniającego równowagę na rynku bez jednoczesnego stosowania środków regulacyjnych, można uznać za dopuszczalne tylko wówczas, gdy uzasadniają to ważne względy społeczno-gospodarcze, i o ile istnieje ugruntowane przekonanie, że stan ten będzie krótkotrwały.

B. Problem cen dla dostawców

1. Wprawdzie większość tezy zawartych w poprzednim rozdziale zawiera wskazania i postulaty co do zasad budowy układu cen z punktu widzenia ich oddziaływania na decyzje odbiorcy, to jednak należy przyjąć, iż tak zbudowany system cen w zasadzie może prawidłowo oddziaływać na decyzje dostawców. Jednakże należy liczyć się z tym, że w pewnych przypadkach stwarzają one może niepożądane bodźce dla produkcji. W takich przypadkach należy do eliminacji ujemnego wpływu działania „ceny dla odbiorcy” na decyzje producenta — ustalić na ten sam produkt odrębną „cenę dla dostawcy”.

2. Wchodzą tu w grę dwie grupy przypadków:

- a) gdy obok jednolitych cen dla wszystkich odbiorców stosować należy odmienne, ale jednolite ceny dla wszystkich dostawców;
- b) gdy ceny dla poszczególnych dostawców lub ceny poszczególnych wyrobów powinny w różnym miarze odbiegać od jednolitych cen dla odbiorców.

3. Jeśli chodzi o wymieniony wyżej punkt 2a) można określić następujące typowe przypadki zastosowania zasady różnicowania cen:

- a) gdy relatywnie niska cena danego produktu ma skłaniać do rozszerzenia jego konsumpcji przy jednoczesnym zainteresowaniu we wzroście jego produkcji (należy wówczas ustalić dla dostawcy cenę odpowiednio wyższą — ma to szczególne znaczenie wówczas, gdy cena zbytu nie pokrywa kosztów produkcji);
- b) gdy relatywnie wysoka cena danego produktu ma oddziaływać na odbiorcę w kierunku zmniejszania jego spożycia (zastępowanie innymi produktami), a jednocześnie społeczeństwo nie jest zainteresowane zarówno zmniejszeniem spożycia, jak i wzrostem produkcji, lecz nie w równym stopniu.

4. Sytuacja, o której mowa w punkcie 2 b) ma miejsce wówczas, gdy:

- a) dany produkt wytwarzany jest przez więcej niż jedno przedsiębiorstwo, przy czym istnieją obiektywnie uzasadnione różnice w poziomie kosztów produkcji poszczególnych producentów, a cena ustalona dla odbiorcy z tych czy innych

względów nie pokrywa kosztów przedsiębiorstw najdrożej produkujących; jeśli w tych okolicznościach nie chcemy rezygnować z udziału w produkcji danego wyrobu przedsiębiorstw „drożej” pracujących, należy dla nich ustalić cenę odpowiednio wyższą, lub gdy cena pokrywa koszty przedsiębiorstw najdrożej pracujących, a różnica pomiędzy ceną a kosztami produkcji przedsiębiorstw taniej produkujących nie może być ściągnięta innymi sposobami;

b) gdy przyjęty układ cen dla odbiorcy na daną grupę produktów wytwarzanych w danym przedsiębiorstwie stwarza w produkcji poszczególnych wyrobów (asortymentów) wchodzących w skład tej grupy znaczne różnice rentowności, zachęcające wytwórcę do wytwarzania niektórych tylko asortymentów — należy w przypadku wyboru poszczególnych asortymentów, ustalić ceny dla dostawcy na poszczególne asortymenty w sposób przynoszący mu mniej więcej jednakową stopę zysku na każdym z wgr wchodzących wyrobów (nie wyklucza to celowości różnicowania ograniczonej w swej wysokości stopy zysku na poszczególnych asortymentach, o ile tą drogą chce się zachęcić przedsiębiorstwo do produkcji określonych asortymentów).

5. Różnicowanie cen, o których mowa powyżej, powoduje konieczność stosowania związanych z tym rozliczeń finansowych. Otóż podstawowe ich formy:

- a) gdy obowiązująca cena dla odbiorcy nie pokrywa kosztów produkcji, a zachodzą okoliczności, o których mowa w p. 3a) i 4a), należy w cenie dla dostawcy zapewnić pokrycie tych kosztów. Na pokrycie różnicy pomiędzy wyższą ceną dla dostawcy, a niższą dla odbiorcy, powinny być zezwolone odpowiadające środki finansowe w budżecie państwa centralnym). Sposób uruchomienia tych środków jest zależny od organizacyjnej strony obrotu towarowego. I tak, w przypadku obrotu scentralizowanego, różnice cen mogą być uruchamiane przez organizację (centralne) handlowe, za których pośrednictwem obrót ma miejsce. W przypadku obrotu bezpośredniego czynność ta może spełniać bank finansujący (przy inkasie faktur), bądź organizacyjna jednostka budżetowa producenta, bądź wreszcie właściwy terenowo organ finansowy. W każdym razie musi to być w zasadzie „dotacja od sztuki”, w wyjątkowych zaś przypadkach „dotacja od wartości” sprzedanych przez przedsiębiorstwo produktów;
- b) gdy chodzi o przypadki wymienione w p. 3b) i 4b) powinien być stosowany tzw. „różnicowy” podatek obrotowy (w zupełności wyjątkowych przypadkach — stawki procentowe). Pobór ich może być dokonywany — podobnie jak w przypadku „dopłat”, o których mowa powyżej — przez organa finansowe, banki, centrale handlowe i jednostki nadrzędne, w zależności od tego, które rozwiązanie jest technicznie prostsze.

6. Ponieważ szczególnie kłopotliwe obliczenia i rozliczenia związane są z „ujemnymi różnicami cen” dla przedsiębiorstw spółdzielczych oraz dla przedsiębiorstw państwowych podległych radom narodowym, jak również ze stosowaniem zasady zbliżonej stopy zysku na poszczególnych wyrobach — tego rodzaju różnicowanie cen powinno być dopuszczane jedynie w bezspornie uzasadnionych ekonomicznie lub społecznie przypadkach.

7. W stosunku do aktualnego stanu rzeczy istnieje potrzeba uregulowania szeregu elementów rachunku kosztów. W szczególności należy:

- a) we wszystkich przypadkach zrewidować wycenę wartości

TEZY RADY EKONOMICZNEJ

majątku trwałego jako podstawy dla prawidłowego wyznaczenia stawek amortyzacyjnych (przy wyliczeniu tej należy antycypować przyszły układ cen środków produkcji);

- b) uściślić metody rozliczania kosztów na poszczególne wyroby, ze szczególnym uwzględnieniem prawidłowego rozdziału kosztów ogólnych.

C. Różne ceny dla różnych odbiorców

1. Jako tendencję należy przyjąć znaczne zwiększenie zakresu stosowania różnych cen na te same produkty w zależności od osoby odbiorcy. Realizacji tej tendencji sprzyjać powinno przeprowadzenie postulatowanej reformy układu cen środków produkcji.

2. Dany układ cen budowany z punktu widzenia ich oddziaływania na głównych lub typowych odbiorców może jednak nie uwzględniać pewnych specyficznych okoliczności związanych z sytuacją niektórych odbiorców. W tych przypadkach może być celowe różnicowanie cen tych samych produktów w zależności od osoby odbiorcy (o ile producent-dostawca nie posiadają pełnej swobody ustalania cen).

3. Różnicowanie cen, o których mowa, może mieć miejsce głównie w następujących przypadkach:

- a) gdy środki produkcji występują raz jako „materiał zaopatrzeniowy” dla jednostek gospodarki uspołecznionej, drugi raz — jako „artykuł rynkowy” lub też jako surowiec służący bezpośrednio do wytwarzania artykułów rynkowych, i gdy na każdym z rynków istnieją odmienne kryteria substytucji i tym samym odmienne warunki równowagi, a rynki te oddzielone są od siebie w wyniku formalnej lub faktycznej reglamentacji obrotu;
- b) gdy chodzi o środki produkcji sprzedawane w części na rzecz producentów drobno-towarowych, i gdy drogą ustalania odrębnej dla tych transakcji ceny pragnie się osiągnąć o-

graniczenie zakresu zastosowania danego produktu lub ograniczenie zysków producenta (zwłaszcza gdy inne środki, jak np. opodatkowanie, ustalenie przez organa państwowe cen na produkty gotowe nie są lub nie mogą być zastosowane).

4. Należy wypowiedzieć się zasadniczo przeciw różnicowaniu cen środków konsumpcji, w zależności od osoby konsumenta. Ograniczone wyjątki od tej zasady mogą być dopuszczone tylko w przypadku zaistnienia ważkich motywów natury społecznej.

D. Rola państwa w kształtowaniu cen

I. BEZPOŚREDNIE I POŚREDNIE KSZTAŁTOWANIE CEN PRZEZ PAŃSTWO

1. Z podanych uprzednio stwierdzeń co do roli cen w naszej gospodarce oraz podanych zasad kształtowania cen wynika, że poziom i struktura cen nie mogą kształtować się w wyniku samoczynnych procesów rynkowych. Wpływ preferencji społecznych, którego wyrazem jest państwowa polityka cen, uzewnętrzniać się może w postaci kształtowania cen przez państwo zarówno w sposób bezpośredni jak i pośredni.

Jeśli chodzi o bezpośrednie kształtowanie cen przez państwo wchodzi w grę bądź ustalenie cen przez organa państwowe, bądź też ustalenie przez organa państwowe dyktum co do sposobu ustalania cen przez poszczególne podmioty gospodujące; w tym drugim przypadku powinna być zapewniona możliwość kontroli przestrzegania wydanych dyktum. Państwo może również wpływać w sposób pośredni na kształtowanie się cen, stosując odpowiednie mu środki z zakresu zaopatrzenia, polityki podatkowej, kredytowej etc. Wówczas gdy istnieje możliwość osiągnięcia różnymi metodami tego samego celu w tym samym czasie i przy analogicznych czynnikach towarzyszących osiągnięciu danego efektu — należy dawać pierwszeństwo metodom pośredniego kształtowania cen przed metodami działania bezpośredniego

lub też gdy istnieje potrzeba stosowania metody bezpośredniej — pierwszeństwo dyktumom co do ustalania cen przed pośrednim ustalaniem cen przez organa państwowe. W tych przypadkach, gdy nie występują żadne szczególne preferencje społeczne i nie ma niebezpieczeństwa monopolizacji produkcji i obrotu, kształtowanie się ceny powinno być pozostawione mechanizmowi rynkowemu.

2. Kryteria zaliczenia produktów do jednej z dwóch grup: (1) których ceny kształtowane są przez państwo w sposób bezpośredni i (2) których ceny kształtowane są jedynie metodami pośrednimi, są skomplikowane i wielostronne, zależne od konkretnych warunków. Generalnie rzecz biorąc, w zakresie środków konsumpcji, do grupy pierwszej należy zaliczać towary o zasadniczym znaczeniu dla masowej konsumpcji (ograniczone możliwości substytucji) oraz te spośród pozostałych, na których rynku nie ma warunków dla rozwiniętej konkurencji. Dotyczy to zarówno artykułów rolnospożywczych, jak i podstawowych artykułów przemysłowych, krajowych i importowanych. Zapewnienie stabilizacji cen artykułów tej grupy i utrzymywanie równowagi drogą dostosowania podaży do popytu przy danej cenie (przy założeniu, że nie zachodzi uzasadniona potrzeba planowej zmiany struktury cen) jest jednym z podstawowych warunków osiągnięcia celów polityki gospodarczej w dziedzinie kształtowania dochodów realnych ludności. W tym celu należałoby ustalić listę artykułów, których ceny w decydującej mierze określają rozmiar podstawowej części wydatków ludności pracującej oraz przyjąć zasadę, że ceny tych artykułów mogą być ustalane jedynie przez centralne organa państwowe. W grupie artykułów o wysokiej elastyczności substytucji i stosunkowo małym efekcie dochodowym ewentualnej zmiany ich cen, powinna być zachowana daleko idąca swoboda i to zarówno przez przedsiębiorstwa produkcyjne, jak i przedsiębiorstwa handlowe. Implikuje to oczywiście odpowiednie zmiany zasad funkcjonowania przedsiębiorstw, otrzymujących tego rodzaju uprawnienia. Jeśli chodzi o

środki produkcji, to do grupy produktów, których ceny kształtowane być powinny przez państwo w sposób bezpośredni, należy zaliczyć: wszystkie podstawowe surowce i materiały oraz te z pozostałych, których produkcja odbywa się w specjalizowanych zakładach (brak konkurencji), lub gdy rozmiar produkcji limitowane są formalnie lub faktycznie ograniczonymi możliwościami zaopatrzenia materiałowego.

Jest rzeczą jasną, że podział na wspomniane wyżej dwie grupy nie może być dokonany na zawsze, lecz będzie ulegał zmianom w zależności od warunków.

3. Zapewnienie należytej roli państwa w kształtowaniu cen nie może być utożsamiane z dotychczas istniejącym brakiem elastyczności działania w tej dziedzinie. Zasada elastyczności cen powinna odnosić się również do cen ustalanych przez organa państwowe, którym należy w tej mierze przyznać odpowiednie uprawnienia.

Formą bardziej elastycznego działania tych organów może być ustalanie cen maksymalnych lub minimalnych oraz wspomniane w p. 1 wydawanie wytycznych (instrukcji) dla ustalania cen przez podmioty gospodarujące (ich zrzeszenia).

II. ŚRODKI POŚREDNIEGO KSZTAŁTOWANIA CEN

1. Odpowiedni układ cen produktów posiadających podstawowe znaczenie w budżecie rodzinnym lub dla dalszej produkcji (surowce) oraz właściwie ustalany zakres produktów, których ceny ustalane są przez państwo w sposób bezpośredni, jest już czynnikiem zabezpieczającym w poważnej mierze wpływ państwa na kształtowanie się cen pozostałych produktów pod warunkiem, iż ceny ustalane bezpośrednio przez państwo będą cenami równowagi oraz że państwo dysponować będzie odpowiednimi rezerwami materialnymi.

2. Konkretnie środki, które mogą być zastosowane w tym celu, aby ceny produktów przez państwo bezpośrednio nie ustalane ukształtowały się na poziomie i we wzajemnych relacjach uznanych za pożądane, można podzielić na dwie gru-

py: pierwsza z nich — to środki oddziaływające na podaż produktów, druga — środki oddziaływające na popyt.

3. Jeśli chodzi o środki oddziaływania na podaż, to w pierwszym rzędzie wymienić należy elastyczną gospodarkę zapasami, warunkiem której jest oczywiście posiadanie odpowiednich rezerw materiałowych (surowców i produktów gotowych) oraz rezerwy zagranicznych środków płatniczych. Stworzenie warunków dla większej samodzielności przedsiębiorstw oraz bodźców materialnego zainteresowania w kierunku lepszego dostosowywania się produkcji do potrzeb odbiorców stanowi również istotny czynnik pośredniego wpływu państwa na ceny od strony podaży. W tym samym celu mogą być wykorzystane środki polityki podatkowej i to zarówno jeśli chodzi o podatek obrotowy (różnicowanie stawek w zależności od charakteru produktu), jak i podatek dochodowy progresywny — tak jednak zbudowany, aby skłaniał do wzrostu zysku przedsiębiorstwa drogą zwiększania rozmiarów produkcji. W miarę potrzeby powinien być stosowany system dopłat do cen tych produktów, na których wzroście produkcji państwo zależy, a których aktualne koszty produkcji uniemożliwiają ich sprzedaż przy danym poziomie cen. Dopłaty te powinny w poważnej mierze eliminować stosowany dziś system dotacji bilansowych. Narzędziem oddziaływania na rozmiar produkcji, a tym samym podaży może być odpowiednia polityka kredytowa, zwłaszcza w zakresie drobnego przemysłu państwowego, spółdzielczego, rzemieślniczo i handlowego.

4. Decydujące znaczenie, jeśli chodzi o wpływ na ceny od strony popytu, ma ścisła zgodność pomiędzy polityką płac a polityką cen. Zgodność ta powinna dotyczyć nie tylko przestrzegania ogólnych proporcji, lecz również baczności, by strukturalne zmiany w dochodzie ludności szły w parze ze strukturalnymi zmianami masy towarowej. Pośrednie regulowanie popytu na dobrą inwestycyjną powinno odbywać się między innymi w drodze limitowania rozmiarów środków finansowych przeznaczonych na inwestycje oraz drogą właściwej po-

lityki oprocentowania środków, zmierzającej do ograniczania popytu na dobra inwestycyjne w przypadku tendencji dostawców do podnoszenia ich cen (odnosi się to naturalnie do inwestycji podejmowanych samodzielnie przez podmioty gospodujące). Polityka podatkowa, jeśli chodzi o podatek obrotowy, może i powinna wpływać również na pośrednie kształtowanie się popytu i cen produktów przez państwo nie ustalanych.

III. NIEKTÓRE PROBLEMY ORGANIZACYJNE

1. Zasadnicze wytyczne polityki cen formułować powinna Rada Ministrów. Do kompetencji Rady Ministrów należeć powinno również ustalanie cen minimalnej ilości najważniejszych artykułów konsumpcyjnych i środków produkcji.

2. Głównym organem realizacji państwowego polityki cen powinna być Państwowa Komisja Cen, jako organ kolejalny, międzyresortowy. Obok funkcji ustalania cen określonych grup artykułów, Komisja powinna wykonywać funkcje charakteru koordynującego i kontrolnego w stosunku do innych organów państwowych posiadających uprawnienia cenowe oraz w stosunku do podmiotów gospodarujących. Obowiązkiem Komisji powinno być prowadzenie lub inicjowanie badań, umożliwiających jej bieżące formułowanie wniosków wymagających decyzji Rządu. Prawidłowe funkcjonowanie Komisji wymaga z jednej strony uwolnienia jej od konieczności podejmowania decyzji w sprawie olbrzymiej ilości bieżących ustalanych cen, z drugiej zaś włączenia do zakresu jej działania również zagadnień cen środków produkcji.

3. Problem uprawnień rad narodowych w zakresie realizacji polityki cen wymaga osobnego rozpatrzenia. W każdym razie wydaje się, że uprawnienia te powinny być zmniejszone jeśli chodzi o zakres cen bezpośrednio ustalanych (przekazywanie uprawnień podmiotom gospodującym lub ich zrzeszeniom), natomiast wyraźnie wzrosnąć jeśli chodzi o nadzór i kontrolę nad kształtowaniem cen przez przedsiębiorstwa oraz o decyzje generalne wynikające z funkcji rad w dziedzinie ochrony konsumenta.

Poznajemy dorobek ekonomistów z KPP

Myśl ekonomiczna polskich komunistów jest na ogół nieznaną. Przed wojną ich prace ukazywały się przede wszystkim w wydawnictwach nielegalnych, rzadko i w niewielkich nakładach — w broszurach legalnych. Docierają one do komunistów, ludzi związanych z ruchem robotniczym, nie znajdujących odzwierciedlenia w oficjalnej prasie ekonomicznej. Po rozwiązaniu KPP prace ludzi, na których racjonalne oszczędności oskarżenia nie były drukowane. Wyjątkiem jest artykuł Rynga „Rasa a klasa”, zamieszczony w „Nowych Drogach”. W antykwariatach wydawnictwo KPP zwykło się nie spotykać. Jedynie w kręgu „wtajemniczonych” krążyły niektóre prace polskich komunistów. Nic dziwnego, że w tej sytuacji nasza nauka prawie wcale nie korzystała z wielkiego dorobku teoretycznego KPP. Dopiero niedawno, po XX Zjeździe, ukazały się w prasie pierwsze informacje o czołowych działaczach KPP, między innymi o Jerzym Ryngu. Przygotowanie do druku dzieł musi oczywiście zabrać dużo czasu, tak więc dopiero na jesieni tego roku do księgarń trafił wybór pism Jerzego Rynga¹⁾, wydany przez Zakład Historii Partii przy KC PZPR.

Przedmowa Stefana Jedrychowskiego zapoznaje czytelnika z życiorysem autora oraz daje krótki przegląd jego dorobku naukowego. Prace są ułożone w sześciu grupach teoretycznych. Pierwsza obejmuje artykuły i broszury dotyczące aktualnych (w czasie pisania) zagadnień gospodarczych Polski. Należą tu „Produkcja polska i jej perspektywy” — ocena położenia i perspektywy gospodarczych Polski w r. 1926, „Agrarny front kapitalu” — artykuł o reformach agrarnych w USA, Niemczech i Włoszech, pisaną na marginesie podobnych projektów sanacji, trzy prace poświęcone kryzysowi 1929 — 1933 oraz artykuł „Kapitał” Marksa a współczesne wojny, który omawia niektóre zjawiska zachodzące w ówczesnej Polsce z punktu widzenia twierdzeń, zawartych w wydawnym wówczas zeszycie „Kapitał”.

W drugim dziale znajdujemy jedną z najcenniejszych prac Rynga — „Przyczynę do genezy imperializmu polskiego” oraz „Rewizjonizm prawicowy a rzeczywistość kapitalizmu” — rozprawę poświęconą

przed wszystkim polemice z A. Wasiłem w sprawie stosunków w rolnictwie polskim. Dział trzeci obejmuje dwie prace polemiczne skierowane przeciw socjaldemokratycznemu poglądom.

Dział czwarty zawiera jedną, ale ważną pracę „Luksemburgizm w kwestii polskiej”. Jest ona poświęcona polemice z koncepcjami teoretycznymi luksemburgizmu. Między innymi znajdujemy tu krytykę analizy ekonomicznego rozwoju zaboru rosyjskiego znaną z niedawno wznowionej książki R. Luksemburg „Rozwój przemysłu w Polsce”.

W dziale piątym są dwa artykuły omawiające zagadnienia programu partii komunistycznej, z których drugi „Projekt programu KPP w świetle struktury społecznej Polski” wiąże się ściśle z „Przyczyną do genezy imperializmu”.

Wreszcie w dziale szóstym mamy trzy artykuły poświęcone aktualnym sprawom politycznym, wśród nich „Rasa a klasa” — cenna rozprawa wydana z rękopisu. Niektóre prace zawarte w wyborze mają znaczenie przede wszystkim dla historii ruchu robotniczego. Większość jednak — to rozprawy ekonomiczne, które do dziś zachowały wartość dla ekonomistów. Zatrzymam się tylko nad kilkoma zagadnieniami poruszonymi w tych pracach. Szczególnie doniosłe znaczenie ma „Przyczynę do genezy imperializmu polskiego”. Praca ta powstała w r. 1929 i była drukowana w „Nowym Przeglądzie”. Gdy w r. 1933 Ryng wydał broszurę „Szkielet imperializmu polskiego”, uściślił do niej poprawiony i zmieniony tekst „Przyczynę...”. Zamieszczone w wyborze fragmenty przedmowy do broszury wyjaśniają charakter wprowadzonych zmian. „Przyczynę...” powstał jako głos w dyskusji wewnątrzpartyjnej, lecz gruntownością analizy, bogactwem materiałnym faktycznym i uogólnieniami teoretycznymi wyróżnia się od przeciętnych artykułów polemicznych. Ten głos w dyskusji, to praca wyjaśniająca kształtowanie się imperializmu polskiego. Tak charakteryzował Ryng tę pracę w r. 1933: „Zasadniczą koncepcję artykułu jest, że określone przesłanki ekonomiczne imperializmu rozwijały się już w Polsce przedwojennej, że w histo-

rycznym związku z tym niepodległa Polska burżuazyjna powstała jako państwo imperialistyczne, że na wskroś błędna jest koncepcja przeciwna, rozwijana przez grupę pracowniczą, jakoby dopiero w Polsce pojawiłby się faszyzmski wystąpił „rewizjonizm imperializmu”, począł się „rozwoj ku imperializmowi”. Ta koncepcja została w artykule uświadomiona.

Ryng przede wszystkim uzasadnia, wbrew popsyłtym wówczas poglądom, że w końcu XIX wieku proces centralizacji kapitału w Królestwie Polskim osiągnął wysoki poziom. Już wówczas rozpoczął się proces kształtowania się kapitalizmu finansowego. Ryng zwraca tu uwagę na rolę kapitału obrotowego. Dla szybkiego rozwoju przemysłu Królestwa duże znaczenie miały kapitały zagraniczne, głównie francuskiego i niemieckiego. Ryng analizuje także tendencje burżuazji polskiej do ekspansji gospodarczej. W oparciu o te rozważania omawia polityczne działania burżuazji, odrośdowe i dośrodkowe. Mniej szczegółowej analizie zostały poddane stosunki w pozostałych zaborach. Do dziś trudno jest pisać o kształtowaniu się imperializmu polskiego bez znajomości tej pracy Rynga. Można jednak co do niej wysunąć dwa zastrzeżenia. Przede wszystkim autor, wydając się, myli pojęcie ekonomiczne imperializmu — kapitalizmu w stadium monopolistycznym, najwęższe go etapu kapitalizmu — ze znaczeniem politycznym tego słowa. Pisze o „przesłankach imperializmu” przed pierwszą wojną światową na ziemiach polskich, a słowa „imperializm” używa dopiero po r. 1918 (por. s. 210). Tymczasem ziemie polskie wchodziły w okres kapitalizmu monopolistycznego wraz z państwami rozbiorowymi — z początkiem XX w. Zaborczość burżuazji polskiej może się przejawiać oczywiście dopiero po r. 1918, ale to zupełnie inna kwestia. Po drugie, mimo pewnych zastrzeżeń w przedmowie do poprawionego wydania rozprawy (por. s. 206 — 207), nie docenia siły drobnizmy produkcyjnej w Polsce, siły pryncypów feudalnych. Miało to oczywiście konsekwencje dla politycznej działalności Rynga. W walce z t. zw. większością w KPP,

która na pierwszy plan w strukturze gospodarczej Polski wysuwała przytłaczające, wielką ilość drobnych producentów i kupców, nie dostrzegając wysokiego stopnia centralizacji dyspozycji gospodarczej, Ryng analizował gospodarkę polską właśnie od strony procesów monopolizacyjnych. Utracenie z pola widzenia tego, że kilka milionów ludzi w Polsce żyło z drobnej produkcji i handlu, było, być może, także wynikiem polemicznego ujęcia pracy o genezie imperializmu. Trzeba zresztą stwierdzić, że w referacie na VI Zjeździe KPP (listopad 1932) „Projekt programu KPP w świetle struktury społecznej Polski” jednostronność ta jest w dużej mierze usunięta. Ryng charakteryzując Polskę jako kraj średniego rozwoju kapitalizmu, podkreśla istniejącą formę drobnotowarową w gospodarce polskiej, polemizując ze zwolennikami zastosowania schematu „czystego kapitalizmu” do oceny struktury ekonomicznej Polski. Podkreślamy datę — listopad 1932 — wcześniejszą od daty wydania poprawionego tekstu artykułu „Przyczynę do genezy imperializmu...”. Odnosi się to do uścislenia, iż Ryng w okresie tym widział już jednostronność swego poprzedniego stanowiska i próbował pogłębić analizę imperializmu. Przypuszczam, że potwierdza, jak się wydaje, artykuł „Jak szliśmy do programu KPP” — nie zamieszczony w zbiorze.

Druga, szczególnie interesująca dla ekonomisty pozycja, są artykuły poświęcone kryzysowi. Pisane były one na bieżąco, w czasie kryzysu, gdy autor nie mógł mieć perspektywy historycznej, jaką dziś posiadamy. Tym bardziej ciekawym jest, o ile ówczesna analiza „na gorąco” wytrzymała próbę czasu. Oceny takiej krótkiej recenzji oczywiście się nie podejmę. Ryng różni się od współczesnych poglądów w ocenie cyklicznego charakteru kryzysów epoki imperializmu. W r. 1930 uzasadnia, że cykliczność kryzysów występuje w okresie imperializmu bez zmian, kryzysy te różnią się od wcześniejszych jedynie niektórymi cechami. Rozumowanie jego można jednak potraktować jako swojego rodzaju wstęp do sformułowanego później twierdzenia o deformacji cyklu koniunkturalnego. Podstawo-

wym zagadnieniem interesującym Rynga jest wyjaśnienie specyficznych cech kryzysu w Polsce. Rozwiązaniem tego problemu szuka analizując koniunkturę polską w związku z koniunkturą światową. Zwraca szczególną uwagę na kryzys rolny, Polska jest przecież krajem rolniczym. Udowadnia, że przyczyną jego kryzysu są w ekonomicznych i technicznych procesach dokonujących się w rolnictwie amerykańskim. Badając sytuację rolnictwa w Polsce dochodzi ostatecznie do wniosku, że należy oczekiwać długotrwałego kryzysu rolniczego. Kryzys agrarny, który w Polsce odbił się szczególnie na pracującym chłostwie i w związku z gospodarczą specyfiką polskiego rolnictwa doprowadził do wyjątkowo silnego skurczenia się rynku wewnętrznego, spowodował bardzo ostry przebieg kryzysu przemysłowego. Na przebieg kryzysu przemysłowego wpływają także kryzysy finansowy. Uderzył on dotkliwie w Polskę, wobec braku zaufania kapitału do trwałości państwa polskiego. W okresie kryzysu nastąpił odpływ kapitałów zagranicznych z Polski oraz odpływ wkładów z banków polskich. Brak zaufania do państwa polskiego tłumaczy autor słabością systemu kapitalizmu w naszym kraju. To wyjaśnienie chyba należałoby uzupełnić, wskazując na międzynarodowe położenie Polski, przede wszystkim na stałą groźbę ze strony Niemiec. Analizę kryzysu kończy Ryng krytyką burżuazyjnych prób wyjścia z przesilenia oraz wskazuje na możliwości wyjścia proletariackiego. Badanie ekonomiczne stało się w ten sposób podstawą dla określenia zadań stojących przed partią komunistyczną.

Na zakończenie kilka słów o edytorskiej stronie tomu. Jak wiadomo, Wydział Historii Partii był niejednokrotnie ostro krytykowany za niewłaściwe metody stosowane przy wydawaniu dokumentów i pism działaczy polskiego ruchu robotniczego. Nie miałem możliwości porównania wszystkich tekstów zawartych w wyborze z pierwodrukami, wydane się jednak, że Zakład Historii Partii nie zastosował „metody” przekazywania artykułów zgodnie z dziś panującymi poglądami. To jest oczywiście najbardziej podstawowy

warunek przy wydawaniu tekstów. Pod innymi względami tom pism Rynga także korzystnie wyróżnia się od poprzednich wydań. Po raz pierwszy spotykamy w nim bibliografię prac autora, chociaż niepełną — redakcja zaznacza, że pełną bibliografię będzie można sporządzić dopiero po przeprowadzeniu kwerendy we Włoszech, Niemczech i ZSRR. Wreszcie podkreślić należy staranne sporządzenie indeksu osób, podającego krótkie informacje o każdej postaci. Ta forma indeksu zastępuje na naśladowanie we wszystkich wydawnictwach poświęconych historii najnowszej. Dobry papier, staranny druk, pięciocenna oprawa i estetyczna okładka dopełniają całości. Zastrzeżenia budzi tematyczny układ prac zastosowany w tomie. Siłą rzeczy nie może być on konsekwentny, cenne rozważania o imperializmie znajdujemy np. w pracach włączonych do innych działów.

Znaczenie bardziej praktycznym jest układ chronologiczny, który w minimalny sposób utrudnia znalezienie potrzebnych zagadnień (zresztą jest wyjście — sporządzić indeks zagadnień), ale za to ułatwia śledzenie ewolucji poglądów autora, co ma szczególnie duże znaczenie w tego typu wydawnictwie. Jak zwykle, duża trudność przy czytaniu artykułów polemicznych sprawia niezręczność też, z którymi autor walczy. Warto więc dopilnować, by w wydaniach pism Zakładu KPP uwzględnić te artykuły, z którymi Ryng polemizuje, jak również odpowiedzi na polemikę. Być może, warto by było nawet wydawać zbiory zawierające polemiki w określonych sprawach (np. dyskusja po zamachu majowym, dyskusja w sprawie imperializmu itd.). Artykuły np. Niedziałowskiego, z którymi Ryng polemizuje, a które nie będą wydane w oddzielnym tomie, konieczne trzeba załączyć jako aneks. Ułatwi to bardzo zrozumienie myśli autora. Tom pism Rynga pozwala mieć nadzieję, że Zakład wzięł zdecydowanie rozbrat z potępieniami w licznych dyskusjach praktykami wydawnictwami. Obyśedł dalej konsekwentnie po tej drodze.

JERZY TOMASZEWSKI

¹⁾ Jerzy Ryng: Wybór pism. Warszawa 1957. Książka i Wiedza. Zakład Historii Partii przy KC PZPR, s. 710, 2 nb, cena zł 40.



TURYSTYKA ZAGRANICZNA

na przykładzie Szwajcarii

Szwajcarzy — zanim w swoim ubogim z natury kraju stworzyli wyjątkową pracę, zapobiegliwocią i oszczędnością przyswoili niemal dobrobyt — mawiali, że bogactwo krajoznan jest przyczyną ubóstwa gospodarczego ich kraju. Dziś jednak stare powiedzenie szwajcarskie można by sparafrazować i powiedzieć — bogactwo krajoznan jest przyczyną ubóstwa gospodarczego ich kraju. Dziś jednak stare powiedzenie szwajcarskie można by sparafrazować i powiedzieć — bogactwo krajoznan jest przyczyną ubóstwa gospodarczego ich kraju.

Ruch turystyczny Szwajcarii zarówno krajowy jak i zagraniczny rośnie z roku na rok. Hotele, pensjonaty, sanatoria i zakłady lecznicze „dostarczyły” w 1956 r. 24,24 mln noclegów (niepełna 16 mln w 1938 r.), z czego 12,5 mln przypada na gości zagranicznych. Liczby te nie odzwierciedlają całości zagadnienia, ponieważ część ruchu turystycznego jest statystycznie nieuchwytna, bo sporo urlopowiczów urządziła się nie w hotelach i pensjonatach, lecz w prywatnych pomieszczeniach ludności góralskiej.

Istnieją różne wskaźniki świadczące o znaczeniu, jakie odgrywa w gospodarce szwajcarskiej obsługa turystów. Jednym z nich jest liczba zatrudnionych w tym dziale gospodarki narodowej. Wynosi ona 128 tys. osób. Ponadto sezonowo, w okresie Nowego Roku oraz w miesiącach lutego — marca i lipiec — sierpień, znajduje w nim pracę około 30 tys. ludzi. Liczby te nabierają właściwej wymowy w zestawieniu z zatrudnieniem w najważniejszych gałęziach szwajcarskiego przemysłu. I tak przemysł maszynowy liczył w 1955 r. około 149 tys. pracowników, włókienniczy w 1950 r. — 78 tys., chemiczny — 35 tys.

Roczne wpływy brutto z turystyki obliczane są w Szwajcarii na 1,8 mld franków. Z tego 650 mln inkasują hotele i pensjonaty, 360 mln wszelkiego rodzaju zakłady gastronomiczne, około 290 mln prywatne przedsiębiorstwa komunikacyjne, garaże itp., prawie 200 mln sklepy detaliczne i mniej więcej tyle samo ludność góralska.

Szwajcarskie instytucje fachowe, powołane do gospodarczej analizy zagadnień turystyki, oceniają, że 1/3 pasażerów kolejowych — to turyści, że trzecia część ruchu samochodowego w Szwajcarii związana jest z turystyką. A zatem trzecia część wpływów celnych od przywozu pojazdów mechanicznych i materiałów pędnych oraz podatkových od korzystania z tych pojazdów, tj. 84 mln franków oraz trzecia część wpływów kolej państwowych, tj. 100 mln franków pochodzi z turystyki. Turyści płacą 80 mln franków tytułem różnych podatków pośrednich oraz około 16 mln franków za usługi pocztowe. W sumie więc szwajcarskie kasy państwowe czerpią rocznie z turystyki około 800 mln franków.

POZORY MYŁA
Dane, które przytaczam, wydają się potwierdzać tezy licznych ar-

tuków, jakie ukazywały się w naszej prasie, nawołujących do forsowania w Polsce turystyki zagranicznej celem wzmocnienia napływu dewiz do naszego kraju. Ale potwierdzenie to jest tylko pozorne. Autorzy tych artykułów rozważają bowiem możliwości rozwoju turystyki zagranicznej w Polsce na ogół tylko w płaszczyźnie — czy kraj nasz jest interesujący dla cudzoziemców, czy nie? Dochodzą do wniosków pozytywnych argumentując, że np. Belgia nie jest ciekawsza pod względem turystycznym niż Polska, a przecież przyciąga około 1 mln turystów rocznie.

Z rozmowami tym można się zgodzić, ale nie jest ono wystarczające. Trzeba je bowiem uzupełnić analizą materialnych możliwości rozwoju turystyki. We wszelkich publikacjach na ten temat, ta nader istotna, a właściwie rozstrzygająca waga sprawa jest albo w ogóle pomijana, albo traktowana bardzo powierzchownie. Tymczasem szwajcarscy fachowcy, organizatorzy turystyki uważają naturalne piękno swego kraju niejako za „surowiec”. Aby jednak surowiec można było eksploatować, potrzebne są nakłady inwestycyjne, i to najczęściej niemałe.

Zobaczmy, co zrobili Szwajcarzy dla gospodarczej eksploatacji piękna swego krajoznan, jakim wspinał się z pomocą dysponując w tym kraju turystyka i ile to kosztowało?

Do turystycznego w najszerszym rozumieniu tego słowa „inventarza” Szwajcarii zalicza się 18 tys. restauracji, barów, jadłodajni i kawiarni, ponad tysiąc instytucji wychowawczych, pensjonatów, domów dziecka i szkół z internatami, które mieszczą 40 tys. dzieci. Ludzie przybywający do Szwajcarii w celach turystycznych, wypoczynkowych i leczniczych mają do swej dyspozycji ponad 6500 hoteli i pensjonatów, z 175 tys. łóżek, oraz przeszło 160 sanatoriów, w których jest około 12 tys. łóżek. Liczne schroniska i oboje dla młodzieży oraz chaty szwajcarskiego klubu alpejskiego rozporządzają 19 tys. miejsc noclegowych. Prócz tego w mieszkaniach letnich w domach góralskich oraz w schroniskach różnych towarzystw można wykorzystać w celach turystycznych dalszych 47 tys. łóżek, a także 120 tys. namiotów rozmieszczonych na 370 specjalnych placach campingowych. Tak więc, zakładając teoretycznie stu procentowe wykorzystanie istniejących miejsc, Szwajcaria może zabezpieczyć każdej nocy zimną nocleg dla przeszło 200 tys. turystów, latem dla ponad 370 tys. Osiągnięcia te wymagały oczywiście wielkich nakładów. W przemysł hotelarski Szwajcaria zainwestowała 2 mld franków (465 mln dolarów).

Szwajcarska sieć kolei normalno- i wąskotorowych liczy blisko 5800 km i należy do najgęstszych na świecie. Na 100 km kw. powierzchni przypada bowiem 14 km linii kolejowych, podczas gdy w Polsce 8,7 km. Gęstość sieci oraz wielka ilość przystanków (przeciętnie co 2,8 km) zapewnia dotarcie pociągiem do każdej niemal miejscowości. Koleje szwajcarskie funkcjonują z dokładnością szwajcarskiego

zegarka, a wysoki stopień elektryfikacji (95 proc.) umożliwia osiągnięcie dużej (średniej) szybkości pociągów. Nie trzeba wyjaśniać, jak ważne są te okoliczności dla rozwoju turystyki. Prawie wyłącznie celom turystycznym służy w terenach górskich 14 linii kolei zębatych o łącznej długości 94 km oraz 115 linii kolei linowych, powietrznych i na szynach, których długość wynosi

lejkę górskie, wyciągi itp., pałców obu rąk jest za dużo. Poziom naszych zakładów gastronomicznych bynajmniej nie zachęca do wędrowek po Polsce. Dodajmy do tego, że kolejami naszymi podróżuje się wolno i niewygodnie, że stan naszych dróg, a przede wszystkim ilość parkingów samochodowych i stacji obsługi, a w szczególności brak części wymiennych dla pojazdów me-

Dnia 22 grudnia odbędą się w Bułgarii wybory do Zgromadzenia Ludowego. Nowy parlament liczyć będzie 254 deputowanych. Kandydatury do Zgromadzenia wysunął Front Narodowy — organizacja, w której skład wchodzi: Bułgarska Partia Komunistyczna, Bułgarski Ludowy Związek Chłopów oraz pozostałe organizacje polityczne i społeczne.

W toku akcji wyborczej propagandy Frontu Narodowego dokonali prześlądu osiągnięci w budownictwie socjalistycznym. Znaczną poprawę sytuacji materialnej ludzi pracy, występującą systematycznie od kilku lat, jest następstwem uprzemysłowienia kraju, zwłaszcza szybkiego rozwoju przemysłu ciężkiego.

Trzynastego lat temu, a więc przed dojściem do władzy Frontu Narodowego, Bułgaria była zafascynowanym krajem rolniczym. Obecnie ma już rodzinny przemysł, z którego naród bułgarski może być dumny. Oto niektóre dane z przemysłu ciężkiego.

ELEKTRYFIKACJA. Dziesięć lat temu Bułgaria zajmowała w Europie jedno z ostatnich miejsc w produkcji energii elektrycznej. Na 1 mieszkańca wytwarzano zaledwie 42 kWh rocznie. Obecnie po zbudowaniu zapór wodnych i uruchomieniu nowych hydroelektrowni na 1 mieszkańca produkuje się 314 kWh rocznie. Tylko w ciągu ubiegłego roku uruchomiono elektrownie wodne o mocy 106 tys. kWh. W trakcie budowy znajdują się dalsze elektrownie i w niedługim czasie produkcja energii elektrycznej w Bułgarii osiągnie 2,5 mld kWh rocznie.

ZASOBY MINERALNE. W ostatnich latach przeprowadzono na dużą skalę badania geologiczne, które wykazały, że Bułgaria posiada różnorodne bogactwa naturalne. Dotychczas zbadano następujące zasoby surowców mineralnych, nadające się do eksploatacji: węgla brunatnego — 3,5 mld ton, węgla kamiennego — 300 mln ton, rudy miedzi — 10 mln ton, rudy żelaza — 270 mln ton, rudy ołowiu i cynku — ponad 50 mln ton.

przeszło 180 km. Amatorzy „błęgiego szaleństwa” mają do dyspozycji 150 wyciągów narciarskich.

Na 100 km kw. powierzchni Szwajcarii posiada 96 km dróg kołowych o twardym nawierzchni (Polska — 31,7 km). Różnica polega jednak nie tylko na ilości, ale również na jakości. Warto dodać, że ponad 1500 km dróg szwajcarskich — to słynne szosy alpejskie, odznaczające się nie tylko swymi zaletami, ale również walorami krajoznanymi, uchodzącymi za najwspanialsze w Europie. Sieć dróg kołowych ma dla ruchu turystycznego znaczenie wręcz kapitalne, ponieważ turystyka w coraz większym i większym stopniu staje się turystyką zmotoryzowaną. Podczas gdy w 1938 r. do Szwajcarii przybyło niespełna pół miliona zagranicznych pojazdów mechanicznych, w 1955 r. pojazdów z cudzoziemskimi znakami rejestracyjnymi naliczono prawie 2 mln. Oczywiście, wymaga to nie tylko odpowiednich dróg, ale także garaży, stacji obsługi, zaopatrzenia w części zamienne, stacji benzynowych itp.

Zbyteczne wydaje się przedkładać listy przykładów. Czas na uogólnienia. Inwestycje w szwajcarskim przemyśle hotelarskim i gastronomicznym, we wszelkie urządzenia pokrewne i pomocnicze przeznaczone dla obsługi turystów oraz komunikację o tyle, o ile ona służy turystyce, przedstawiają wartość blisko 7 mld franków, co stanowi 10 proc. szwajcarskiego majątku narodowego. Na tym bynajmniej się nie poprzestaje. Przygotowuje się szereg nowych kosztownych inwestycji.

W świetle tych faktów perspektywy szybkiego rozwoju turystyki zagranicznej w Polsce, powiedzmy sobie otwarcie, są znikome. Ktoś może powiedzieć, że posiadamy nie więcej niż 3 tys. łóżek w hotelach, które nadawałyby się do przyjęcia gości zagranicznych, schroniska turystyczne są stale do ostatnich granic wypełnione turystami krajowymi. Do polichcenia takich urządzeń komunikacyjno — turystycznych, jak ko-

chanicznych, wyklucza możliwość zorganizowania turystyki motorowej na większą skalę. Problem kadr świadomie pomijam.

REALNE MOŻLIWOŚCI

Tak więc w dotychczasowej znikomiej turystyce zagranicznej w naszym kraju można to lub owo usprawnić, można ten ruch nieco wzmocnić, można trochę zwiększyć nieznaczne wpływy dewizowe z tego źródła (1 mln dol.), nie ma jednak szans na to, aby — jak postulowali niektórzy publicyści — ruch ten umasowić, aby wpływy dewizowe z turystyki stały się jakimś poważnym czynnikiem, odgrywającym bardziej istotną, odzwierciedlającą rolę w naszym bilansie płatniczym. Przykład Szwajcarii świadczy, że z samego krajoznanu, choćby najpiękniejszego, dolarów czerpać się nie da, jeśli w urzędzenia turystyczne i komunikacyjne nie zaangażuje się poważnych środków inwestycyjnych. Niestety środków tych nie mamy.

Czy w przyszłości przedsięwziąć takie inwestycje na większą skalę z myślą o masowym zagranicznym ruchu turystycznym?

Obecnie inwestycje turystyczne w Szwajcarii należą raczej do najmniej atrakcyjnych pod względem ekonomicznym. Oto, gdy kapitały zainwestowane w przemysł szwajcarski dają 8,2 proc. dywidendy, w handlu 8,8 proc., w ubezpieczeniach — 6,5 proc., to kapitał zainwestowany w komunikację przynosi tylko 2,4 proc., a w przemyśle hotelarskim zaledwie 1,8 proc. dywidendy. Oczywiście kalkulacje w różnych krajach z uwagi na odmienne warunki ekonomiczne mogą być zupełnie różne. Sprawa warta jest gruntowniejszego rozważenia. Może przyjdzie na nią kolej w pracach badawczych nad efektywnością inwestycji, może zespoły analizujące rentowność importu i eksportu zajmą się również rentownością „eksportu usług turystycznych”? Trudno oczekiwać odpowiedzi na te wątpliwości już teraz.

oczyszczym powietrzem, powietrzem swego rodzinnego miasta czy rodzinnej wsi. Prawda, tacy przyrodnicy, traktujemy problem wciąż jeździ, traktujemy wyłącznie ekonomicznie, pozostawiając w Polsce mniej dewiz niż turyści w klasycznym tego słowa znaczeniu. Ale to również nie robi się samo.

Faktem jest, że dotychczas znacznie więcej Polaków z kraju odwiedziło krewnych zamieszkałych za granicą niż na odwrot. Niewątpliwie nowe przepisy w sprawie opłat za zagraniczne usługi transportowe zahamują poważnie podróże w kierunku Polska — zagranicą.

Co należy zrobić, aby znacząco wzmocnić ruch na trasach zagranica — Polska?

Wszystkie kontakty ze środowiskami emigracyjnymi wykazują, że przyczyną nikłego ruchu w tym kierunku są wciąż jeszcze obawy emigrantów, i to obawy dwójakiego rodzaju. Polacy zamieszkali na obczyźnie i posiadający nadal obywatelstwo polskie obawiają się, że w przypadku przyjazdu do kraju władze mogą stwarzać im trudności w ponownym opuszczeniu kraju, że po powrocie do obecnego miejsca zamieszkania tamtejsze władze zmienią do nich stosunek, pozbawia ich praw uchodźców, odmówią prawa pobytu lub prawa do pracy.

Z naszej strony nie robi się nic dla rozproszenia tych obaw. A w pierwszej, niewątpliwie łatwiejszej do rozwiązania sprawie potrzebna jest przede wszystkim propaganda, potrzebne są bliższe kontakty ze środowiskami emigracyjnymi. Nasze placówki konsularne wykazują jednak w tej dziedzinie wzorem lat ubiegłych całkowitą indolencję, aktywność Towarzystwa „Polonia” także pozostawia wiele do życzenia. Brak jest ponadto materiałów propagandowych. Jeśli chodzi o obawy drugiego rodzaju, wydaje się możliwe i celowe podjęcie rozmów na drodze dyplomatycznej z państwami o największych skupiskach wychodźstwa polskiego w sprawie zajęcia przez te państwa jasnego stanowiska wobec emigrantów-Polaków pragnących odwiedzić swoją ojczyznę.

Pozytywne załatwienie tych spraw, przekonanie emigracji, że przyjazd do kraju nie jest związany z najmniejszym ryzykiem może sprawić, że co roku poważna ilość emigrantów zapagnie spędzić urlop w Polsce. Masowość takich przyjazdów, np. 200 tys. osób rocznie, może przynieść sumę dewizową, która da się rzeczywiście odnieść w naszym bilansie płatniczym.

Dlatego warto tym zagadnieniem poważnie się zająć. Sprawa jest do przeprowadzenia bez żadnych nakładów finansowych z naszej strony, a więc realna. Natomiast zupełnie nierealne, przesadzone i nieuzasadnione są nadzieje, że w najbliższym czasie Polska może na turystyce zagranicznej „sensu stricto” zarabiać dziesiątki milionów dolarów rocznie.

JAN FELIKS CHARNICKI

Przemysł ciężki w Bułgarii

Prowadzone są badania terenów ropoposobnych, które rozpoczęło już eksploatować.

WĘGIEL KAMIENNY. Przed wojną wydobycie węgla w Bułgarii wynosiło nieco ponad 2 mln ton rocznie. Obecnie, po przejściu na nowe pokłady i wprowadzeniu mechanizacji wydobycia zwiększyło się pięciokrotnie: w 1956 roku wydobyto około 11 mln ton, czyli 1418 kg na 1 mieszkańca.

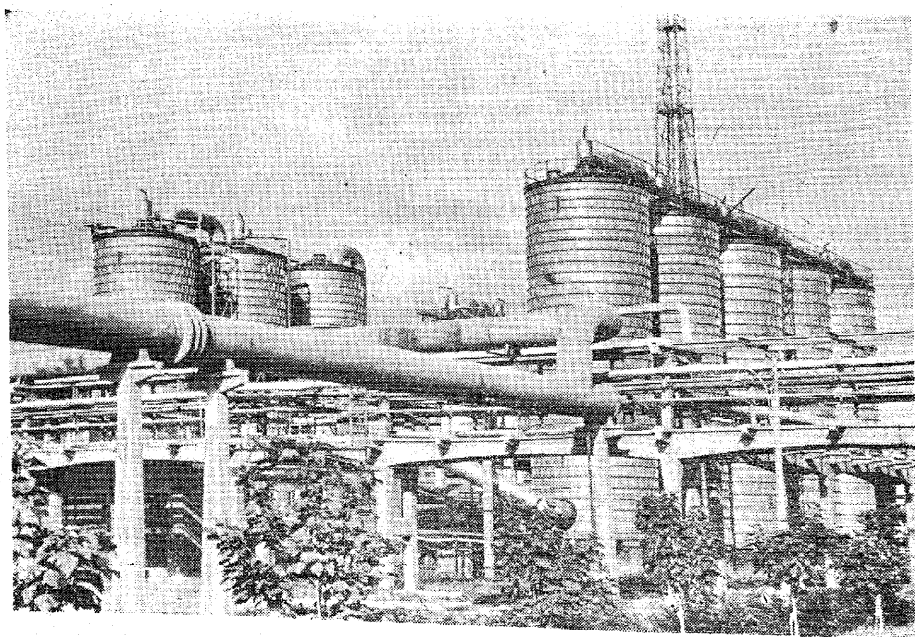
RUDY. Wydobycie rud wzrasta z roku na rok. W 1956 roku wydobyto: 236 tys. ton rudy żelaza, 470 tys. ton rudy miedzi, 1670 tys. ton rudy ołowianocynkowej, 109 tys. ton rudy pirytów itd. Również produkcja koncentratów z tych rud. Obecnie stworzona została baza techniczna, która w ciągu najbliższych pięciu lat umożliwi zwiększenie

wydobycia rud i produkcji koncentratów w dwójnasób.

HUTNICTWO. Przemysł hutniczy powstał w Bułgarii zaledwie od kilku lat. Pierwszy kombinat im. Lenina uruchomiono w 1953 roku. Jego zdolność produkcyjna wynosi: 100 tys. ton surowców, 20 tys. ton stali, 118 tys. ton wyrobów walcowanych. Przewiduje się dalszą rozbudowę kombinatu i zwiększenie produkcji w dwójnasób. Hutnictwo metali nieżelaznych w Bułgarii jest jeszcze młodsze: huta wylotu ołowiu i cynku pracuje dopiero od dwóch lat, a huta wylotu miedzi znajduje się w budowie.

Szybkie tempo rozwoju charakteryzuje również inne, nowe w Bułgarii gałęzie przemysłu ciężkiego. Obecnie na pełnych obrotach pracuje 48 fabryk przemysłu maszynowego. Produkcja one 570 rodzajów różnorodnych

maszyn. Przemysł maszynowy i obróbkę metali zaspokajają już 60% potrzeb krajowych, przy czym 1/4 całej produkcji przeznaczają się na eksport. W ciągu ostatnich dziesięciu lat zbudowano w Bułgarii 16 fabryk, produkujących 5100 rodzajów maszyn i przyborów elektrycznych. Znaczną część tej produkcji znajdują w Bułgarii gałęzie przemysłu chemicznego. Władza ludowa nie odzieżdżyla ani jednego zakładu chemicznego. Przed wojną przemysł ten w Bułgarii nie istniał — dziś pracuje szereg nowoczesnych zakładów chemicznych. Dwa miesiące temu uruchomiono w Dymitrowgradzie fabrykę superfosfatów. Bułgarski przemysł chemiczny produkuje nawozy sztuczne (azotowe i fosforowe), amoniak, sodę kałcewowaną i kaustyczną, kwas siarkowy, penicylinę itd. Niektóre chemikalia eksportuje się za granicę. (p.g.)



Fragment Zakładów Chemicznych Dymitrowgrad

ORGANIZACJA PRZEMYSŁU I CENTRALNE PLANOWANIE

Zasady usamodzielniania przedsiębiorstw przemysłowych nie mogą być wprowadzone w życie bez rozwiązania zasadniczych w warunkach gospodarki planowej problemów. Rozwiązania te można znaleźć odpowiadając na następujące pytania. Jakiej formy organizacyjnej mogą zapewnić konieczny dla sprawnego funkcjonowania przedsiębiorstwa i maksymalnego wykorzystania rezerw stopień samodzielności, aby nie zostały naruszone wymogi centralnego kształtowania zasadniczych proporcji rozwoju gospodarczego? Jak zapewnić właściwą realizację zadań planowych bez szczegółowego ich rozpraszania aż do poszczególnych odcinków pracy przedsiębiorstwa włącznie?

ORGANIZACJA

W myśl projektów czeskosłowackich, obok innych czynników, własną organizacją administracyjną odgrywać ma nieposłednią rolę w pogodzeniu zasady centralnego planowania z samodzielnością przedsiębiorstw przemysłowych. Nie można bowiem zapominać, że usamodzielnienie przedsiębiorstwa i decentralizacja operatywnego zarządzania gospodarką muszą zmniejszać jednolitość gospodarki narodowej, muszą polepszać planowe zaspokojenie potrzeb społecznych, nie mogą otwierać pola dla konkurencji i anarchii produkcji.

Zdaniem ekonomistów czeskosłowackich oznacza to, że musi istnieć odpowiedzialność określonych organów za zaspokojenie określonych potrzeb gospodarki narodowej oraz określonego kręgu odbiorców na poszczególnych asortymentach, grupy asortymentowe lub wyroby. Aby odpowiedzialność ta była rzeczywista, organa takie muszą być wyposażone w odpowiednie środki finansowe, zasoby materiałowe, zdolności produkcyjne, a niekiedy nawet instytucje naukowe i techniczne, biura projektów i instytucje analizy rynku.

Zrozumiałe, że większość stosunkowo niewielkich przedsiębiorstw obowiązkiem tym nie będzie w stanie poddać. Przewiduje się więc tworzenie tzw. „jednostek produkcyjno-gospodarczych”, które zajmować się będą koordynacją produkcji zrzeszonych w nich przedsiębiorstw, udzielaniem pomocy naukowo-technicznej, rozdziałem centralnie planowanych surowców i materiałów, a często również organizacją zbytu i zaopatrzenia, w zależności od konkretnych warunków istniejących w danej branży.

W przypadku, gdy jedno przedsiębiorstwo samodzielnie zaspokaja potrzeby gospodarki narodowej w danym zakresie, otrzyma ono wszystkie uprawnienia i obowiązki „jednostki produkcyjno-gospodarczej”.

W przypadku zaś, gdy do zaspokojenia tych potrzeb konieczna jest współpraca kilku przedsiębiorstw, przewiduje się tworzenie większych „jednostek produkcyjno-gospodarczych” zrzeszających te przedsiębiorstwa w zależności od typu produkcji zaśięg tych zrzeszeń będzie ogólnokrajowy (np. zrzeszenie przemysłu gumowego) lub terytorialny (np. terenowe zrzeszenie produkcji materiałów budowlanych albo wspólne zrzeszenie kilku przedsiębiorstw budowlanych w cegielniach, wapieniarniach, stolarskich itp. zaspokajające potrzeby budowlane danego terenu).

W żadnym jednak przypadku zrzeszenia nie powinno, jak twierdzą ekonomiści czeskosłowacy, naruszać zasad pełnego rachunku gospodarczego przedsiębiorstwa chociaż, jak już o tym była mowa w poprzednim artykule, dysponować ono będzie częścią amortyzacji i częścią przyrostu zysku należących do niego przedsiębiorstw. Przewiduje się też, że w niektórych przypadkach zrzeszenia dysponować będą również pewnymi środkami z budżetu centralnego. Środki te nie będą jednak przeznaczone na finansowanie potrzeb samego zrzeszenia, lecz na realizację niektórych zadań zleconych im przez władze centralne.

Z jednej strony oznacza to, że zrzeszenia obok uprawnień natury czysto administracyjnej (organizacja zbytu, koordynacja zadań produkcyjnych, rozdział centralnie przydzielanych surowców i materiałów, organizacja współpracy pomiędzy zrzeszonymi przedsiębiorstwami) będą miały możliwość oddziaływania na przedsiębiorstwa za pośrednictwem środków finansowych. Z drugiej strony oznacza to, że zrzeszenia, w przeciwieństwie do dotychczasowych centralnych zarządów, ponosić będą odpowiedzialność finansową za swoje decyzje gospodarcze. Wynika to z faktu, że większość funduszy znajdujących się w ich dyspozycji oraz wszystkie środki na finansowanie samych zrzeszeń zależeć będą od wyników ekonomicznych pracy przedsiębiorstw.

W ten sposób dotychczasowe centralne zarządy, które łączyły w sobie funkcje państwowego aparatu zarządzania z funkcjami administracji gospodarczej (podejmowały bowiem wiele decyzji gospodarczych, nie ponosząc za nie żadnej odpowiedzialności finansowej) zastąpione zostaną przez finansowo odpowiedzialne „jednostki produkcyjno-gospodarcze”, będące właściwie organami administracji gospodarczej.

W myśl przyjętych założeń wszystkie „jednostki produkcyjno-gospodarcze” podlegać będą bezpośrednio odpowiednim ministerstwom. Nie należy jednak zapominać, że w wielu przypadkach owe „jednostki produkcyjno-gospodarcze” będą to nie

GRZEGORZ PISARSKI

zrzeszenia, a po prostu większe przedsiębiorstwa przemysłowe.

Wraz z wprowadzeniem nowej organizacji ministerstwa zostaną zamienione w małe organa kierownicze, zatrudniające niewielką liczbę wysoko wykwalifikowanych pracowników. Będą jednak w praktyce miały możliwość operatywnego ingerowania w sprawy większych przedsiębiorstw i to mimo że w zasadzie do kompetencji zreorganizowanych ministerstw będzie należało tylko planowanie perspektywiczne i bieżące, prowadzenie polityki finansowej, polityki płac i cen na podstawie wyciecznych rządów i jego organów, a możliwości operatywnego zarządzania kończyć się mają na szczeblu „jednostki produkcyjno-gospodarczej”.

W kompetencji ministrów pozostać poza tym czynności kontrolne w stosunku do podległych im zrzeszeń i przedsiębiorstw oraz rozstrzyganie problemów kadrowych. Na ten ostatni element warto zwrócić szczególną uwagę, gdyż wraz ze specjalnym zainteresowaniem kadry kierownicze przedsiębiorstwa wynikami ekonomicznymi jego pracy nadaje on zmianom przygotowywanym w Czechosłowacji nieco odmienny niż u nas charakter.

W chwili obecnej nie można jeszcze powiedzieć, w jakim stopniu przygotowywane zmiany organizacyjne wpłyną na zmianę stylu pracy poszczególnych ogniw gospodarczych. Trwają bowiem dopiero prace nad konkretyzacją ogólnych założeń reorganizacji w zastosowaniu do poszczególnych dziedzin przemysłu. Opracowano już projekt reorganizacji przemysłu węglowego oraz częściowo hutnictwa. Sądząc po niektórych proponowanych rozwiązaniach istnieją w Czechosłowacji pewne tendencje do osłabienia śmiałości przyjętych pierwotnie założeń, do zwiększenia stopnia dyrektywności planów rocznych, rozszerzenia asortymentów planowanych centralnie itp. Trudno jest więc te ostatecznie przewidzieć, jak głębokie będą w rzeczywistości projektowane zmiany w organizacji zarządzania przemysłem.

Wkrótce i o tym jednak będzie się można przekonać. Jak bowiem zapowiedział premier Siroky, nowa organizacja przemysłu i jego poszczególnych gałęzi ma być omówiona na posiedzeniu Komitetu Centralnego KPCZ już w styczniu, a wprowadzona w życie w kwietniu przyszłego roku. Natomiast nowe zasady finansowania, planowania produkcji, inwestowania itp. uwzględnione być mają przy opracowywaniu planu na 1959 r. i z tą datą mają być wprowadzone w życie.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że projektowane w Czechosłowacji zmiany organizacyjne nie ograniczają się bynajmniej do przemysłu. Opracowano już projekt reorganizacji handlu zagranicznego (sprawa ta wymaga jednak odrębnego omówienia). Mówi się też szeroko o potrzebie reorganizacji handlu wewnętrznego. Często są zwłaszcza głosy wskazujące na potrzebę przejęcia części sklepów detalicznych przez niektóre zakłady przemysłowe oraz domagające się szerszej rozbudowy usług, w tej liczbie również warsztatów rzemieślniczych. W okresie intensywnego „uspóldzielczania” rzemiosła nastąpił bowiem i w Czechosłowacji poważny spadek liczby pracujących w swoim zawodzie rzemieślników oraz liczby czynnych przedsiębiorstw usługowych. Chodzi zwłaszcza o zorganizowanie szeregu drobnych, spółdzielczych warsztatów rzemieślniczych zatrudniających po 2 — 3 osoby na prowizji od obrotu lub na zasadach dzierżawy. Brak jest natomiast poważniejszych wystąpień w sprawie zmian w rolnictwie.

PLANOWANIE WIELOLETNIE I ROCZNE

Przewidywane w pracy ministrów i funkcjonowaniu całego aparatu gospodarczego zmiany mają w myśl projektów czeskosłowackich m. in. umożliwić daleko idące udoskonalenie zasad planowania rozwoju gospodarczego. Wśród planistów czeskosłowackich dosyć powszechne jest bowiem mniemanie, że konieczność zajęcia się operatywnym planowaniem i zarządzaniem, związana z administracyjnymi metodami kierowania gospodarką, nie pozostawia czasu na pogłębienie planowania perspektywicznego. Jest to tym bardziej konieczne, że przy obecnym cyklu budowy podstawowych obiektów przemysłowych na właściwe uregulowanie zasadniczych proporcji pomiędzy poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej okres objęty planem 5-letnim nie wystarcza.

Scentralizowany system gospodarki opartej na nakazach administracyjnych nie tylko nie zapobiega, lecz nawet pogłębia istniejące i powoduje powstawanie wciąż nowych dysproporcji w rozwoju gospodarczym kraju. Planisci zaś, zamiast zapobiegać w ramach planów perspektywicznych ewentualnemu powsta-

waniu dysproporcji, zajmować się muszą zwalczaniem, w ramach planów rocznych, wciąż nowych, żywiołowo narastających zaburzeń w proporcjach gospodarki narodowej. Związane, że obecny plan 5-letni pozbawiony jest w zasadzie dyrektywności w stosunku do bezpośrednich jego wykonawców.

W myśl nowych założeń na czoło zadań centralnych organów zarządzania, z ministerstwami włącznie, wysuwają się prace nad skonstruowaniem planu perspektywicznego na 10 — 15 lat, który ma wytyczać zasadnicze proporcje rozwoju gospodarki i zapobiegać powstawaniu dysproporcji, jak również prace nad pogłębieniem planów 5-letnich, które mają być instrumentem realizacji zadań określonych w planie perspektywicznym. Na realizację tych zasadniczych założeń rozwoju gospodarczego, na realizację podstawowych inwestycji ministerstwa będą dysponowały 40 do 50% całości funduszy inwestycyjnych.

Pozostałą część środków na inwestycje dysponować będą bezpośrednio przedsiębiorstwa i ich zrzeszenia. Po to, aby przeznaczenie ich było zgodne z założeniami planu centralnego, ministerstwa będą musiały się posługiwać systemem bodźców ekonomicznych (kształtowanie cen surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych, różnicowanie oprocentowania sum na rachunkach bankowych, różny odsetek odpisów amortyzacyjnych i różny udział w przyroście zysku w zależności od potrzeb różnych gałęzi produkcji i różnych przedsiębiorstw itp.). Tę rolę będą bodźce te nie zawsze będą działały w sposób najbardziej sprawny, ekonomiści czeskosłowacy wypowiadają się z zgodną opinią, że pomogą one do znacznie lepszego wykorzystania rezerw rozwoju produkcji w przedsiębiorstwach niż dotychczasowe zasady finansowania. Związane jest, jak już o tym była mowa w pierwszej części artykułu, działają będą silne bodźce, zachęcające do zwiększania rentowności produkcji.

Poza obowiązującymi w zasadzie jedynie ministerstwa, wskaźnikami rozwoju głównych sił wytwórczych, plan 5-letni będzie również „określał zmiany w rozmieszczeniu sił roboczych, zadania na odcinku kształcenia fachowców, czyli te zadania, które nie mogą być zmieniane w planach rocznych i są zazwyczaj układane przez czynniki centralne powołane do ich realizacji.

Dyrektywność tych zadań ogranicza się więc do władz centralnych. Również zawarte w planie 5-letnim wytyczne polityczno-gospodarcze dla ministrów, jak np. tempo wzrostu wydajności pracy, czy tempo obniżki kosztów własnych, będą tylko sprawdzianem prawidłowości rozdziału środków, którymi dysponują ministerstwa; nie będą natomiast rozpisane na przedsiębiorstwa i nie będą powtarzane w planach rocznych.

W oparciu o te wskaźniki ministerstwa będą się np. orientować jaka część amortyzacji należy w danej 5-latec pozostawić przedsiębiorstwom, aby poprzez modernizację parku maszynowego mogły one osiągnąć potrzebny wzrost wydajności pracy. Rozpisywanie tego rodzaju zadań planowych na przedsiębiorstwa uznano za zbędne, gdyż założony system bodźców, sprzyjający jak najpełniejszemu wykorzystaniu wszystkich możliwych rezerw produkcyjnych, ma opierać się o bezpośrednią znajomość konkretnych warunków przez kierownictwo przedsiębiorstwa, bez administracyjnego dyktowania ze strony organów centralnych.

Abym zlikwidować często obecnie występujące przejawy szturmowej pracy, nastawionej na osiągnięcie doraźnych efektów, projektuje się ponadto przesunięcie głównych wytycznych, z którymi związane jest kształtowanie czynników zainteresowania materialnego — z planów rocznych do planu 5-letniego. Dlatego też takie wskaźniki, jak np. wskaźnik odpowiedzialności zysku czy amortyzacji do budżetu państwa, ustalone będą na okres 5-letni. Podobnie zresztą, jak zależność pomiędzy wzrostem wydajności pracy a wzrostem funduszu płac.

Powtarzane w planach rocznych i rozpisane w sposób dyrektywny, aż do przedsiębiorstw włącznie, będą tylko te wskaźniki planu 5-letniego, które stwarzają warunki dla bezpośredniej współpracy dostawców z odbiorcami. Obejmować one będą podstawowe dla zaopatrzenia rynku i zabezpieczenia eksportu towary, szczególnie ważne dla wykonania planowych inwestycji materiałowych, limity zużycia podstawowych surowców i materiałów. Przy ich pomocy główni odbiorcy będą mogli się orientować w możliwościach zaspokojenia zapotrzebowania na te materiały w danym okresie czasu.

I tu jednak potrzeba stosowania dyktawki natury administracyjnej będzie bardzo ograniczona. Przewiduje się, że jeżeli chodzi o zasadnicze, masowe dostawy surowców i materiałów, to przedsiębiorstwa za-

równy ich zbyt jak i dostawy będą starały się zabezpieczyć długoterminowymi umowami; zaś odpowiedni system kar za niewykonanie dostaw w terminie, ustalonej ilości i jakości będzie bardziej skuteczny niż dotychczasowe nakazy planowe.

Powodzenie tego rodzaju projektów wymaga oczywiście zasadniczego przekształcenia rynku; rynek sprzedawcy, który cechuje generalny brak towarów, zastąpiony być musi przez rynek nabywcy, tj. rynek, na którym towar w magazynie producenta oczekuje na nabywcę. Producentom zależy więc na zawieraniu umów na dostawy długoterminowe, zaś nabywca bez większych trudności może od umowy odstąpić, gdy okaże się ona dla niego niewygodna. W tym celu konieczne jest stworzenie odpowiednich rezerw materiałowych. Rezerwy te mają być wygospodarowane m. in. dzięki zredukowaniu inwestycji w bieżącej pięcioletce o ok. 10%.

Opisany tutaj system bodźców pozwala na założenie, że przedsiębiorstwa będą nie tylko dążyć do maksymalnego wykorzystania swoich zdolności produkcyjnych, lecz i same planować będą ich maksymalne wykorzystanie; że zostaną stworzone wszystkie warunki dla realizacji zasady naprawdę oddolnego planowania produkcji. Przeważająca więc część wyrobów, które nie wejdą w skład planowo-deficytowych będzie planowana samodzielnie przez przedsiębiorstwa względnie ich zrzeszenia.

Aby tego rodzaju plany były wyrazem efektywnych dostaw materiałów na zaspokojenie potrzeb innych przedsiębiorstw czy też gałęzi gospodarki, przy ich opracowywaniu będzie się posługiwać wskaźnikami wielkości zbytu, a nie — jak dotychczas — wskaźnikami produkcji globalnej. Ponadto, aby można się było zorientować w ekonomicznym przeznaczeniu produkcji, wskaźnik zbytu wyodrębnił będzie dostawy eksportowe, dostawy inwestycyjne oraz dostawy na potrzeby rynku wewnętrznego.

Sporządzony przez ministerstwo (na podstawie planów zbytu poszczególnych przedsiębiorstw i ich zrzeszeń) plan zbiorczy będzie oczywiście również uwzględniał dostawy uprzednio określonych przez resort towarów specjalnie ważnych i deficytowych (pod rygiorem dyscyplinarnej odpowiedzialności dyrekcji przedsiębiorstw); będzie on również wyrazem konkretnych, zawartych przez przedsiębiorstwa porozumień. W ten sposób ministerstwa corocznie otrzymują dosyć dokładny obraz produkcji podległych im przedsiębiorstw wraz z określeniem jej przeznaczenia ekonomicznego. Obraz ten będzie korygowany w ciągu roku stosownie do zmiany programów produkcyjnych przedsiębiorstw (w odniesieniu oczywiście do towarów nie deficytowych), wynikającej ze zmian w zapotrzebowaniu.

Śledzenie tych zmian będzie jednocześnie dostarczało informacji do oceny skuteczności odpowiednich bodźców ekonomicznych. Przewiduje się bowiem, że o ile potrzebna się okaże zmiana proporcji w przeznaczeniu ekonomicznym produkcji (konkretnie np. zwiększenie produkcji eksportowej), w pierwszym rzędzie stosować się będzie bodźce ekonomiczne w postaci wspomnianego już poprzednio udziału przedsiębiorstw we wpływach dewizowych, w postaci niskiego lub wcale nie oprocentowanych kredytów a nawet dotacji dla przedsiębiorstw pragnących poszerzyć produkcję eksportową. Dopiero w przypadku, gdy tego rodzaju ekonomiczne bodźce okazały się nieskuteczne, przewiduje się możliwość zastosowania dyktawki o charakterze administracyjnym.

Tego rodzaju zgodny z założeniami planu centralnego system kierowania działalnością przedsiębiorstw wymaga oczywiście zasadniczej zmiany funkcji finansów. Muszą one przestać być biernymi, ale — jak dotychczas — nie bardzo wiernymi odbiciem wykonania zadań rzeczowych. Muszą się one stać aktywnym elementem kształtowania działalności gospodarczej przedsiębiorstw. Dlatego też ekonomiści czeskosłowacy na ogół zgodnie twierdzą, że o tym, w jakim stopniu plan poparty nakazem administracyjnym zostanie zastąpiony przez plan realizowany dzięki świadomemu kształtowaniu określonych warunków ekonomicznych, zdecyduje umiejętność posługiwania się bodźcami ekonomicznymi; umiejętność operowania przez ministerstwa, banki i arbitraż, a w odniesieniu do przemysłu terenowego również przez rady narodowe, takimi elementami, jak ceny, kredyt, stopa procentowa, kary umowne, opusty, rabaty itp.

Ostatecznie przyznać więc chyba należy, że czeskosłowackie projekty reform planowania i zarządzania gospodarką, pomimo że elementów administracyjnego określania i realizacji zadań planowych radykalnie nie likwidują, stwarzają jednak dogodne warunki do poważnego rozszerzenia ekonomicznych metod kierowania gospodarką. Stwarzają one również podstawy do rozwinięcia inicjatyw przedsiębiorstw w dziedzinie maksymalnego wykorzystania rezerw produkcyjnych i ekonomicznie efektywnego rozwijania

produkcji. Likwidują one wreszcie wyraźną sprzeczność występującą dotychczas pomiędzy centralnymi organami planowania zmierzającymi do maksymalnego napięcia planów, a wykonawcami planów, dążącymi do ustalenia planów na najniższym poziomie (uktywajacymi rezerwy produkcyjne), aby móc plan łatwo przekroczyć i osiągnąć wysoką premię.

Projekty czeskosłowackie nie rozwiązuje jednak jednego niezmiernie ważnego, jak wykazują nasze doświadczenia, problemu.

ROZNICE I ZASIĘG ZMIAN

Już sam fakt, że w Czechosłowacji nie przewiduje się powołania rad robotniczych w przedsiębiorstwach, w poważnym stopniu rzuca na odmienny od naszego charakter projektowanych zmian. I to mimo że i u nas, i w Czechosłowacji dominuje dążenie do zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw poprzez zastąpienie administracyjnych form zarządzania gospodarką odpowiednio działającym zespołem czynników ekonomicznych.

Obiektem, na który ma oddziaływać ten zespół czynników ekonomicznych, w jednym i drugim przypadku jest przedsiębiorstwo. Pamiętać jednak należy, że w przedsiębiorstwie pracują ludzie. Ludzi tych w warunkach czeskosłowackich wyraźnie można podzielić na kolektyw robotniczy i kierownictwo, mianowane przez władze nadrzędne i przed tymi władzami przede wszystkim odpowiedzialne. Ono też, w pierwszym rzędzie będzie, w myśl projektów czeskosłowackich, zainteresowane w zwiększaniu zysków przedsiębiorstwa.

Czechosłowackie projekty usiłują więc rozwiązać problem włączenia kolektywu robotniczego do procesu zarządzania przedsiębiorstwem nie poprzez tworzenie samorządu robotniczego jako najwyższej władzy w przedsiębiorstwie, lecz poprzez dalsze doskonalenie poprzednio i u nas, szeroko stosowanych form organizacyjnych. Mówi się więc wiele o ożywieniu i wzroście roli rad techniczno-ekonomicznych, konferencji racjonalizatorów i nowatorów produkcji, zakładowych organizacji związkowych itp.

Sądząc z dotychczasowych publikacji i wypowiedzi, w Czechosłowacji przeważało przekonanie, że dla zapewnienia oddolnej, zbiorowej kontroli przedsiębiorstwa wystarczy dotychczasowe formy organizacji społeczno-politycznych w przedsiębiorstwie. Natomiast zainteresowanie materialne wynikami ekonomicznymi pracy przedsiębiorstwa przede wszystkim jego kierownictwa, będzie wymagało mniej środków i może przynieść dla efekty gospodarcze. Ponadto, jak się wydaje, istniejące w CSR przekonanie, że zainteresowanie materialne nastawione przede wszystkim na kierownictwo przedsiębiorstwa ułatwi zwalczanie niepożądanych przejawów zainteresowania maksymalizacją zysku. Odanie zaś w ręce dyrekcji kompetencji w sprawie rozdziału funduszu premialnego pomiędzy załogę ułatwiła ma kierownictwu zarządzanie przedsiębiorstwem.

Określenie stopnia słuszności tych założeń nie jest oczywiście możliwe bez bardzo szczegółowego poznania konkretnych warunków czeskosłowackich. Ekonomiści czeskosłowacy przyznają jednak na ogół, że nasz system zarządzania przedsiębiorstwami za pośrednictwem samorządu robotniczego może w przyszłości dać dobre efekty wychowawcze i ekonomiczne.

Na zakończenie zaznaczyć jeszcze wypadka, że sądząc po wysokim stopniu zaawansowania prac nad zmianą systemu zarządzania gospodarką w Czechosłowacji obawiać się należy, że jeżeli dotychczas nie wyprzedzają one, to wkrótce mogą one wyprzedzić nasze prace modelowe. Konieczne więc wydaje się nawiazanie ścisłej współpracy naszych komisji i ogniw gospodarczych pracujących nad reorganizacją zarządzania z odpowiednimi ogniwami w Czechosłowacji.

Wymiana poglądów i konfrontacja projektów przygotowywanych w Polsce i w Czechosłowacji powinna znacznie ułatwić opracowanie najwłaściwszych koncepcji organizacyjnych i najsłuszniejszych rozwiązań. Szczególnie pozytywne wydaje się tu nie wielkie, „odwzajemne” delegacje na „wysokim szczeblu”, lecz codzienne, robocze kontakty ekonomistów praktyków i naukowców, opracowujących poszczególne zagadnienia. Leży to zwłaszcza w naszym interesie. Okazuje się bowiem, że podczas gdy nasze projekty i poglądy są w Czechosłowacji odpowiednim pracownikom aparatu gospodarczego dosyć dobrze znane, to prace prowadzone w Czechosłowacji dotychczas dla większości naszych ekonomistów pracujących nad sprawami modelowymi stanowią jedną wielką niewiadomą.

KRAINA WIECZNYCH ŁOWÓW

Czechosłowacja na swych terenach łownych posiada około 250 tys. sztuk sarn (odstrzał roczny około 58 tys. sztuk), około 6 tys. jeleni, 4 tys. sztuk muflonów (odstrzał 100 szt. rocznie) oraz sporo dzików, kozic, niedźwiedzi (114 szt.), rysi, żbików i dropli. Zwierzyna drobna sianowi przeciętnie 85 proc. puli towarowej mięsa pochodzącego z dziczyzny, pozyskane też zwierzęta w porównaniu z Jugosławią, Węgrami i Polską obrazuje podana niżej tabela.

Powierzchnia prod. (mln ha)	CSR	Jugosławia	Węgry	Polska
Zwierzyna w mln szt.	11	25	5,3	29
Zając	1,4	1	0,63	0,31
Kuropatwa	2,5	2,8	0,9	0,15
Bažant	0,45	0,6	0,4	—

Warto przy tym dodać, że przeciętna obsada zajęcia na 100 ha wynosi 45 sztuk (u nas 40), a u 60% terenów obsada ta sięga 400 sztuk.

Poza miernym gospodarstwem łowieckim w CSR dostarcza w ciągu roku około 69 tys. sztuk skór samej zwierzyny ptasiej i czarniej, około 1800 tys. sztuk skór zajęczych, króliczych oraz około 111 tys. sztuk skór zwierząt futerkowych (lisów, chotczy, łasic).

Znaczne są korzyści osiągane przez CSR z zagranicznego handlu żywą zwierzyną. Za 1 żywego zajęcia CSR uzyskuje około 15 dolarów.

Również wysoko kształtują się ceny za żywe bażanty i kuropatwy. W br. cena za 1 żywą kuropatwę osiągnęła 15 dolarów. Roczny ich eksport wyniósł kilkadziesiąt tysięcy sztuk.

Tak wysokie efekty gospodarcze wynikające z łowiectwa świadczą nie tylko o docenianiu tej gałęzi gospodarki, ale i o realizacji racjonalnej hodowli. Łesne tereny łowieckie w Czechosłowacji podzielone są na szereg obwodów, a mianowicie na obwody leśne otwarte (właśnie i wydzielawicze), obwody świadczące, zamknięte (tzw. obwody zamknięte dla drobnej zwierzyny łownej oraz niektórych zwierząt futerkowych). W obwodach prowadzone są prace naukowe z zakresu łowiectwa, zwłaszcza nad sposobami zabezpieczenia drzew leśnych przed szkodami. Zwierzyna łowna dokarmiana jest w nich intensywnie przez cały rok, natomiast w łowiach otwartych tylko w okresie zimy. Wiele gospodarstw prowadzi hodowlę zwierząt na wydzielonych gruntach (niezależnie od poletek i plantacji) gospodarkę rolą dla pozyskania pasz dla zwierzyny.

Kłusownictwo i sidlarstwo w zasadzie nie istnieje. Cały wielki wysiłek ochrony zwierzyny skoncentrowany jest na likwidacji szkodników w dro-

dze odstrzale i chwytaniu ich przy pomocy pułapek. Ponadto prowadzi się bezwzględnie walkę z wszelkimi dzwoniącymi środkami z walejskimi i psami i kotami. Prowadzi się skuteczną ostrzał drapieżników skrzydlatych. Stosuje się trucie strychnicą i jarami zaprawionymi fosforem. Niszczą się gniazda wron i srok. Ochroń legów realizuje się przez wyszukiwanie z psem myśliwskim gniazd kurozaw i bażantów narszonych na wykoszenie w ziołachach lub na łąkach. Zebrane jaja wyłęgane są pod kwoka-

mi lub w inkubatorach. Zwierzęta dorosła zabezpiecza się przed złaznieniem przez stosowanie specjalnego narzędzia wypłaszającego zwierzynę sprzed belki nożowej kosiarzy. Podobne narzędzia instalowane są w żniwiarkach.

Duże szkody, z którymi trudno jest walczyć, powodują w zwierzętach choroby np. w orki. Czynione są próby wypłaszania zwierzyny uludźwiakami i sygnałami zainstalowanymi na traktorach.

Zwierzyna dokarmiana jest powszechnie w wszystkich obwodach łowieckich w gospodarstwach państwowych, Kuropatwy i bażanty, te perły czeskiej łowiectwa, dostają pościady ziół oraz pewne ilości okopowizny. Sarny i zajęcia dostają owies niemierny, siano z lucerny i koniczyzny, specjalną lisciankę, okopowiznę, a ponadto rozmaitego rodzaju liźwaki.

W Czechosłowacji wysoki stan pogłowia kuropatw i bażantów na gruntach ornych przyczynia się do skutecznego zwalczania całego szeregu szkodliwych owadów, jak stonki, rolnicy, drutowca, tak że stopniowo eliminowana jest walka chemiczna z wieloma szkodnikami upraw rolnych. Dzięki poszerzeniu całego szeregu szkodliwych owadów, jak stonki, rolnicy, drutowca, tak że stopniowo eliminowana jest walka chemiczna z wieloma szkodnikami upraw rolnych. Dzięki poszerzeniu całego szeregu szkodliwych owadów, jak stonki, rolnicy, drutowca, tak że stopniowo eliminowana jest walka chemiczna z wieloma szkodnikami upraw rolnych.

daleko od
WARSZAWY



ZIEMIA DOLNOŚLĄSKA

Fot. CAF

GÓRA ŚLĄSKA DOBRZE GOSPO- DARZY

TOMASZ ZBISKI

zanim Góra zbierze owoc kilkuletnich starań i zabiegów. Aby lepiej na to zasłużyć, pogorzelisko Ratusza własnymi siłami odgruzowano. Do 1960 r. ratusz w Górze ma być ukończony. I ta inicjatywa przyniesie miastu rezultat.

Jest jeszcze jeden czynnik, który tu w Górze wywarł na omawiane przez nas sprawy niemały wpływ. Przewodniczący Prezydium MRN jest na swoim stanowisku już 5 lat, a przewodniczącą Prezydium PRN pracuje w składzie Prezydium od 8 lat.

Może odległość od Warszawy i Wrocławia sprawiła, że Góra nie zajmowano się tam zbyt często. Może przyczyniła się do tego dobra opinia — w Prezydium WRN powiedziano mi, że w sprawie MRN w Górze nie ma zupełnie skarg. W każdym razie ster miasta trzymanym przez dłuższy czas w tym samym reku — to również podstawa sukcesów Góry.

CO UTRUDNIA?

Z dotychczasowych moich wywodów wynikać by mogło, że wszystko w tej Górze udaje się, idzie „jak po maśle”. Jeśli kto odniósł takie wrażenie, niech je odrzuci — przypominam, że załatwienie każdej niemal sprawy wymagało wiele zachodu. W tym nie różnią się one od spraw innych miast, natomiast różnią się zakończeniem — wszystkie doprowadza się tu do pozytywnego zakończenia.

Mogę zresztą pesymistów pocieszyć. I dla nich się coś znajdzie. Oto stoi w Górze, na rynku b. kościół Melodystów. Dość już dawno zrezygnowały z niego wszelkie władze kościelne. Co zrobić z kościołem? Obiekt duży, ale — że tak powiem — niezagospodarowany. MRN zamierzała urządzić w nim dom towarowy (ludzie stąd po większe zakupy dojeżdżają do Leszna Wlkp. i Rawicza), ale koszt adaptacji wypadł za drogą. Więc na razie jest skład mebli.

Fakt, że w takim stanie stoi on na środku rynku, miejscowym urbanistom i ojcom miasta spędza sen z powiek. Chciałoby się rozbrać niepotrzebny mikromiastu obiekt, lecz brak decyzji władz wojewódzkich. Dlaczego w ogóle miało być taka decyzja? Czy MRN sama nie wie najlepiej — jak rozstrzygnąć sprawę b. kościoła?

Tak, — z decentralizacją decyzji jeszcze nie jest dobrze. Np. kulturalnym zajęciem się MRN w Górze tylko od strony opieki nad budynkami — kinem, biblioteką. O imprecjach kulturalnych decyduje Powiatowa Rada Narodowa. Tylko boczne ulice są pod opieką MRN. Głównymi zajmuje się powiat. O otwieraniu warsztatów rzemieślniczych i sklepów nie decyduje MRN. I tak dalej.

Miasto Góra Śląska udowodniło swą dotychczasową gospodarką, że potrafi obać o majątek narodowy znajdujący się na jego obszarze. Szczególnie stan gospodarki mieszkaniowej i komunalnej w Górze dodatkowo się wyróżnia wśród miast dolnośląskich. Zauważył to już przede mną Instytut Budownictwa Mieszkaniowego w Warszawie, najbardziej powołany do tej oceny. Dlatego więc nie dać Górze Śl. większego niż dotąd zakresu uprawnień?

czenia opieką. Czyżby czynnik nr 4?

A więc ubytku izb mieszkalnych w Górze Śl. nie było. Widziałem zestawienie, na którym np. Bolków figurował ze stratą 600 izb, a Góra miała w tej rubryce pociesającą długą kreskę. Niestety, podobne kreski widniały również po stronie uzysku izb mieszkalnych. Przez 10 lat w Górze nie został wybudowany ani jeden dom mieszkalny, mimo że ludność sięgnęła 7 tys. podczas gdy przed wojną w tych samych domach przepraszam, budynków jest mniej, bo 30 procent zostało wypalonych przez szabrowników) mieszkało 5 tys. mieszkańców.

Przełom nastąpił w bieżącym roku, kiedy cukrownia postawiła pierwszy blok dla swoich pracowników. MRN wystarała się o budowę 32 izbowego domu w 1958 r. i 4 dalszych z 204 izbami w latach następnych. To dobrze, bo stale ok. 70 wniosków o przydziały mieszkań czeka w kwatery. Dalsi ludzie chcą się tu osiedlić. Przyjeżdżają repatrianci. Na pracę w Górze decydują się ludzie z wyższym wykształceniem. Przyjęto niedawno jednego lekarza, który zgłosił się w drodze konkursu, poza tym na stanowisko kierownika Zarządu Rolnictwa PRN zaangażowany został inżynier rolnik z Warszawy.

INICJATYWY

Zresztą w Górze Śląskiej nie chcą wyłącznie liczyć na pomoc in-

nych. Przed miesiącem powstała tu spółdzielnia mieszkaniowa do której przystąpiło 30 osób. W przyszłym roku spółdzielnia ma zamiar wybudować blok z 90 izbami.

Poza tym jest kółko chętnych do budowy domków jednorodzinnych. Parcele już im wydzielono.

Godna uwagi jest jeszcze inna inicjatywa mieszkańców Góry i jej MRN. Oto od 3 lat mieszkańcy Góry wpłacają dobrowolnie podatek miejski w wysokości 30 proc. podatku lokalowego na oświetlenie miasta. Postanowienie nie było głośne. Prawie wszystkie ulice Góry mają już oświetlenie elektryczne, a dawniej wcale nie były oświetlone lub miały tylko lampy gazowe. Powstało 600 nowych punktów świetlnych.

Obecnie uchwała MRN podatek miejski podniesiono do 50 proc. podatku lokalowego i przeznaczono go na wymianę sieci wodociągowej — odgałęzień do mieszkań. Nie znam podobnego przykładu już nie samoopodatkowania, ale choćby uzyskania tak konkretnych efektów z zebranych sum.

Do cennych inicjatyw Rady Narodowej należy też sprawa odbudowy Ratusza. Właściwie nie chodzi tu o odbudowanie pomieszczeń na biura dla kilku instytucji, ale o zwolnienie dzięki temu — ok. 100 mieszkań. Inwestycja to pokaźna, ok. 6 mln zł będzie kosztował Ratusz w Górze. Nic więc dziwnego, że musiało upłynąć trochę czasu,

perty polskie, niemieckie lub nawet przez Rijkę. Natomiast armatorzy tej linii narzekają bardzo: w Braille trwa załadunek nieobciążalnego długo, czasem do 17, zamiast 5 — 6 dni, tak, że o zachowaniu jakiegokolwiek regularności nie może być mowy; czuć, że port brailski nie jest przystosowany do wzmożonego ruchu, a na bezpośrednie połączenie Galacz — Konstancja musimy jeszcze parę lat poczekać; drugim obciążeniem jest prawie zupełny brak ładunków z Lewantu na Morze Czarne, statki są tylko w jedną stronę wykorzystywane itd.

Polska marynarka handlowa zna tę relację, gdyż już przed wojną obsługiwała ją linia regularna Konstancja — Haifa — Jaffa. Także i wtedy s/s „Polonia”, mimo że w rejsie powrotnym nakładła drogi na Pireus i zawiązała do Istanbulu, nigdy nie miała dostatecznego frachtu homewarth. Podobnie też obecnie statki linii belgradzkiej wracając z Aleksandrii zbaczają do Salenik, by choć częściowo wypełnić ładownie. Brak ładunków na „in” jest więc stałą chorobą tego rejonu. Na to musi być przygotowana polska linia regularna, której uruchomienie w r. 1958 planuje się w związku z omawianą umową tranzytową. Na polskie ładunki powrotne w ogóle nie może liczyć, gdyż mimo zakupów fob porty Lewantu żadna centrala handlu zagranicznego nie zgodzi się na tak długą, kombinowaną drogę; zresztą, jak wspomniano na początku, barki dunańskie są w górę zajęte, a tak długi transport kolejowy jest za drogi. O ładunki na „out” linia będzie musiała walczyć — bo przeważać będą transakcje fob — z konkurencją statków pod „wygodną” banderą z mniej licznymi i gorzej uposażonymi załogami, niż nasze. Polska spedycja międzynarodowa będzie miała trudną pracę z skoordynowaniem transportów kolejowych, rzecznych i morskich. Od staranności jej planów operacyjnych będzie w wysokim stopniu zależała dochodowość nowej linii, w ogóle opłacalność przewozu maszyn towarowej tą nową drogą. Ilość ładunków naszej linii lewantyjskiej chyba nie zmniejszy się przez otwarcie tej nowej linii, gdyż dość wielką ilość towarów wysyłałimy

dotychczas statkami obcymi, a poza tym naszą wymiana towarowa z Bliskim Wschodem stale wzrasta.

Takie są główne elementy rozważań nad tym problemem, który wymaga szczegółowego studium. Osobną, ważną pozycją w obliczeniach może stanowić wartość niewymierna: zdobycie doświadczenia na bardziej oświecającą przyszłość.

(ow)

BARKI JAKO MAGAZYNY

Istnieje skuteczny sposób „poszerzenia” hargarów portowych, mianowicie przez zastosowanie barków. Projekt to nie oryginalny i nie nowy, od kilku lat stale umieszczany w planach inwestycyjnych naszych portów. Nikt jednak nie walczył doświadczenia o jego realizację. W innych wielkich portach europejskich, przedkładając przez barki odgrzywa bardzo wielką rolę. W Rotterdamie z powierzchni magazynowej o około 65% większą przeładunek się przeszedł 3-krotnie więcej drobnicy niż u nas; resztę składów stanowi przeszło 2000 barków. Podobnie w in. wielkich portach. Temu spęszczom magazynowania zarzeka się, że jest za drogi (o 50% droższa amortyzacja, niż przy magazynach lądowych), że ubezpieczenie towarów złożonych na barce jest dwukrotnie wyższe itp. Lecz za to jaka wysługa. Ustawia się taki ruchom magazyn w dowolnie wybranym wolnym miejscu, do załadowania go nie potrzeba drogiego sprzętu, magazyn, może podjechać do statku w każdym miejscu portu itd. Najważniejsza jednak, decydująca o rentowności zaleta, to możliwość załadowywania statku morskiego równocześnie od strony lądu i od morza. Front przeładunkowy przez to przedłuża się i o) tanim kosztem, gdyż w myśl umów o przewóz każdego statku winien postawić do dyspozycji załadowcy własne urządzenia przeładunkowe i to bezpłatnie. Można więc statek wyładować i załadować często dwa razy szybciej i o 25 — 40% taniej. Te wszystkie korzyści przewyższają zwiększony koszt amortyzacji i ubezpieczenia, oraz koszt dwukrotnej robocizny, a jako czysty zysk pozostaje skrócenie bardzo kosztownego okresu postoju statku w porcie. Czas więc najwyższy, by do tych niewielkich inwestycji przystąpić na serio. (ow)

Wrażenia z pierwszego zetknięcia z miasteczkiem są nieciekawe. Przy stacji błoto, nieopodal wielki stęp z 2 ogłoszeniami — jakaś rewia „Cuda bez cudów” była tu przed miesiącem, a niedawno losowano w Górze „Liczyrzepkę”. Po lewej stronie drogi — punkt skupu zboża, po prawej — tartak. Dochodzą mnie zapachy i odgłosy świadczące, że lokatorzy pobliskich domów hodują trzodę chlewną. A więc wielka wieś zabita deszczem? Natrętnie nasuwa się przeczytanie niedawno w „Świecie” określenie: „Tam, gdzie diabeł mówi dobranoc”.

Stopniowo jednak, w miarę posuwania się ku rynkowi, nikną większe akcesoria. Domy śródmiejskie schłodne, niejedne otynkowane, sklepy w nich nieliczne, ale z interesującymi wystawami. I co najważniejsze — nie ma gruzów — tego tak charakterystycznego składnika wyglądu miast dolnośląskich. Wszystkie ulice mają lampy elektryczne. Jest też obszerny hotel. Z dala widzę gazownię. W rynku stoją mury jakiejś wypalonej potężnej budowli, ale zarówno obszar wokół niej, jak i jej wnętrze jest oczyszczone.

Zaglądam do niejednego domu, na niejedno podwórko. Z łatwością dostrzegam powszechną tu czystość, tak niecodzienną w pełnym śmieci Wrocławiu. Przemierzam całe miasteczko i nie widzę nigdzie podparych stemplami stropów, również charakterystycznych dla miast zachodnich. Czyżby tużesze domy nie były poddane działaniu wszechwładnego niszczyciela budynków — jakim jest czas i jego sprzymierzeńcy: zle obchodzenie się z domami i brak nad nimi opieki? Jakże czynnik! zadecydowały o tym, że miasto nie dało się, nie upodobiło się do walczącej się Srebrnej Góry, Bolkowa czy Miedzianki?

W pokoju przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej ciemno od dymu papierosów. Te ostatnie pomagają nam w rozmowie, która toczy się naturalnie wokół Góry Śląskiej, jej mieszkańców, jej Rady Narodowej. Reporterskie pióro coraz szczerzej zapelnia notatnik zdaniami i cyframi. Wyłania się z nich obraz miasta, jego gospodarki, czasem nawet już historii.

ZARAZ PO WOJNIE

Góra Śląska zaludniała się powoli. Mimo że leżała tuż przy Wielkopolsce, osadnicy omijali ją, wybierając żyzniejszą ziemię, bliższą dużych miast, a może po prostu nie chcieli zostawać w mieście i powiecie przylegającym tuż do dawnych ziem polskich. Toteż, gdy w 1946 r. na 1 km kw. sąsiedniego powiatu wołowskiego przypadało 36 mieszkańców, w pow. górskim — było ich tylko 28.

Z tych to m. in. względów Górze nie zapewnili sąsiedzi z Poznania, lecz raczej przybyły z dalekiej Wileńszczyzny. Odpowiadało im to miasto — nieduże, w centrum rolniczego rejonu, samo prawie rolnicze. Góra miała i ma spore zasoby własnej ziemi ornej — ok. 800 ha. Można więc było większości rodzin, osiedlających się w Górze, przydzielić kilkunastorowe działki. Związało to ich bardziej z miastem, ułatwiło zagospodarowanie, osadnicy mieli warunki podobne do poprzednich.

Nie było to bez znaczenia dla ustabilizowania się polskiej ludności w Górze. Nie będzie to też bez znaczenia dla późniejszego ruchu ludności. Oto wielu wyjeżdżających z Góry wraca do niej po pewnym

czasie. Rozmawiałem z pewnym urzędnikiem, który przybył tu ze Świdnicy, traktując to zrazu jako „zesłanie”. — Teraz mówi, że Górze nie chciałby już opuszczać. A więc zapamiętajcie — ekonomiczne związanie z miastem. Oto czynnik nr 1.

W Górze Śląskiej jest ok. 500 domków jednorodzinnych. W pierwszej akcji uwłaszczającej, w latach 1946—48, sprzedano na własność 180 domków. Jeśli dodać sporą grupę właścicieli gospodarstw rolnych, położonych na terenie miasta — to otrzymamy wysoki — jak na Ziemię Zachodnią — procent domów w posiadaniu prywatnym — 15,9 proc. (przeciętna dolnośląska — 6 proc.). Zależniśmy czynnik nr 2.

PRZEMYSŁU LOSY INNE

W centrum rejonu rolniczego potrzebna jest cukrownia i młyn, pobliskie lasy dostarczają drzewa dla tartaku. Te trzy zakłady były i są w Górze. Uruchomione bezpośrednio po wojnie nie odczuwały braku surowca, więc przetwarzały. Z cukrownią też były kłopoty.

Poszło o żóty cukier, który wytwarzała górowska cukrownia. Rzecz jasna, był on półproduktem, który trzeba dopiero rafinować. Stąd zamiar rozebrania cukrowni i utworzenia w Górze tylko bazy skupu buraków. Miasto jednak się oparło. Ruszyły delegacje do Wrocławia, Warszawy. 500 ludzi będzie bez pracy! Cukrownia — to życie miasta i baza paszowa dla okolicy! Nie wolno jej demontować!

Urzednicy z instytucji centralnych, decydujący o losie cukrowni, zostali przekonani. Cukrownia pozostała na miejscu, a 3 lata temu przebudowano ją i zmodernizowano. Teraz produkuje ona piękny biały cukier, poszukiwany nie tylko w kraju, ale eksportowany też za granicę. To był niewątpliwie sukces miejscowej MRN.

Poza tym była kiedyś w Górze fabryka sypkówek na kaszel. Przeszła istnieć, ale obiekt zafiarowano przemysłowi tytoniowemu, który skorzystał z propozycji i szybko uruchomił tu wytwórnię preparatów nikotynowych — jedyną zresztą w Polsce fabrykę środków owadobójczych z nikotyną.

Wygrana bitwa o cukrownię rozbudziła apetyty Góry na przemysł. Tym bardziej, że pojawiło się bezrobocie wśród kobiet, które nie mogły w Górze znaleźć zatrudnienia. I tę bitwę wygrano. Powstały w ubiegłym roku zakłady dziewiarzskie przemysłu terenowego, zatrudniające ok. 80 pracownic, później przedstawione na produkcję konfekcji.

Obecnie w referacie zatrudnienia zarejestrowanych jest tylko kilkanaście osób poszukujących pracy, jest przy tym nadzieja, że i one znajdą pracę. Dość długie starania MRN i PRN o otwarcie winiarni w Górze zostały uwieńczone sukcesem. W 1958 r. bogaty w owoc powiat będzie miał własną wytwórnię win owocowych.

Utrzymanie, a nawet rozbudowa przemysłu w Górze przyczyniła się waleśnie do stabilizacji gospodarczej miasteczka, co jest ważnym czynnikiem (nr 3) zahamowania dekapitalizacji miasta.

Nie ostalo się natomiast rzemiosło, które bujnie rozwinięte w latach 1945—48 później ograniczyło swój zakres do 2 krawców i 1 zegarmistrza. Dopiero teraz prawie każda branża ma swoje przedstawiciela w Górze. Na każdej ulicy wykwitają różnokolorowe szyldy reklamowe rzemieślników.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

Gdy zapytałem przewodniczącego Prezydium MRN w Górze, Kazimierza Pietrakiewicza — ile domów zaważyło się w ciągu ostatnich lat

w Górze — nie zrozumiał mojego pytania.

— Jak to zaważyło się?

— Normalnie — odpowiedziałem — najpierw stropy podparto słupami, a potem...

Kazimierz Pietrakiewicz wiedział już, o co pytałem. Nie, o ile pamięta, żaden dom się tu nie zawalił. Jeden, jak to mówią — „kurnik” został rozebrany.

— To chyba jest dużo remontów domów?

— Nie. W 1955 r. na remonty kapitałne otrzymaliśmy 320 tys. zł, w roku 1956 — 520 tys., w 1957 — 798 tys., a na remonty bieżące w 1955 r. — 240 tys. zł, w 1956 r. — 452 tys. zł, w 1957 r. — 452 tys. zł. Zawsze wszystko wykorzystaliśmy. W ciągu 3 lat objęto remontem kapitałnym 78 budynków.

Rzeczywiście sumy te nie są zbyt wielkie, a mimo to domy w Górze wyglądają nie najgorzej. Podobno suma 700 tys. zł rocznie na remonty bieżące (no i materiały) wystarczałaby, żeby wyglądały jeszcze lepiej. To tak już jest, jeśli stale i systematycznie dba się o budynki i wykorzystuje w całości i z rozsądkiem wszystkie stojące do dyspozycji środki.

Mówił mi jeden z mieszkańców Góry, że administratorzy MZEM nie tylko tu potrafią zbierać czynsz, ale i porozmawiają z lokatorami, zwracając uwagę na to i owo, godne otoc-

KRONIKA MORSKA

DUNAJEM NA MORZE CZARNE I BLISKI WSCHÓD

Rozmowy prowadzone przez czechosłowackich i polskich ekspertów w sprawie współpracy transportowej objęły przede wszystkim problemy tranzytu przez porty polskie oraz przewozów flotą polską, lecz z drugiej strony także sprawy związane z tranzytem naszym przez terytorium Republiki Czechosłowackiej. Czechosłowacja jest oczywiście zainteresowana w maksymalnym wykorzystaniu własnego transportu. Pewną rolę, która będzie stale wzrastała, odgrywać przewozy rzeczne Dunajem. W górę tej drogi wodnej idą znaczne ilości zboża i surowców do Czechosłowacji, natomiast w dół — wyroby przemysłowe, które nie mogą zapewnić pełnego wykorzystania taboru rzeczniczego. Czechosłowacki handel zagraniczny dąży więc do kierowania swych transportów na Morze Czarne i na Bliski Wschód właśnie tą drogą. Lecz i to jeszcze nie wystarcza; zobowiązano więc stronę polską do skierowania na Dunaj części swych ładunków eksportowych.

Droga to na razie uciążliwa, gdyż jest długotrwała i połączenia z podwójnym przeładunkiem. Drogę tę w relacji na Bliski Wschód zaczęto jednak już wykorzystywać i to z powodzeniem, lecz tylko bezpośrednimi statkami morskimi — rzeczynymi. Rozpoczęła taką akcję w zeszłym roku Jugosławia specjalnie zbudowanymi statkami o nośności 1.100 dwt z Belgradu — jako portu macierzystego — do Aleksandrii przez Galacz, Brailę, Konstancję, Warnę, Istanbul, Latakiją i Bejrut. Linia ta musi być opłacalna i tańsza niż Belgrad — Rijeka — Aleksandria, skoro w tych dniach wystawiono na niej do eksploatacji trzeci statek tego samego typu. Także Węgry wysłały tą drogą część konstrukcji stalowych i żelaznym statkiem bezpośrednio do Holenu, gdzie budują most nad Nilem. Większość la-

POLSKA LINIA REGULARNA PORTY MORZA CZARNEGO — PORTY LEWANTU?

Na wysłaniu towarów drogą dunańską do portu czarnomorskiego nie można poprzestać — trzeba im zapewnić dalszy bezpieczny przewóz morski. Dla obsługi transportu towarów czechosłowackich z tego rejonu powstała w tym roku w Bejrucie specjalna linia żeglugaowa „Demline” z 3-ma statkami po ok. 1500 ton nośności pod banderą grecką i panamską. Czechosłowacy twierdzą, że przewóz kombinowany (kolej — statek rzeczny — statek morski) tą drogą na Bliski Wschód jest tańszy, niż tranzytem przez

skiego, pt.: „O wykorzystaniu prawa wartości w gospodarce socjalistycznej”. Autor przyznaje temu prawu dość ważną rolę, ale w jego ujęciu prawo to stoi w jednym rzędzie z rozrachunkiem gospodarczym i kontrolą przy pomocy rubla, jak gdyby te dwa ostatnie czynniki nie były pochodną wartości i prawa wartości. Co więcej — autor twierdzi, że planowanie cen, kosztów itd. jest możliwe w socjalizmie tylko dzięki temu, że rola prawa wartości została odpowiednio ograniczona.

Gatowski, broniąc się przed przyznaniem prawa wartości zasadniczej roli w gospodarce socjalistycznej, doradza jednak zbliżenie cen do wartości. Dowodzi on, że w ostatnich latach ceny w Związku Radzieckim zbliżyły się znacznie do wartości i w większym niż poprzednio stopniu odzwierciedlają społeczne koszty produkcji. Ubolewa, że w wielu grupach towarów nie przewidywano jeszcze odzwierciedlenia cen od wartości, co powoduje kłopoty z obliczaniem społecznie niezbędnych kosztów produkcji, dochodu czystego, akumulacji itd. Zarazem przestrzega, że nadmierne odchylenie cen od wartości prowadzi do deficytów, które dobrze pracujących przedsiębiorstw.

Autor, wypowiadając się za rentownością każdego w zasadzie przedsiębiorstwa, ostrzega, że niskie ceny (tzn. niższe od wartości) prowadzą do nieuzasadnionych i niezawinionych niedoborów, które godzą w „jedną z zasad rozrachunku gospodarczego”. Wyrażając słuszny pogląd, że podstawę ceny stanowi wartość, autor zaznacza, iż ceny hurtu, skupu i detalu nie są i być nie powinny tożsamością wartości. Dlaczego? Dlatego, że nie mówią już o niemożności bezwzględnie dokładnego obliczenia wartości, zgodności cen z wartością rzekomo „przeżyłaby roli ceny w gospodarce socjalistycznej”. Ale dlaczego „przeżyłaby”? Dlatego, że „zadanie polega na właściwym uchwyceniu stosunku wartości społecznej do cen i na większym zbliżeniu cen do wartości, żeby nie było ekonomicznie nieuzasadnionych rozpiętości między nimi”. Innymi słowy, cena powinna być bliska wartości, ale nie powinna być jej tożsamością. Skoro jednak nie umiemy dokładnie obliczać wartości, to po co powyższe zastrzeżenia?

Gatowskiemu chodzi o co innego. „Odchylenie cen od wartości stanowią nierozłączną cechę działania prawa wartości”. Odchylenia te pozwalają wykorzystywać cenę, jako bodziec ekonomiczny w budowie socjalizmu. Zarazem są one narzędziem pierwotnego i wtórnego podziału dochodu narodowego (a tu

przecież kłóć się często z prawem wartości). Dlatego też autor jest za tym, by państwo nabywało od kolchozów produkty rolne po cenie niższej od wartości. Co prawda o parę akapitów dalej, autor daje wyraz poglądowi, że „dobrze pracującym przedsiębiorstwom, ale znajdującym się w gorszych warunkach przyrodniczych, należy zapewnić (poprzez cenę — KŚ) pokrycie kosztów własnych i określony zysk”. A jeszcze w innym miejscu autor protestuje przeciwko szablonowemu traktowaniu różnych działów produkcji i różnych rejonów.

JANUS O TRZECH OBLICZACH

Poglądy Gatowskiego są przykładem z jednej strony zmiany stosunku niektórych ekonomistów do

grzech i nawet w Rumuni, ze ostatnia uchwała KC KPZR osłabia ich znaczenie w odczynie dostaw, w Związku Radzieckim, że w Polsce nie ma obecnie nikogo, kto by chciał utrzymać dostaw obowiązkowych, i że różnice pomiędzy politykami, a ekonomicznymi dotyczą jedynie momentu, w którym dostawy obowiązkowe czy to samego zboża, czy również ziemiaków i żywności zostaną definitywnie zniszczone (obecnie tylko się je łagodzi). Należy również — chociaż o tym w publicystyce na ogół się nie wspomina — zaznaczyć, że najdłuższą część systemu skupu kontraktacji, zdawała na ogół egzamin i może stanowić podstawę dla przyszłego systemu skupu. Wreszcie można zauważyć, że działający obok dostaw i kontraktacji państwowy skup rynkowy (skup tzw. nadwyżek), zo-

koma, które się uzupełnia i których wypadkowa może być dla niego jedynie miarodajna. Z reguły rolnik bierze pod uwagę stosunek ceny rynkowej żywności (16 zł/kg) do ceny rynkowej żyta (220/g), czyli 7:1, który już działa zachęcająco. W całokształcie jednak trudno wymagać od rolnika precyzji w umotywowaniu wyboru kierunku i skali rozwoju danego działu. Przy szczegółowym (przypomina się loteria) ukladzie elementów decyzja przynosi rolnikowi znaczną korzyść (chciałoby się powiedzieć: wygraną), przy układzie niefortunnym, o który bardzo łatwo, rolnik ponosi porażkę, produkcja przestaje być opłacalna. Do ryzyka więc, które wynika z przyczyn przyrodniczych, dochodzi jeszcze ryzyko z rozwiązywania równania o kilku, nb. zmiennych, niewiadomych. A wszystko razem dzia-

ła hamując na rozwój produkcji rolnej, na jej intensyfikację, na wprowadzanie postępu do rolnictwa. Gdyż rolnik musi zawsze wiedzieć i to bez pułapek i zagadek, czy mu się coś opłaca czy nie opłaca.

CZY MA BYĆ CENA

Jak widzimy — i jak dobrze wiemy — cenom artykułów rolnych wyznaczano dotychczas cały szereg różnych funkcji czy zadań. Cena była narzędziem polityki klasowej, a przeciwnością, akumulacyjną etc.

Można by nie mieć nic przeciwko takiemu wyznaczeniu roli ceny, gdyby nie pewna okoliczność: cena była narzędziem każdej polityki, tylko nie polityki rolnej. Cena po prostu nie miała mieć i nie miała wpływu na rozwój produkcji rolnej. A jeżeli już mówić o wpływie, to wpływ był raczej ujemny. O ujemnym oddziaływaniu cen dostaw obowiązkowych na produkcję rolną przekona-

produkcji zwierzęcej, taworyzować np. uprawę pszenicy (która przy niemal jednakowych kosztach produkcji ma stałe wyższe ceny niż uprawa żyta) lub trzody bekonowej, forsować uprawę np. kukurydzy lub hodowlę drobiu. „Gra” cen może mieć miejsce zarówno w czasie, jak i w przestrzeni: pierwszej służy zmianie cen z roku na rok pod wpływem zmian wysokości zbiorów lub z okresu na okres, ustanawianiem cen sezonowych itp., drugiej — cen strefowych itp.

W gospodarce socjalistycznej przyzwyczajono nas do cen sztywnych, ustalanych administracyjnie. Administracja nie lubi zmian, bo się odpowiedzialności za nie, sprawując jej one sporo kłopotu, zwykle nie pojmując ich sensu, nie ogarniającego problemu itd. Życie (tzw. „żywiol”) żłobi sobie jednak kanały i przejęcia w tym chińskim murze cen administracyjnych. I pewnego dnia okazuje się, że mamy użytkowników od 5 lat ceny dostaw obowiązkowych, ale płacone przez państwo ceny rynkowe, ongiś synonim poprzednich, są już kilkakrotnie od nich wyższe.

Czy nie lepiej przeto regulację cen rolnych powierzyć — pod kontrolą rządu i w ramach udzielonych przez rząd wytycznych, dyrektorów, limitów czy pełnomocnictw — państwowemu lub państwowo-społdzielczemu aparatowi skupu? Czy nie jest rzeczą słuszniejszą przywrócenie ceny ekonomicznej, którą wywarła cena administracyjna? Czy zamiast różnych cen — administracyjnych i żywiolowych — nie wprowadzić jednolitych cen rynkowych, przy czym chodzi o rynek socjalistyczny, tzn. taki, na którym odbiorcą jest tylko lub przede wszystkim — państwo...

KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI

Ceny produktów rolnych

prawa wartości, z drugiej — utrzymującej się jeszcze niechęci do przyznania rolnictwu (w ZSRR kolchozowemu, w Polsce indywidualnemu) prawa otrzymywania cen, zgodnych z prawem wartości. Tej niechęci zawdzięczamy niedostateczny rozwój, a nawet regresję produkcji rolnej w okresie 1950—1955. Ceny bowiem, którymi rządziło nie tyle ograniczone, ile pogwałcone prawo wartości, były zasadniczo cenami dostaw obowiązkowych, czyli cenami niezgodnymi z prawem wartości, co więcej — sprzecznymi z tym prawem. Oparta o system dostaw obowiązkowych oraz o jaskrawe niedostateczne zaopatrzenie wsi w artykuły konsumpcyjne i środki produkcji, polityka cen rolnych na sumieniu zarówno sprawozdanie akumulacji chłopskiej do zera (niekiedy — poniżej zera), jak i niedostateczne tempo rozwoju produkcji rolnej w jej całokształcie i w poszczególnych działach czy kierunkach.

Nie zajmujemy się tutaj systemem skupu artykułów rolnych. Napisano i powiedziano o nim tak wiele i tak wyczerpująco, poddając go ostrej, a zasłużonej krytyce, że nie ma potrzeby jeszcze raz się nim zajmować. Możemy, co najwyżej przypomnieć i podkreślić, że stanowiące podstawę systemu skupu dostawy obowiązkowe stały się poniekąd „organem szczerakowym”, że zawołały wszelkiego rodzaju „apele” pod adresem producentów, którzy lepiej, niż autorzy apeli umieją operować rachunkiem ekonomicznym, że dostawy obowiązkowe skasowano na Wę-

stali pomyślano, jako „klapa bezpieczeństwa” lub jako antidotum na jaskrawo krzywdzące, podatkowe ceny dostaw obowiązkowych.

Istnienie trzech metod i trzech cen (czwarta cena — rynku prywatnego — odgrywa niewielką rolę i ma główne znaczenie, jeśli chodzi o zboże, w obrocie sąsiedzkim) dowodzi, że nasza dotychczasowa polityka cen rolnych zdawała sobie sprawę z istnienia szeroko rozumianego „prawa wartości”. Nie można by przeczyć inaczej wytłumaczyć fakt, że ceny dobrowolnej kontraktacji, co najmniej pokrywały koszty produkcji z kontraktowanych artykułów, a ceny skupu rynkowego konkurowały z cenami rynku prywatnego (sąsiedzkiego) i dawały pełne pokrycie kosztów produkcji oraz pozwalaly na właściwą akumulację (partii towaru, nabytego tą drogą). Można nawet zaryzykować twierdzenie, że byle Ministerstwo Skupu jak bóg Janus posiadało nie jedną, lecz kilka twarzy. Jedną z nich groźną i zapowiadającą: „Porzućcie wszelkie nadzieje”, druga spokojna i żywioła, a trzecia przynajmniej, jak gdyby zachęcająca do — excusze — i mot — spekulowania. W ten sposób i wilk był syty, i koza cała.

Ale, czy istotnie nikt nie ponosił strat? Przecież powiedzieliśmy poprzednio, że system cen na równi z systemem zaopatrzenia wsi w środki produkcji jest jednym z głównych winowajców niedostatecznego tempa rozwoju rolnictwa w Polsce Ludowej. Toteż polityka trzech cen tylko pozornie nie przeszkadzała temu rozwojowi. Obróty bowiem z tytułu dostaw obowiązkowych dominowały nad obrotami z tytułu kontraktacji i tym bardziej z tytułu skupu nadwyżek przez państwo. Niemal połowa ujętych wagiwo obrotów trzodą chlewną, z górą 50% obrotów bydłem i cielętami, co najmniej połowę towarowej produkcji mleka, co najmniej 80% ziemniaków i około 90% zboża (również towarowego) otrzymywało państwo w latach 1952—1955 poprzez dostawy obowiązkowe. Dlatego też transakcje po cenach nie kolidujących z prawem wartości stanowiły na ogół tylko skromny dodatek, odgrywały rolę „nagrody pocieszenia”, nie były zasadą, lecz wyjątkiem od niej.

CLARA PACTA

Istnienie trzech rodzajów skupu i trzech różnych poziomów cen rolnych nie tylko zamazuje rachunek ekonomiczny rolnika czy to przez państwo, czy to przez rolnika, lecz działa osłabiająco na produkcję rolną, gdyż rolnik najczęściej nie wie, pod jakim kątem ma ustawić produkcję swego warsztatu. Relacje cen artykułów hodowlanych do cen artykułów pochodzenia roślinnego układają się w sposób skomplikowany i zagmatwany. Cenę żywności w dostawach obowiązkowych można porównać z ceną żyta lub ziemniaków bądź w dostawach obowiązkowych, bądź w skupie rynkowym; podwójne porównanie można również przeprowadzić z ceną żywności w kontraktacji oraz w skupie rynkowym. Jeżeli bowiem za 1 kg trzody mięsno-słoninowej płaci się: a) 16 zł w ramach dostaw oraz b) 16 zł w ramach kontraktacji lub skupu rynkowego, natomiast za 1 q żyta płaci się c) 120 zł w dostawach oraz d) 220 zł w skupie rynkowym, to przy relacji a:c otrzymujemy wynik = 5,5:1, przy relacji b:c = 13:1, a:d = 3:1 oraz b:d = 7:1.

Jest w czym wybierać. Rolnik stara się wybrać cenę (relację) najlepszą, ale nie zawsze mu się to udaje, bo przecież ma on do czynienia nie z jedną grupą transakcji, lecz z kil-

ka hamującą na rozwój produkcji rolnej, na jej intensyfikację, na wprowadzanie postępu do rolnictwa. Gdyż rolnik musi zawsze wiedzieć i to bez pułapek i zagadek, czy mu się coś opłaca czy nie opłaca.

Relacja cen żywności oraz ziemniaków nie jest sprawą natury statystycznej. Od właściwie ustawionej relacji zależy, czy rolnik pójdzie na hodowlę, czy też pozostanie przy uprawach. Z praktyki wiemy, że faworyzowano hodowlę kosztem gospodarki zbożowej, czego dowodem, że przy średniej ważonej cen skupu (10,2 zł za 1 kg żywności i 80 zł za 1 q żyta — rok 1955) relacja żywności: żyto układała się jak 13:1, była więc relacją jak najbardziej korzystną dla hodowli. W I półroczu 1957 r. proporcję, o której mowa, można szacować na 8:1. Przed wojną rzadko kiedy dochodziła ona do 6:1; niekiedy spadała do poziomu 4:1, w okresie 1931/1938 oscylowała przeciętnie około stosunku 5:1. Na Węgrzech (dane z I kwartału br.) relacja ceny 1 kg żywności: cena 1 q żyta wynosiła 10:1, a w transakcjach wolnorynkowych 7:1.

Gdyby — w wypadku zniesienia dostaw obowiązkowych — ustalili średnią cenę zboża na poziomie dajmy na to 200 zł/q, to przy stosunku 7:1 cena żywności wyniosłaby 14 zł/kg; utrzymując cenę żywności na poziomie 16 zł/kg poprawimy relację na 8:1, co z całą pewnością będzie działało pobudzająco na rozwój hodowli trzody. Rozwój hodowli byłaby więc — niezależnie od podwyższenia z dniem 1.1.1958 r. realnej ceny mleka — poprawy ceny żywności celowego i wolowego. A dalszy rozwój hodowli to dalszy przyrost ilości mleka, mięsa i tłuszczu na potrzeby ciągle nienasyconego rynku wewnętrznego oraz nadwyżka na wzrost eksportu mięsa wieprzowego. Zwiększenie eksportu mięsa, uzyskane nawet za cenę importu dodatkowych ilości pasz treściwych, byłoby operacją ze wszelkich miar sentowną.

Mając do czynienia — po zniesieniu dostaw obowiązkowych — z jednolitą ceną czy to ziemiopłodów, czy to żywności, uzyskujemy jasność sytuacji, a perspektywy dalszego rozwoju budujemy w oparciu o jedną relację cen, a nie o kilka relacji, które można różnorodnie pojmować. Cena kontraktacji nie będzie przeto ceną odrębną, tylko ceną jednolitą, a jedynie warunki dostawy będą odrębne.

Zniesienie dostaw obowiązkowych, któremu musi towarzyszyć lub które winno poprzedzać szereg warunków organizacyjnych (np. ustanowienie państwowego monopolu zbożowego) i ekonomicznych, uniemożliwiłoby cenę od czynników pozaekonomicznych. Polityka cen rolnych, wciśnięta w orbitę jednolitości pojętej więzi wsi z miastem, miała do niedawna na celu dopomóc do ograniczenia i likwidacji kulakstwa jako klasy oraz do przedstawienia gospodarki indywidualnej na kolektywną; ponadto zaś oddawała ona w ręce państwa wielką „masse de manoeuvre” w postaci zboża, mięsa itp., odebranych przymusowo od rolnika, oraz upaństwowiała pokładnię, sięgającą 5 mld zł rocznie akumulację indywidualnych i spółdzielczych gospodarstw chłopskich. Mniej więcej od roku znaczną część tej akumulacji pozostawia się gospodarce rolnej, podnosząc jednocześnie ceny środków produkcji nabywanych przez rolnika. Zniesieniu dostaw obowiązkowych powinny towarzyszyć: podniesienie cen węgla i elektryczności do poziomu zgodnego z prawem wartości, wzrost stawek podatku gruntowego oraz usprawnienie jego realizacji. Ta droga, wywodząca się z założeń racjonalnej polityki ekonomicznej, uzyskano by utrzymanie u-

ni są nawet zwolennicy utrzymania dostaw obowiązkowych.

Tymczasem wydaje się, że cena powinna oddziaływać na wzrost produkcji rolnej — w ogólności i w poszczególnych jej działach czy kierunkach. Cenę można zresztą ustawić w taki sposób, by zahamować planowo rozwój jakiegoś artykułu, który z punktu widzenia interesów gospodarki narodowej może nie być celowy. Planową „grę” cen można regulować proporcje wzrostu i tempa wzrostu produkcji roślinnej i

LISTY DO REDAKCJI

PROF. WILES WYJAŚNIA

W związku z felletonem H. Flakierskiego pt. „Mr Wiles o zmianach w polskiej myśli ekonomicznej” (Z. G. nr 37) redakcja otrzymała wyjaśnienie prof. P. T. D. Wiles'a następującej treści (w tłumaczeniu):

New College 21 listopada 1957 r.

Szanowny Panie!

W numerze „Życia Gospodarczego” z dn. 15 września 1957 r. p. Flakierski stwierdza, że nie zgadzam się z postulatami ustalania jednolitej stopy oprocentowania całego kapita-

łu i obciążenia nią kosztów produkcji, ani z postulatami ujednolicenia stopy podatku obrotowego (z takimi wyjątkami jak np. alkohol).

Muszę przeprosić za niejasność odpowiedniego ustępu w moim artykule (Oxford Economic Papers, czerwiec 1957 str. 1-4-5). W rzeczywistości jest bowiem wprost przeciwnie: zgadzam się zarówno z jednym jak i drugim postulatami i sądziłem, że udało mi się przedstawić wyraźnie moje stanowisko.

Z szacunkiem

P. T. D. WILES

DŁACZEGO NIE MA INSTYTUTU ANALIZY RYNKU

Na początku br. prasa i radio podały, jak o fakcie dokonanym — wiadomość o utworzeniu w Krakowie Instytutu Analizy Rynku. Artykuł na temat roli i zadań tego Instytutu ukazał się na łamach „Życia Gospodarczego” w jednym z numerów w I kwartale 1957 r.

Celowość stworzenia takiego Instytutu jest oczywista. Brak w latach powojennych badań z dziedziny, mającej być treścią pracy Instytutu poważnie utrudnia zarówno ocenę obecnej sytuacji rynkowej, jak również wiele szczegółów obecnych aktualnych prac związanych z opracowaniem perspektywicznych planów rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Jako konkretną dziedzinę badań rynku mogą wskazać problematykę zaopatrzenia rynku w ryby i przetwory rybne, która to dziedzina nawiązująca jest dotychczas nader skąpe, jedynie od strony oficjalnych sprawozdań Instytutu zajmujących się organizacją obrotu rybnego — nie zaś np. od strony bezpośredniego zainteresowania konsumentów. Taki stan rzeczy nie stwarza przesłanek dla opracowania wszechstronne uzasadnionej perspektywicznego planu rozwoju przemysłu rybnego w naszym kraju.

Przykładowo wskazana powyżej dziedzina, jest niewątpliwie jedną z wielu, które wymagają pilnie podjęcia badań należących do Instytutu Analizy Rynku.

Pomimo oczywistej potrzeby stworzenia takiej placówki badawczej, jak się ostatnio dowiedziałem, Instytut Analizy

Rynku w Krakowie dotychczas nie został powołany do życia, brak również jakiegokolwiek danych, aby ustalić kiedy może on podjąć działalność. Podobna cała sprawa, dosłownie, zawiąła w próżnię.

Niniejszym zapytuję, czy znane są Redakcji powyższe fakty i jakie są motywy zwłoki w uruchomieniu tak pożytecznej placówki.

mgr St. Łaszczyński
Morski Instytut Rybacki
Gdynia

Sądzimy, że na pytanie to odpowiedzą czynnik najbardziej kompetentne, a więc MHW i Komisja Planowania Gospodarczego.

Redakcja

OD REDAKCJI

Ob. Jadwiegę Włodawską z Zawiercia prosimy o podanie adresu w celu przesłania odpowiedzi na list. Redakcja.

SPROSTOWANIE

W nr 49 „Z. G.” w artykule Edwarda Rose pt. „Eksport węgla” — obecna sytuacja na europejskim rynku węglowym określona została mylnie angielskim terminem „sellers market” (rynek sprzedawcy). Jak wynika z treści, powinno być „buyers market” (rynek, na którym dyktuje nabywca).

Problemy minionego roku

DOKONCZENIE ZE STR. 1

pili w bieżącym roku poważne, w wielu przypadkach niepożądane, przesunięcia.

Nadą obserwowaliśmy wyprzedzanie wzrostu dochodów wsi w porównaniu ze wzrostem dochodów ludności miejskiej, pomimo że planowano całkiem odwrotne proporcje. Nie bez winy była tu nasza polityka gospodarcza, polegająca na maksymalnym opóźnieniu koniecznych korektur cen. Tak jak to miało miejsce z podwyżką cen artykułów inwestycyjnych nabywanych przez wies, a zwłaszcza cen maszyn rolniczych.

Wszystkie jednak rekordy pobit w bieżącym roku wzrost dochodów, zarówno tych legalnych jak i nielegalnych, przedstawicieli gospodarki nieuspołecznionej. I tu nie bez winy był brak elastyczności cen, który stwarzał duże możliwości spekulacji nie tylko nie hamował tempa wzrostu cen, ale nawet je przyspieszał.

Miejmy nadzieję, że wysokie dochody przedstawicieli inicjatyw prywatnej będziemy w przyszłym roku zwalczać nie tylko przy pomocy różnych form restrukturyzacji podatkowych, lecz również przez zwiększenie konkurencyjności i udoskonalenie gospodarki uspołecznionej. Tylko, przy wyjątkowo złej pracy uspołecznionego przemysłu oraz przy wybitnie błędnej polityce gospodarczej drobne, że wyposażenie przedsiębiorstwa prywatne mogą przynieść wysokie, nieuzasadnione zupełnie, wkłady pracy dochody.

SPRAWY TRUDNE I PRZYKRE

Obok planowego — nieplanowanego wzrostu plac i nieprzewidywanego przesunięcia w podziale społecznym dochodu narodowego zmusiły nas kierownictwo gospodarcze w br. do wielu niezmierzonych trudnych i niepopularnych decyzji. Decyzje te to podwyżka cen alkoholu (nie wpłynęła ona jednak na bardziej widoczne zmniejszenie spożycia) i

regulacja cen tłuszczów, którą można chyba uznać za jedno z najbardziej udanych posunięć gospodarczych w 1957 r., pomimo na pozór niepożądanego wydziewku społecznego. Bowiem regulacja ta zwiększyła spożycie tłuszczów przez najniższe zarabiające grupy ludności.

Szczególnie niepożądanym i przykrym zjawiskiem był występujący zwłaszcza w drugim półroczu br. wzrost cen niektórych artykułów powszechnego spożycia. Wzrost ten odczuły szczególnie dotkliwie te grupy ludności, które nie zostały objęte programem podwyżek plac. Szkoda, że nie pomyślano o wcześniejszym stworzeniu rezerwy na wyrównanie efektów nieumieknionych podwyżek cen grupom ludności nie objętej programem podwyżek.

Dosyć ostro zarysowujący się na początku roku problem bezrobocia został w znacznym stopniu zlikwidowany. Pogłębiło się jednak nadmierne zatrudnienie w przemyśle. Szacuje się je na około pół miliona osób. O rozwiązaniu więc i tej sprawy pomyśleć trzeba będzie w latach następnych.

WDZIĘCZNE ZADANIA

Niektórzy twierdzą, że cały urok pracy ekonomisty polega na tym, iż z chwilą gdy rozwiąże jedno zadanie, powstają dwa nowe, z chwilą gdy zalka jedną dziurę, robi się druga. Urok tej pracy jest jednak znacznie większy, gdy wszystkie wysiłki mają na celu zwiększenie dochodów realnych i wzrost stopy życiowej całego społeczeństwa poprzez usunięcie starych dysproporcji oraz naprawę popełnionych błędów.

Zadania są trudne, ale niezmierznie wdzięczne. Nikogo więc nie trzeba chyba zachęcać do ich realizacji. Wypada tylko życzyć wszystkim naszym ekonomistom, działaczom gospodarczym oraz naszym kierownikom gospodarczym, żeby i w przyszłym roku z równą odwagą i jeszcze większą odwagą oraz konsekwencją mogli je realizować.

ŻYCIE gospodarcze

Redakcja:

Warszawa, ul. Hoża 35.

Telefony: Redaktor Naczelny — 806-28, Sekretarz Redakcji — 806-28, Redakcja — 853-92, Centrala — 853-13, 850-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Andrzej Brzeski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński, Józef Janowski, Włodzisław Fabisz, Tadeusz Kowalik, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszkowski, Józef Patołka, Józef Patołka, Roman Rębiński, Grzegorz Piskorski, Antoni Rajkiewicz, Włodzisław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. nacz.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2 zł 50 gr. Cena i egz. zł 2.— Zmówienia i prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listowne. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach owolach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10 m-cy poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe Skład i druk RSW „PRASA” ul. Marszałkowska 35. Zam. 2415, B-67.

„Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” można nabyć w kioskach „Ruchu” i Centralnej Księgarni Rolniczej, W-wa, Świętokrzyska 14. Prenumerata roczna 60 zł. Cena egzemplarza 10 zł.

RODZYNKI *gospodarcze*

NAJBOGATSZE NARODY ŚWIATA

Do niedawna, tj. do czasu ustano-
wienia nowego, sześciokrotnie wyż-
szego kursu turystycznego walut,
personel międzynarodowych linii
lotniczych zaliczał Polaków do naj-
bogatszych narodów świata. Pasaże-
rami I klasy samolotów relacji mię-
dzynarodowej byli niemal wyłącznie
Amerykanie i Polacy.

Obejście pogląd ten reprezentują
jeszcze urzędnicy międzynarodowych
biur podróży. Stwierdzają bowiem,
że trasy orbisowskich wycieczek za-
granicznych prowadzą przez najko-
szowniejsze, srobnistyczne miejscow-
ości wypoczynkowe.

Jak widać — „Orbis” troszczy się
o podtrzymywanie chlubnych trady-
cji. (s)

Z JEDNEJ OSTATECZNOŚCI W DRUGĄ

W celu pokrycia masą towarową
występującą w roku bieżącym
znacznego wzrostu siły nabywczej
ludności — m. in. podniesiono im-
port towarów rynkowych do wyso-
kości 520 mln złotych dewizowych
(130 mln dolarów). W roku 1958
import tych towarów ma być po-
dobno zredukowany o 90%.

Ciekawe, czy równowaga rynkowa
została już zapewniona, czy też mo-
że zabrakło dewiz. (f)

DEWIZY

W 1956 r. statki przedsiębiorstwa
połowów dalekomorskich „Odra” za-
winęły do obcych portów łącznie 86

razy. Dodatki dewizowe dla załóg
z tego tytułu wyniosły około 3 tys.
dolarów.

W ciągu jedenastu miesięcy bie-
żącego roku statki rybackie „Odry”
zawinęły do obcych portów już 960
razy, za co trzeba było zapłacić oko-
ło 21 tys. dolarów.

Cieszyłby ten skok, gdyby świad-
czył o wzroście ilości statków i rej-
sów. Cóż, kiedy powód jest całkiem
inny. Oto stawki dewizowe za po-
stój w zagranicznym porcie są zna-
cznie wyższe niż za okres przeby-
wania na łowiskach. (w)

WĘDRÓWKI LUDÓW

Jak wykazał bilans siły roboczej
województwa krakowskiego, sporzą-
dzony przez WKPG w Krakowie —
ponad 100 tysięcy osób, czyli ok.
30% zatrudnionych w tym wojew-
ództwie poza rolnictwem, dojeżdża
do pracy w innym powiecie.

Około 20 tysięcy osób, zamieszku-
jących w woj. krakowskim, pracuje
w województwie katowickim.

Natomiast do pracy w Krakow-
skie przyjeżdża codziennie około 7
tysięcy osób z woj. kieleckiego i
rzyszowskiego.

Byłby ruch na kolejkach. (w)

BODŹCE — RZECZ NAJWAŻNIEJSZA

Dokument 1.
Jelcząnskie Zakłady Budowy Nad-
wozi Samochodowych, dnia 28 sier-
pnia 1957 r., do Spółdzielni Pracy
„Metalowiec” w Trzebnicy:

„Potwierdzamy Wasze zamówie-
nie z dnia 7.8.57 r. na wykonanie
jednego furgonu na podwoziu

Star-21. Termin realizacji w II
kwartale 1958 r.”.

Dokument 2.
Jelcząnskie Zakłady Budowy Nad-
wozi Samochodowych, dnia 10 listo-
pada 1957 r., do Spółdzielni Pracy
„Metalowiec” w Trzebnicy:

„W związku z proponowaną
przez Waszą Spółdzielnię nagrodą
dla pracowników naszych Zakła-
dów za przyspieszenie wykonania
Waszego zamówienia zobowiazu-
jemy się wykonać dla Was jeden
furgon samochodowy w terminie
do dnia 30 listopada 57 roku.”

Wiedzą spółdzielcy z „Metalow-
ca” jak smarować tryby czulego me-
chanizmu. (w)

RENTOWNOŚĆ

Cena jednej dziesiątki w pojemności
120 litrów, do której w Tarnow-
skich Zakładach Chemicznych ładuje
się 100 kg wapna chlorowanego wy-
nosi 197,80 zł. Zatwierdzona zaś ce-
na zbytu 100 kg wapna (łącznie z
opakowaniem) wynosi 186 zł. To je-
szcze nie wszystko — koszt wypro-
żenia 100 kg owego wapna chloro-
wanego wynosił w I półroczu br.
przeciętnie 312 złotych. (w)

KOORDYNACJA

Projekt budowy jednej z tras ka-
lejkij waskotorowej dla wywozu dre-
wna w Bieszczadach kształtował ad-
ministracja lasów państwowych oko-
ło miliona złotych.

Teraz, przez które przebiegać ma
trasa przyszłej kolejki, zostana w
najbliższych latach zalane wodą, po
wybudowaniu zapór wodnych na
Sanie. (w)

Ludzi znanych myśli o modelu nieautoryzowane

Mnie ten model nie prze-
szkadza.

Błkile

Śpiesz się powoli.

Cz. Bobrowski

Obieg myśli jest jak obieg
pieniężny — musi pozostać ta-
jemnicą.

Min. Dietrich

W tym modelu panu Mar-
strowi jest najlepiej

Elert — krawiec

Z modelem jak z zaiacem

Wice-prezes P. Z. Łowieckiego

Wszystko przez to prawo
wartości.

Husiatyńska

A jednak się kręci.

Staszkiewicz

Jak się nie ma, co się lubi

Lopek Krukowski

Najlepszą dźwignią ekono-
miczną jest reklama

M. Lesz

Polski model jest jak polska
moda — zmienia się — ma-
teriał nie...

Lucynka i Paulinka

Lepszy rydz niż nic.

Paweł Jasienica

Znowu zabrakło kondycji.

Feliks Szlam

W gospodarce nie ma cudów.

Eugeniusz Sęć

Wszystko w rękach Gie-
niuchny

Wiech

Szefowa Centralnych Zarządów,
byłych Ministrów i obecnych
Ambasadorów, liczni Rady i Do-
radcy, jeden Sekretarz, jeden Gór-
nik, Główny Księgowy oraz Główny
Urząd Miar i Wag.

(chórem, w tonacji minorowej)

My się na to nie zgadzamy!

Myśli

Na początku XX stulecia (tutaj nie ma wątpliwości) ludzie
że nie było gdzie szpilki wsłuchiwać, byli tak pospolici, że oty-
czowiek stał się rzadkim wyjątkiem, toteż gdy takiego wyszu-
kano, tłumy szły za nim na ulicy, chroniono go jak skarb bez-
cenny i powierzano mu jakieś wysokie stanowisko rządowe.

GILBERT K. CHESTERTON

Już w starożytnych państwach greckich i innych bywali tacy
urzędnicy, którzy czuli nad obywatelami dzieci, inni nad oty-
czkami kobiet, niektórzy znowu nad obywatelami ludu, niektórzy
nazwę do swojego zadania: jedni nazywali się palaczami, in-
ni gwałtownymi, inni nomofylakami albo cenzorami.

ANDRZEJ PIŁCH MOBRZEWSKI

Zamiast przeglądu prasy

„Co piszą tygodniki”

Na pierwszej kolumnie tygodnika „Światła Sygnalizacyjne”
ukazał się krótki artykuł, który pt.
„Straszenie obywateli przez znanego
publicystę”. Artykuł ten, podpisany pseudonimem Degustator,
zawierał ostrzeżenia, wszelkimi walorami
degustatorskiej opinii. Był w miarę przejrzysty,
w miarę zwięzły, w miarę demaskatorski, ale
nie pozbawiony pewnych słownych ozdobników. Ciał na
prawo, by za chwilę parować, a nie za chwilę
jak tyle innych. Kończył się niezbyt jasnym
akcentem:

„Dziś, kiedy dokonujemy przewartościowania sta-
rych wartości i sięgamy po nowe, dla każdego jest
jasne, że nie może się stać stara maksyma: wojny
wszystkich przeciwko wszystkim. Określone zadania
wymagają określonego działania. Tylko ten nie
działa, kto nie robi. Cóż bowiem powiedzielibyśmy
o takich wygodniczych politykach, którzy chcieli-
by nam umówić, że wyjście z sytuacji jest w naszej
możliwości, że nieprzeciwstawiamy się złą sytuacji, że
nie do zmielenia, a tego oczekujemy od naszych
władz.”

Degustator nie spodziewał się, jaką
rozpetkę wywoła. On po prostu nie myślał nic, pisać
swoją artykule. A tymczasem już w najbliższą nie-
działę przyszedł do niego z dwu stron.
A. J. Porankowski, w swoim tygodniku prasy na
łamach poważnie myślał, że Degustatorze, przed-
nika „Kalkulacja” uderzył w siebie samą prawdą
i głębią:

„Wiedzieliśmy od dawna — pisał — na jawie ma-
nowce schodzą tomiści, ale nie spodziewaliśmy się
jednego z nich odkryć w „Degustatorze”. Bo co
oznacza jego ekslibiszystyczne stwierdzenie:

„Dziś... może się stać stara maksyma: wojna
wszystkich przeciwko wszystkim... Wyjście z sy-
tuacji jest w bezczynności... Nie się nie da
zmienić...”

Poprawcie się, poprawcie „Światła Sygnalizacyjne”
i uczcie się, uczcie. Czytajcie klasyki i podpiśnane.
Może się czegoś nauczyć.”

Prostak w „Poglądach Ultranowoczesnych” nie za-
cytował ani jednego zdania. Pokazał natomiast ha-

niebną drogę, „na jaką zeszli Degustator, insy-
nujący naszym politykom i przywódcom, że nie
robią, że krzewią kult nieuczciwa”.

Trzaszczało każde zdanie Degustatora niczym
i rozcinane skalpelem Prostaka.

Kilka dni później przewidywany sprawozdanie,
kryjący się pod pseudonimem D. W., sprępszał
wieloletnią prasę tygodniową, kierując się na prze-
gląd A. J. Porankowskiego.

Kulturowa kora słowaczka — pisał barwnie — prze-
zyskują nielada skądinąd. Znamy publicysta Degustator
opowiedział się za dopuszczeniem do życia publicz-
nego sekty tomiści. Przyznał niedwuznacznie, iż
sam do niej należy. Degustator nawołuje do pacy-
fizmu, tak, jak w obecnej sytuacji między-
narodowej, a z drugiej strony głosi defetystyczny
pogląd, iż nieunikniona jest powszechna wojna.

Wsteczne poglądy Degustatora znalazły należytą od-
prawę na łamach postępowej prasy stołecznej. Przy-
łączamy się do jej głosów potępienia.

Po kilku dniach nie było dziennika i tygodnika,
który by się nie zajmował sprawą Degustatora. Spra-
wa nabrała ogólnonarodowego znaczenia. Wybitni fi-
lozofowie pisali w nawiązaniu do niej na tematy
światopoglądowe. Wybitni działacze polityczni —
w sędziastych artykułach rozważali postawę, jaką po-
winna cechować polityka. Powstały dwa nowe okre-
ślenia — „tomiści” i „wygodniczy”. Degustator się nim
przyłapał. Jedni odrzucali to nazwy ze wstrę-
tem i rozumieniem, drudzy odwołali się do dumy. Cho-
ciaż nikt nie wiedział, o co właściwie chodzi.

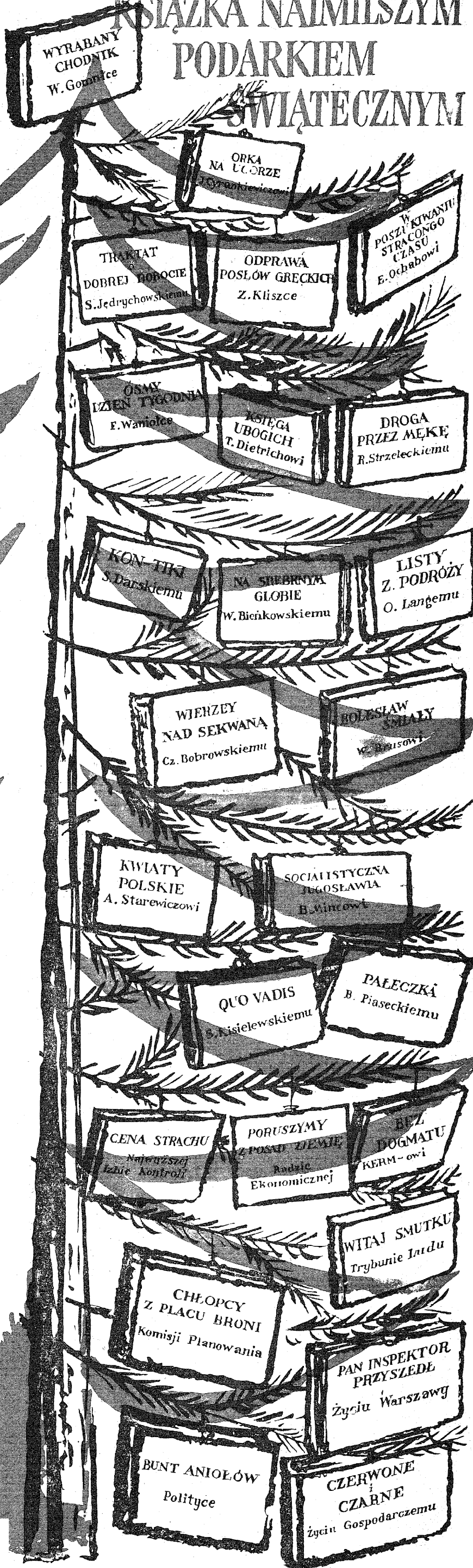
Degustatorze, wyciśnij pamięć! Nie pomogły
nawet protesty „Światła Sygnalizacyjnych”, nikt ich
nie czytał, a 2 tysiące egzemplarzy ich nakładu nie
mogło się absolutnie liczyć wobec milionów nakładu
innych czasopism biorących udział w dyskusji ogóln-
onarodowej.

Dopiero pod koniec drugiego miesiąca jeden z re-
daktorów „Kalkulacji” wpadł na śmiały myśl:

„Wiedzie — powiedział na kolegium — coś tu jest
nie w porządku... Może by warto zajrzeć do tego
słynnego artykułu Degustatora?”

CONSTATATOR

KSIĄŻKA NAJMIŁSZYM PODARKIEM ŚWIĄTECZNYM



Spis treści

„Życia Gospodarczego”

rocznika 1957

PROBLEMY EKONOMII POLITYCZNEJ

1. Teoria i wykład ekonomii politycznej socjalizmu

DOMASZEWICZ ROMAN — O potrzebie teorii ekonomii — Nr 15.

DREWNOWSKI JAN — Aktualne problemy ekonomii politycznej — Nr 7.

FISZEL HENRYK — Renta gruntowa kandydat do rehabilitacji — Nr 21.

(gp) — Kategorie teorii równowagi w ekonomii marksofskiej — Nr 9.

GÓRSKI JANUSZ — Spór o ekonomię — Nr 21.

KABAJ MIECZYSLAW — Raz na lewo, raz na prawo — Nr 14.

KABAJ MIECZYSLAW — Teorii zatrudnienia — próba rewizji — Nr 20.

KABAJ MIECZYSLAW — Spór o metodę (I) — Nr 45.

KABAJ MIECZYSLAW — Spór o metodę (II) — Nr 47.

KLEER JERZY — Ekonomiczne aspekty spółdzielczości — Nr 5.

KLEER JERZY — Spór o właściwe pojmowanie socjalizmu — Nr 3.

KOWALIK TADEUSZ — O socjalizmie bez mistyki — Nr 31.

ŁASKI KAZIMIERZ — Ekonomiczne problemy socjalizmu. Próba nowego wykładu — Nr 50.

MADEJ ZBIGNIEW — Jak pojmować jedność ekonomii — Nr 16.

MADEJ ZBIGNIEW — Metoda eksperymentalna w naukach ekonomicznych — Nr 49.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — ...c.d. dyskusji nad programem ekonomii — Nr 39.

MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Rady robotnicze a alienacja — Nr 22.

OKOŃ SŁAWOMIR — Nowe wydanie podręcznika ekonomii politycznej na warsztacie — Nr 42.

POHORILLE MAKSYMILIAN — Jedna czy dwie ekonomie — Nr 15.

SADOWSKI ZDZISŁAW — Medytacje nad ekonomią burżuazyjną — Nr 2.

WAKAR ALEKSY — O wykładzie ekonomii politycznej — Nr 20.

ZAWADZKI JÓZEF — Ładny podarunek, czyli o podręczniku ekonomii politycznej — Nr 6.

ZAWADZKI JÓZEF — Prawo spadających przychodów — Nr 47.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. — Kilka uwag nad projektem programu ekonomii politycznej — Nr 4.

2. Zagadnienia ekonomiczne kapitalizmu

BURNIAS NIKOS — Przyczynek do problemu zużycia — Nr 28.

DOBRSKA ZOFIA — Nie zgadzam się z prof. Langem — Nr 33.

KLEER JERZY — Rola państwa w teorii wzrostu — Nr 29.

KLEER JERZY — Kreacja kapitału w krajach zacofanych — Nr 45.

KLEER JERZY — Rola inflacji w procesie wzrostu — Nr 50.

KLEIN ALFRED — Problemy rewolucji przemysłowej w krajach kapitalistycznych — Nr 37.

LANGE OSKAR — W sprawie krajów gospodarczo zacofanych — Nr 36.

SADZIKOWSKI WIESŁAW — Automatyzacja a kraje mało rozwinięte — Nr 48.

WOJNAR JAN — Polemika z J. Zawadzkim. Czy NRF jest przykładem „kapitalizmu państwowego” — Nr 17.

WYROZEMBSKI JAN ZYGMUNT — Krytycznie o Keynesizmie — Nr 41.

ZAWADZKI JÓZEF — Rola państwa w ekonomice współczesnego kapitalizmu — Nr 11.

ZAWADZKI JÓZEF — Charakter obecnej koniunktury kapitalistycznej — Nr 19.

II. MODEL GOSPODARCZY POLSKI

1. Model gospodarki usołecznionej

AUGUSTOWSKI ZBIGNIEW — Rola państwa w kształtowaniu cen — Nr 34.

BIERZANEK REMIGIUSZ — Spółdzielczość a model gospodarczy — Nr 24.

BOBROWSKI CZESŁAW — Przed zmianą modelu gospodarczego — Nr 19.

BRUS WŁODZIMIERZ — Dyskusja o modelu — Spór o rolę planu centralnego — Nr 12.

BRUS WŁODZIMIERZ — Koncepcje bodźców opartych na zysku — Nr 25.

BRUS WŁODZIMIERZ — Próba konstrukcji systemu bodźców z zysku — Nr 26.

BRUS WŁODZIMIERZ — Październik — Model — Październik — Nr 42.

BRZESKI ANDRZEJ — Jeszcze o prawie wartości — Nr 3.

BRZESKI ANDRZEJ — Na marginesie dyskusji o modelu — Nr 18.

FABIERKIEWICZ WACŁAW — Socjalizm czy kapitalizm państwowy — Nr 2.

JÓZEFIAK CEZARY, MISIAK MAREK — W. Fabierkiewicza model socjalizmu — Nr 2.

JÓZEFIAK CEZARY, MISIAK MAREK — W świecie krzywych zwierciadeł — Nr 15.

KALECKI MICHAŁ — Schemat nowego systemu bodźców i nakazów — Nr 29.

KERM i tezy Rady Ekonomicznej — Aprobata i wnioski — Nr 32.

KŁAPKOWSKI BOLESŁAW — Polityka producenta i konsumenta — Nr 40.

KOZŁOWSKI T. B. — Ceny — Nr 1.

KRAJEWSKI STEFAN — Samorząd zrzeszeniowy — Nr 2.

KRAJEWSKI STEFAN — Postulat branżowej polityki cen — Nr 43.

KUMANOWSKI ANTONI — Jeszcze o modelu i prawie wartości — Nr 31.

KUROWSKI J. STEFAN — Model a cele gospodarki narodowej — Nr 7.

KUROWSKI J. STEFAN — Model a gospodarkę narodową (2) — Nr 12.

ŁASKI KAZIMIERZ — Uwagi polemiczne w sprawie cen — Nr 33.

MADEJ ZBIGNIEW — Przedsiębiorstwo a gospodarka planowa — Nr 40.

MARCZEWSKI JAN — Propozycje reform — Nr 1.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Koncepcje Kurowskiego, a rzeczywistość — Nr 12.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Mit, abstrakcja, praktyka — Nr 36.

MINC BRONISŁAW — W sprawie tez o cenach — Nr 27.

MUJŻEL JAN — Model a ceny — Nr 16.

MUJŻEL JAN — Ceny równowagi — Nr 17.

MUJŻEL JAN — Cena produkcji a koszt krańcowy — Nr 38.

Po dyskusji w Radzie Ekonomicznej — Nr 20.

POPKIEWICZ JÓZEF — Biurokracja czy rynek — Nr 26.

RZĘDOWSKI IGNACY — Czy zrównać ceny krajowe ze światowymi — Nr 38.

SOKOŁOWSKI KAZIMIERZ — Ceny produktów rolnych — Nr 51/52.

STUDENTOWICZ KAZIMIERZ — Szczegółowe planowania — Nr 30.

SUKIENNICI HUBERT — Sprawy modelu — Rada Ekonomiczna o cenach — Nr 46.

TEZY RADY EKONOMICZNEJ w sprawie niektórych zmian modelu gospodarczego — Nr 22.

TEZY RADY EKONOMICZNEJ — w sprawie zasad kształtowania cen — Nr 51/52.

TOPIŃSKI JAN — Sprawy modelu — kompensata skutków nakazu — Nr 37.

WARZECHA BOLESŁAW — Reformy cen bez wstrząsów — Nr 30.

WILCZYŃSKI WACŁAW — W sprawie systemu cen — Nr 11.

2. Model agrarny

BEKSIĄK JANUSZ, JANUSZ G. ZIELIŃSKI — Jaką teorię agrarną realizowaliśmy dotychczas — Nr 3.

JANKOWSKI JAN — Jeszcze o modelu państwowego Gospodarstwa Rolnego — Nr 28.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Drogi wsi do socjalizmu — Nr 2.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Rehabilitacja gospodarki indywidualnej — Nr 4.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — O program agrarny (I). Wypaczenia czy błędne teorie — Nr 22.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — O program agrarny (2). — Czy słuszne drogi — Nr 24.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — O program agrarny (3). — Drobną gospodarką-koooperacją-socjalizmem — Nr 26.

ORŁOWSKI MIROSLAW — Odpowiedź ob. M. Mieszczańskowskiemu — Nr 5.

PERCZYŃSKI MACIEJ — Na temat modelu państwowego przedsiębiorstwa rolnego — Nr 12.

POHORILLE MAKSYMILIAN — Prawo wartości a produkcja PGR — Nr 6.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. (II). — Jaką teorię agrarną realizowaliśmy dotychczas — Nr 14.

III. PROBLEMY KIEROWANIA GOSPODARKĄ NARODOWĄ

1. Program gospodarczy, planowanie

BRZESKI ANDRZEJ — Propozycja wciąż aktualna — Nr 27.

H. S. — Plan pięcioletni — Nr 29.

HATT STEFAN i KAPIŃSKI ANDRZEJ — Pałace problemy planowania — Nr 6.

JĘDRYCHOWSKI STEFAN — Plan wolnego wyboru — Nr 18.

LESZ M. — W sprawie programu gospodarczego na lata 1958 — 1960 — Nr 24.

LPIŃSKI E. — W sprawie 3-letniego programu gospodarczego — Nr 20.

MINC BRONISŁAW — O bieżącej sytuacji gospodarczej — Nr 20.

MINC BRONISŁAW — W sprawie 3-letniego planu gospodarczego — Nr 20.

Plan pięcioletni czy trzyletni program gospodarczy — Nr 6.

ORŁOWSKI M. — W sprawie 3-letniego programu gospodarczego — Nr 20.

PORWIT KRZYSZTOF — Żeby lepiej planować, trzeba więcej wiedzieć — Nr 29.

PRAWDZIC C. — W sprawie programu gospodarczego na lata 1958—1960 — Nr 24.

SUKIENNICI HUBERT — Rzut oka na gospodarkę 1956 — Nr 1.

SUKIENNICI HUBERT — Nowy wariant planu pięcioletniego — Nr 25.

WROBLEWSKI S. — W sprawie programu gospodarczego na lata 1958—1960 — Nr 24.

WROBLEWSKI TADEUSZ — Plan 1957 — Nr 8.

W sprawie programu gospodarczego na lata 1958—1960 — Nr 18.

ZABIŃSKI ZBIGNIEW — Sprawozdawczość wieloletnia — Nr 26.

2. Zarządzanie gospodarką narodową, decentralizacja

BOŻYCZKO FRANCISZEK — Spółdzielczość w przedsiębiorstwach administracji — Nr 2.

CZERNIEWICZ O., NOMAŃCZUK D., SZYMAŃCZYK J. — Narodziny komisji planowania — Nr 5.

DYKA SŁAWOMIR i MILEWSKI EUGENIUSZ — O decentralizację zarządzania przemysłem mięsnym — Nr 37.

(er - ze) — Pożegnanie ze statutem wzorcowym — Nr 36.

FEDAK ZDZISŁAW — Wątpliwości co do tez — Nr 35.

GRELAK JAN — Reflektorem po „Statkach we mgle” — Nr 10.

HOROCH LUDWIK — Hutnictwo żelaza na przełomie dwóch etapów — Nr 45.

HOROCH LUDWIK, RZEPKA ZBIGNIEW — Dyskusja o centralnych zarządach — Nr 48.

JAWORSKI TADEUSZ — Monopol czy konkurencja — Nr 25.

JÓZEFIAK BOLESŁAW — Fikcja — kłamstwo — zafaizowanie — Nr 49.

KORYTKOWSKI JAN — Dyskusja o centralnych zarządach — A może zmienić organizację ministerstwa — Nr 45.

KUBAS JÓZEF — Czy według kapitalistycznego wzoru — Nr 3.

LEWIN STANISŁAW — Ograniczyć przywileje czy zwiększyć uprawnienia — Nr 33.

ŁONICKI ADAM i WARZECHA BOLESŁAW — Uwagi o decentralizacji handlu — Nr 1.

MARSZAŁEK LEON — Nowe nadzieje spółdzielczości — Nr 4.

PERETIATKOWICZ ROMAN — Etapy i kierunki decentralizacji — Handel na pierwszym planie — Nr 16.

RADWAN TADEUSZ — Koncentracja i decentralizacja — Nr 3.

SAWICKI ZYGMUNT — Statki we mgie — Nr 6.

SAWICKI ZYGMUNT — Reflektorem po reflektorze (w odpowiedzi J. Grelakowi) — Nr 11.

WIŚNIEWSKA BARBARA i WYCZESANY ZBIGNIEW — Dyskusja o koncernie okrętowym trwa — Nr 50.

ZMIGRODZKI STEFAN — Zmiany organizacyjne w budownictwie — Nr 49.

PO PROSTU O CENTRALNYCH ZARZĄDACH (sf) — Przede wszystkim praca koncepcyjna (zw.) — Projekt zrzeszenia wytwórców, (sf) — W zasadzie wszystko po staremu, (ji) — Nowe koncepcje i stare metody — Nr 41.

Za i przeciw centralnym zarządom (tg), (sf), (zw), (ji) — Nr 43.

IV. PROBLEMATYKA PRZEDSIĘBIORSTWA SOCJALISTYCZNEGO

1. Samorząd robotniczy

I. J. — Sprawy mało ważne — Nr 17.

IDZIKOWSKI JERZY — Rada robotnicza huty im. Lenina w działaniu — Nr 12.

IDZIKOWSKI JERZY — „Boruta” ma dobrą radę robotniczą — Nr 40.

IDZIKOWSKI JERZY, MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Rady robotnicze po roku — Nr 43.

KRUPA ANTONI — Wątpliwości nie tylko formalne — Nr 45.

LIPIŃSKI EDWARD — Rady Robotnicze, przedsiębiorstwo i inne sprawy — Nr 51/52.

MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Poglądy i doświadczenia — O udział klasy robotniczej w zarządzaniu gospodarką — Nr 24.

MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — O jutrze albo o pewnej teorii rad robotniczych — Nr 34.

WERNER JAN — Nadzieje i doświadczenia — Nr 14.

WITKOWSKI HENRYK — Niech wytwórcy decydują o produkcji — Nr 2.

WRÓBLEWSKI STANISŁAW — W zakładzie jest Rada Robotnicza — Nr 28.

2. Podział zysku, fundusz zakładowy, płace

B. F. — Uwaga nowa wersja funduszu zakładowego — Nr 30.

B. F. — Perypetie z funduszem zakładowym — Nr 47.

HERMANOWSKI H. — Ekonomika na opak — Nr 9.

KALWARYJSKI H. — Fundusz zakładowy na cen-zurowanym — Nr 25.

KOTYŃSKI Stanisław — Wady akordu i płynące stąd wnioski — Nr 9.

KRĘCIK WIESŁAW — Akord czy dniówka — Nr 24.

KRZYŻANOWSKI LESZEK i MARTAN LESŁAW — Załoga współprzedsiębiorcą — Nr 42.

ŁASKI ZDZISŁAW — Spór o podział zysku — przeciw podziałowi równościowemu — Nr 48.

MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Kłopoty z podziałem zysku — Nr 46.

WIĘCEK JÓZEF i BORCZ LESZEK — System bodźców opartych na zysku w praktyce — Nr 50.

ZABIŃSKI ZBIGNIEW — Fundusz zakładowy a obniżka kosztów — Nr 38.

3. Organizacja pracy

BALIŃSKI WŁADYSŁAW — Z Kongresu Naukowej Organizacji Pracy — Nr 33.

BIEGELEISEN - ŻELAZOWSKI — W sprawie organizacji pracy — Nr 5.

BOŻYCZKO FRANCISZEK — Liczydła i postępy — Nr 25.

CHAJTMAN SEWERYN — W sprawie organizacji produkcji — Nr 8.

CHAJTMAN SEWERYN — Czy kryzys socjalistycznej organizacji produkcji — Nr 15.

DEKERT BOLESŁAW — Recepta na dobrobyt — Nr 7.

EPSZTEJN ILJA — Komu służy taka „krytyka” — Nr 7.

FICOWSKI STANISŁAW — Ekonomiczne skutki automatyzacji — Nr 8.

HORTYŃSKI STANISŁAW — Tylko przemysłowy eksperyment może być korzystny — Nr 5.

PISARSKI GRZEGORZ — Organizacja pracy — czy dezorganizacja — Nr 1.

PISARSKI G. — Kult nieuciwa — Nr 39. (pis) — Doradcy organizacyjni — Nr 43.

RACINOWSKI SATURNIN — Traktat o dobrej robocie — Nr 26.

4. Przedsiębiorstwa eksperymentujące

BARDACH ARTUR — Na linii eksperymentu — Nr 36.

BRODECKI APOLINARY — Po roku w Wojskowych Zakładach Graficznych — Nr 42.

DOBROWOLSKI JÓZEF — Eksperymenty zdają egzamin — Nr 37.

GLÓWCZYK JAN — Żerania dzień dzisiejszy — Nr 27.

KUŻBA JÓZEF — Eksperymenty... Oprocentowanie w praktyce — Nr 35.

MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Co nowego w tym eksperymencie — Nr 31.

MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — W Chełmku premiują się z zysku — Nr 39.

STEFAŃSKI FRANCISZEK — Opowieści lasku bieleńskiego — Nr 24.

5. Z działalności przedsiębiorstw

FRENKEL STEFAN — Pomyślmy tylko — Nr 16.

CELWISKOZA o sobie — Nr 30.

GERO JERZY — Po dziesięciu latach... — Nr 2.

GORZKOWSKI TADEUSZ — Rwie się steelonowanie — Nr 13.

GORZKOWSKI TADEUSZ — Bez żelbetowej klepki — Nr 14.

GORZKOWSKI TADEUSZ — Cena strachu — Nr 16.

GORZKOWSKI TADEUSZ — Jeszcze raz o cenie strachu — Nr 24.

GORZKOWSKI TADEUSZ — Za burtą produkcji — Nr 25.

IDZIKOWSKI JERZY — Szkło potem zroszone — Nr 25.

JAWORSKI TADEUSZ — Po jednej czy po dwóch stronach — Nr 30.

SOBOLEWSKI MARIAN — Jeszcze raz o Celwiskoze — Nr 24.

W. W. — Pomyśl, policz — Nr 28.

ŻYŻKA HALINA — Zakładów doskonałych historia schematyczna — Nr 38.

V. LUDNOŚĆ, ZATRUDNIENIE, PRACA

BELKOWSKI WITOLD — Leśnictwo potrzebuje ekonomistów — Nr 48.

BRZESKI ANDRZEJ — Eksport ludzi czy import kapitału — Nr 32.

FROELICH LECH — Fantastyczny przyczynek do kwestii równouprawnienia kobiet czyli o problemie dodatków rodzinnych słów kilka — Nr 1.

GAWIN BOLESŁAW — W sprawie oświaty rolniczej — Nr 6.

HANSEN ARWID i KISIELEWSKI MICHAŁ — O dobro sprawy i prawdę — Nr 6.

HERMANOWSKI HENRYK — Mity, kultury a dobra robota — Nr 43.

IDZIKOWSKI JERZY i SODOS ZENON — Kadry... — Nr 38.

JÓZEFOWICZ ADAM — Ekonomika i ludność (I) — Nr 46.

JÓZEFOWICZ ADAM — Ekonomika i ludność (2) — Nr 48.

KABAJ MIECZYSLAW — Krótki dyskurs o funduszu interwencyjnym — Nr 5.

KABAJ MIECZYSLAW — Problem bezrobocia — Nr 7.

KABAJ MIECZYSLAW — Nie tylko płace — Nr 10.

KABAJ MIECZYSLAW — Sprawy ekonomistów — Nr 31.

KONOPEK ANTONI — W instytucie zbożowym — Nr 11.

KOWALIK STANISŁAW — Przyrost naturalny — nadzieja i troska — Nr 20.

KOZUŁA TADEUSZ, MAŁEK HENRYK, WIŚNIEWSKI MARIAN, (KM), MAHACZEK ZBIGNIEW — Sprawy ekonomistów — Nr 42.

KROTOWSKI LEON — Warsztaty szkolne też chcą zmian modelowych — Nr 48.

MATEJKO ALEKSANDER — Socjologia w służbie przemysłu — Nr 9.

MAKA HENRYK — Repatriantom „zielona droga” nad Bałtyk — Nr 20.

MIESZKOWSKI JÓZEF T. — Repatriacja — Nr 3.

MIESZKOWSKI JÓZEF T. — Szkice o repatriantach (1) — Na zachodzie bez niespodzianek — Nr 34.

MIESZKOWSKI JÓZEF T. — Szkice o repatriantach (2) — We Wrocławiu nie lepiej — Nr 37.

MIESZKOWSKI JÓZEF T. — Szkice o repatriantach (3) — Na ziemi Lubuskiej Nr 48.

OBODOWSKI JANUSZ — O emigracji zarobkowej — Nr 27.

PISARSKI GRZEGORZ — Absencja — Nr 34.

PISARSKI GRZEGORZ — Trzeba usunąć źródła zadrzańień — Nr 36.

PYRKO ZYGMUNT — O dobry start młodych — Nr 38.

RAJKIEWICZ ANTONI — Bez koncepcji — Nr 9.

RAJKIEWICZ ANTONI — Polityka zatrudnienia (II) — Program doraźny — Nr 10.

ROSIĄK STANISŁAW — O zmniejszenie absencji — Nr 38.

ROSNER JAN — O przywrócenie polityki socjalnej — Nr 2.

ROSNER JAN — Dlaczego państwowa inspekcja pracy — Nr 6.

RATAJCZAK KLEMENS i KOWALCZYK CZE-SŁAW — Kadry w rolnictwie — Nr 49.

WIŚNIEWSKA BARBARA — Miliardy i okruchy — Nr 48.

VI. GOSPODARKA MIESZKANIOWA

BW — Mieszkania, Mieszkania, Mieszkania, Mieszkania — Nr 16.

CZERWIŃSKA NORBERTA — Głowa w piasek czyli słowo o naszej gospodarce lokalowej — Nr 5.

GORYŃSKI JULIUSZ, Dyrektor Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego — List do Przewodniczącego Sejmowej Komisji Gospodarki Komunalnej i Budownictwa prof. Jerzego Hryniewieckiego — Nr 22.

MIZERA STEFAN i NIECIUŃSKI WITOLD — Czy słuszne założenia polityki mieszkaniowej — Nr 17.

NIECIUŃSKI WITOLD — Perspektywy budownictwa mieszkaniowego i socjalnego — Nr 39.

NIECIUŃSKI WITOLD — Droga rozwiązania problemu mieszkaniowego — Nr 46.

NIECIUŃSKI WITOLD — Konsekwencje reformy i doraźne posunięcia — Nr 48.

NIECIUŃSKI WITOLD — Demografia a budownictwo mieszkaniowe — Nr 33.

(T. G.) — Nowe możliwości rozwojowe spółdzielni mieszkaniowych — Nr 1.

WRÓBLEWSKI STANISŁAW — Kilka uwag o budownictwie indywidualnym — Nr 32.

ŻARSKI TADEUSZ — Co mówią liczby? — Nr 15.

VII. INWESTYCJE

CHILCZUK M. SKRZYŃSKI J. — Co z zaporą na Sole — Nr 49.

DRAGUN WIKTOR, WARELIŚ FRYDERYK — Zapomniane inwestycje — Nr 16.

DRGAS ELIGIUSZ — System finansowania inwestycji — Nr 17.

FILIPOWICZ MIECZYSLAW — O kosztach remontu statków — Nr 15.

FRENKEL STEFAN — Pomyślmy tylko... — Nr 16.

FRENKEL STEFAN — Łódź czy Zychlin — Nr 44.

GORZKOWSKI TADEUSZ — Ceglana fantazja — Nr 11.

JAWOREK RUDOLF — Niebezpieczeństwo żywiłowej zabudowy wsi — Nr 13.

KABAJ MIECZYSLAW — Ukryte bogactwa — Nr 18.

KOTYŃSKI STANISŁAW — Triumf techniki nad zdrowym rozsądkiem — Nr 28.

MIKOŁAJSKI JULIUSZ — Druć, liny i lokalizacja — Nr 42.

POMORSKI JERZY — Fabryka zamiast kombinatu — Nr 26.

S. F. — Gospodarka remontowa... do remontu — Nr 51.

SOWIŃSKI MARIAN — W sprawie organizacji budowy dużych elektrowni — Nr 13.

SZULC ZBIGNIEW — Automatyzować — z olówkiem w rękę — Nr 19.

SZARANIEC EDWARD — Budownictwo wiejskie — Nr 25.

SZULC ZBIGNIEW — Skutki niedoboru energetycznego w Skawinie — Nr 38.

SWIDRAK WŁADYSŁAW — Kto chce mieć ropę musi wiercić — Nr 47.

(T. G.) — Awaria na zaporze wodnej — Nr 33.

(T. G.) — Inwestycje górnictwa i energetyki w planie pięcioletnim — Nr 48.

(T. G.) — Inwestycje zwiększającą wydobycie — Nr 49.

TOMANOWSKI ST. — Cenne błoto — Nr 23.

WIŚNIEWSKA BARBARA — Janikowo rusza Nr 46.

WYCZESANY ZBIGNIEW — Wyciągajmy wnioski — Nr 17.

WĘGIERSKI JERZY — Mechanizacja budownictwa — a kryteria ekonomiczne — Nr 35.

ZACHOROWSKI STEFAN — Nieco historii i trochę polemiki — Nr 22.

VIII. FINANSE, KREDYT, BANKI

ALEKSANDROWICZ ALEKSANDER — Kasy spółdzielcze na tle perspektyw rozwojowych — Nr 15.

CHOJECKI STANISŁAW — Kredyty czy dotacje w budownictwie mieszkaniowym — Nr 45.

DOBROWOLSKI JÓZEF — Rola pracownika finansowego — Nr 18.

FICK BRONISŁAW — Bankowa kontrola plac w przedsiębiorstwie — Nr 4.

GLĄZEWSKI KAZIMIERZ — Funkcje banku — Nr 29.

HARBICH KAZIMIERZ — W sprawie banków i kredytów — Nr 17.

KOSTOWSKI MAREK LUDWIK — Z zagadnień struktury bankowości — Nr 1.

KOZŁOWSKI KAZIMIERZ — Jeszcze o strukturze bankowości — Nr 10.

KUCHARSKI MIECZYSLAW — Odpowiedź Fr. Rejmanowi — Nr 10.

LIPIŃSKI ANTONI — Dlaczego Narodowy Bank Polski? — Nr 12.

LUBOWICKI JERZY — Wstęp do polityki finansowej — Nr 5.

NIEMSKI KAZIMIERZ — Program rolny i kredyt — Nr 8.

NIEWADZI CZESŁAW — Głos o podatku wyrównawczym — Nr 35.

PRZYBYLSKI ADAM — Błędne koło — Nr 37.

REJMAN FRANCISZEK — W sprawie branżowego banku rolnego — Nr 4.

SAŁDAK ZYGMUNT — Skąd to kryterium? — Nr 40.

S. F. — Podatki trzeba płacić... — Nr 33.

ROSE EDWARD — Inflacja? — Nr 39.

SZYROCKI JÓZEF — System kredytowy może być prosty — Nr 21.

TEREBUCHA EUFEMIUSZ — Czy rachunkowość można wierzyć? — Nr 43.

TOMASZEWSKI KAZIMIERZ — Kary konwencjonalne a finanse przedsiębiorstw — Nr 29.

IX. PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

BULAWSKI KONSTANTY — Zle się dzieje w przemyśle transformatorowym — Nr 5.

(BW) — Jedwabie — Nr 11.

CYWIŃSKI TADEUSZ — O trzech błędach kardynalnych w polityce mleczarskiej — Nr 14.

DROZDOWSKI KAROL — Mała energetyka — Nr 50.

(F) — Kierunki rozwoju energetyki — Nr 28.

FRENKEL STEFAN, JAWORSKI TADEUSZ — Kędzierzyn i ambitne plany chemii. — Nr 51 — 52.

GORZKOWSKI T. — Wiek wiekowi nierówny — Nr 50.

(J. I.) — Największy w Polsce — Nr 24.

(J. I.) — Modernizacja przemysłu bawelnianego — Nr 25.

IDZIKOWSKI JERZY, WIŚNIEWSKA BARBARA — Zamiast wydobywać — importujemy — Nr 31.

KABAJ MIECZYSLAW — Wielkie sprawy małego przemysłu — Nr 44.

KOZŁOWSKI T. B. — Jeszcze o rentowności przemysłu chemicznego — Nr 17.

KOZŁOWSKI T. B. — Jeszcze o siarce — Nr 26.

KULINICZOWA ANNA — Czy będzie więcej leków — Nr 3.

LENKIEWICZ WITOLD — Duże czy małe — Nr 31.

MAKA HENRYK — „Junak” czy „Starzec” — Nr 10.

MOSZCZYŃSKI STANISŁAW — Zrewidujmy program elektryfikacji wsi — Nr 13.

NOWAK JAN — Szukamy dewiz — Nr 3.
ROSE EDWARD — Niemiernodajny wskaźnik — Nr 30.
SAMUŚ TADEUSZ — Czym kosztem? — Nr 42.
SZCZECIŃSKI JERZY, DOBROWOLSKI ZBIGNIEW — Duże czy małe nieporozumienie — Nr 43.
WIERZICKI KAZIMIERZ — Pozorna rentowność i faktyczne straty — Nr 22.
WILKOSZ ZBIGNIEW — Nie wyodrębniać produkcji ubocznej — Nr 44.
WOŹNIAK KRYSZYNA — Czy tabu — Nr 43.
WYCZESANY ZBIGNIEW — W pętach kooperacji — Nr 25.
WYCZESANY ZBIGNIEW — Narodziny „Mikrusa” — Nr 32.
ZAWADA EDWARD — O szybszy rozwój przemysłu chemicznego — Nr 13.
(zw) — Mały — to nie znaczy nieważny — Nr 8.

X. ROLNICTWO

BAJAN KONRAD — O właściwą reorganizację służby rolnej — Nr 47.
BOHDAŃSKI JERZY — Niewykorzystane bogactwo naszych lasów — Nr 45.
BUBIEŃ WLADYSŁAW — Drogi spółdzielczości rolniczej — Nr 4.
CHILCZUK MICHAŁ — Białostoccy kuliacy — Nr 22.
FIUTOWSKI STANISŁAW, KOZŁOWSKI CZESŁAW — Maszyny rolnicze w indywidualnej gospodarce chłopskiej — Nr 32.
GÓRALEWSKI BOLESŁAW — Czy PGR mogą być rentowne — Nr 28.
HERER WIKTOR — Czy degradacja rolnictwa — Nr 10.
HERER WIKTOR — Czarno-białe kolory w publicystyce ekonomicznej — Nr 18.
IDZIKOWSKI JERZY — O uzdrowienie gospodarki łowieckiej — Nr 50.
JAWORSKI TADEUSZ — Beczka Danaid — Nr 7.
JAWORSKI TADEUSZ — Ani łamańce statystyki ani uczuciowe oceny — Nr 15.
JAWORSKI TADEUSZ, STELMACH JAN — Rolnictwo po roku — Nr 44.
JÓZWIAK MIECZYSLAW — Co z pogłowiem bydła? — Nr 39.
MACIEJEWSKI HENRYK — Koń czy ciągnik — Nr 29.
MIASTKOWSKI LECH — Omnibusowa kontraktacja — Nr 28.
MIASTKOWSKI LECH — O pełną dobrowolność kontraktacji — Nr 40.
PAWŁOSKA-TUBELOWICZ HALINA — 1 koń żywy ≠ 1 KM — Nr 50.
ROSOWSKI STANISŁAW — Jak organizować mechanizację rolnictwa — Nr 9.
SOKOŁOWSKI KAZIMIERZ — Nie zatrzymujmy się w pół drogi — Nr 37.
SROGA ALOJZY — W odpowiedzi Wiktorowi Hererowi w sprawie degradacji rolnictwa — Czy istotnie rzekome... — Nr 13.
SROGA ALOJZY — Tej szansy nie marnować — Nr 21.
SROGA ALOJZY — Obywatel rozsądek wraca z banieji — Nr 24.
STOGA STANISŁAW — Pilne — do załatwienia — Nr 27.
STOGA STANISŁAW — Las i drewno — Nr 35.
SUSZEK MIECZYSLAW — Aby POM były rentowne — Nr 46.
SZARANIEC EDWARD — Las rośnie sto lat — Nr 16.
TOLWIŃSKA MARIA — Zagospodarowanie czy niszczenie — Nr 43.
WOŁOCH WLADYSŁAW — Świńskie paradoksy — Nr 33.

XI. TRANSPORT

CIEŚLIŃSKI KONRAD, HASSNY TADEUSZ — Gospodarka ogumieniem w ślepym zaulku — Nr 18.
HOŁOWIŃSKI JAN — Ekspedytor międzynarodowy odcięty od zagranicy — Nr 2.
HOŁOWIŃSKI JAN — Frachty spadają koniunktura w stoczniach trwa — Nr 23.
(HORT) — Nie stymulujący bodziec — Nr 47.
KOLIŃSKI ZBIGNIEW, PACZKOWSKI HENRYK — W sprawie komunikacji miejskiej... w Warszawie... i w Gorzowie — Nr 20.
KOWALIK JULIUSZ — O przyszłości PKS — Nr 5.
MAKA HENRYK — Gra warta świeczki — Nr 36.
MIKOŁAJSKI JULIUSZ — Na ślepym torze — Nr 36.
PEKLA JAN i JASIŃSKI TOMASZ — Place marynarzy — Nr 49.
ŚLAWIŃSKI ADAM — Drogi... na bezdrożach — Nr 35.

S. F. — Tranzyt — Nr 49.
T. G. — Błędne koło pewnego transportu — Nr 35.
TOMANOWSKI STEFAN — Państwo w państwie — Nr 3.
TYMIŃSKI STANISŁAW — Dlaczego ruch ciężarowy PKS przynosi straty — Nr 19.

XII. OBRÓT TOWAROWY, SPOŻYCIE

ALEKSANDROWICZ ALEKSANDER — Jak uzdrowić handel uspołeczniony — Nr 22.
A. M. — Ceny w pierwszym półroczu — Nr 40.
B. WL. — Kilka uwag o budżetach rodzinnych — Nr 26.
BOŻYCZKO FRANCISZEK — Potrzeby klienta — nieważne... — Nr 17.
BOŻYCZKO FRANCISZEK — Chyba zostaną plajkiem — Nr 32.
BRANICKI WACŁAW, RACZYŃSKA MARIA — Gospodarka ziemniakami — Nr 8.
DEFEE HENRYK — Marze a rentowność handlu — Nr 30.
DMOWSKI ZYGMUNT — Uwagi o dystrybucji spożywczych towarów importowanych — Nr 36.
DMOWSKI ZYGMUNT — Ekonomisci warszawscy o spekulacji — Nr 21.
GARBACIK EUGENIUSZ — Instytut analizy rynku — Nr 14.
GŁOWACKI WIESŁAW — Refleksje konsumenta — Nr 51/52.
GRABOWSKI CZESŁAW — Rezultaty badań budżetów rodzinnych — Nr 29.
GÓRANOWSKI JÓZEF — Spekulacji nie ma — przeświadczenie jest — Nr 40.
H. K. — Okoliczności łagodzące (Z doświadczeń kierownika państwowego przedsiębiorstwa handlowego) — Nr 11.
HAUBOLD OLENA — Bez urzędowej kontroli — Nr 41.
HODOLY ANDRZEJ, WISZNIEWSKI EDWARD — Handel prywatny — Nr 18.
HODOLY ANDRZEJ, WISZNIEWSKI EDWARD — Spekulacja — Nr 22.
JASTRZĘBOWSKI WACŁAW — Podaż usług — Nr 44.
JAWORSKI TADEUSZ — Niebezpieczna wyłączość — Nr 45.
KLIŃPEL STANISŁAW — Budżet domowy — Nr 7.
KALWARYJSKI HENRYK — 1000=900+? — Nr 34.
KRONIK NATAN — Nie tolerować nadużyć — Nr 15.
LUSZNIWICZ ANDRZEJ — Niespełnione nadzieje — Nr 3.
MALANOWSKI JAN — Kto jak żyje — Nr 39.
MARCZAK JÓZEF, WYSZYK HENRYK — Budżety jedynych żywicieli — Nr 34.
MARKOWSKI STANISŁAW — Więcej zegarków zamiast represji i masła — Nr 27.
NOWAKOWSKI EDWARD — Opakowania — odcinek zaniedbany — Nr 42.
PISARSKI GRZEGORZ — Nie tylko tędy droga — Nr 19.
PISARSKI G. — Gdzie ten skandal? — Nr 33.
PISARSKI GRZEGORZ — Geografia cen — Nr 41.
PLOMIŃSKI ANTONI, GŁOWACKI ROMAN — Do spraw wyżywienia zbiorowego smutny komentarz — Nr 28.
PUCHALSKI WITOLD — Ani monopol ani konkurencja — Nr 45.
S. F. — Wódka, wódka — Nr 25.
SAWICKI ZYGMUNT — Spekulacja jest przestępstwem — Nr 33.
SAWICKI ZYGMUNT — Handel czy spekulacja — Nr 40.
SZCZERSKI WITOLD — Kantem do kantu — Nr 7.
SZWARCBACH WŁODZIMIERZ — Dyskusja powinna być rzeczowa — Nr 45.
WASILEWSKI TADEUSZ — Co z handlem wiejskim — Nr 9.
WERNER JAN — Złodzieje rowerów — Nr 34.
WIŚNIEWSKA BARBARA — Siódme nie kradnij — Nr 18.
WIŚNIEWSKA BARBARA — Ich dzień dzisiejszy — Nr 38.
ŻEKOŃSKI ZYGMUNT — Uwagi o problemie wyżywienia — Nr 32.

XIII. HANDEL ZAGRANICZNY, TARGI

ASKANAS STEFAN, ZIOLKOWSKI JANUSZ — O rentowności Targów Poznańskich — Nr 14.
ASKANAS STEFAN — XXVI Międzynarodowe Targi Poznańskie — Nr 23.
ASKANAS STEFAN — O tegorocznej imprezie targowej — Nr 26.

CZARNOCKI JAN — A jednak eksport maszyn — Nr 34.
DEFERT ZBIGNIEW — Czy wystawy za wszelką cenę? — Nr 37.
DĘBSKI EDWARD — O rentowności eksportu — Nr 45.
DĘBSKI EDWARD — El comercio de Polonia con los países de America Latina — Nr 23.
FRENKEL STEFAN — Targi stają się targami — Nr 24.
FRENKEL STEFAN — W handlu zagranicznym potrzebna jest koncepcja — Nr 25.
FRENKEL STEFAN — Bez fetyszów — Nr 35.
FRENKEL STEFAN — Koncepcja współpracy gospodarczej z Polonią — Nr 46.
GALL STANISŁAW — Nowa polityka targowa nowe kierunki handlu zagranicznego — Nr 23.
GALL STANISŁAW — Instytut łączności na Międzynarodowych Targach Poznańskich — Nr 23.
J. W. — Pierwszy kwartał br. w handlu zagranicznym — Nr 17.
KAMPE BOLESŁAW — O szersze horyzonty wymiany polsko-brazylijskiej — Nr 34.
KANCLERZ JANUSZ — Nasze możliwości eksportowe do Brazylii — Nr 34.
KOZŁOWSKI T. B. — Jak produkować na eksport? — Nr 11.
KRUPSKI JAN — Prywatna wytwórczość a eksport — Nr 35.
KRUPSKI JAN — Les perspectives de L'échange de marchandises contre la Pologne L'Afrique et la Peninsule Arabe — Nr 23.
LEWIN ST., MARKIEWICZ R. — Czy eksportować cement? — Nr 29.
LYCHOWSKI TADEUSZ — Stosunki gospodarcze Wschód — Zachód — Nr 23.
MURAWSKA H. — Nowa sytuacja, nowe metody — Nr 8.
PALACZ TADEUSZ — Kurs wynikowy a rentowność handlu zagranicznego — Nr 7.
PALACZ TADEUSZ — Our trade exchange with asiatic countries on the increase — Nr 23.
POLACZEK STANISŁAW — W handlu zagranicznym trzeba lepiej liczyć — Nr 4.
POLACZEK STANISŁAW — Ostrze na ostrze — Deszcz pada, lecz mgła nie ustępuje — Nr 14.
POLACZEK STANISŁAW — Rachunek efektywności eksportu — Nr 39.
POMORSKI JERZY — W pawilonach naszych sąsiadów — Nr 24.
ROSE EDWARD — Eksport węgla — Nr 42.
SCHELLENBERG ZYGMUNT — Polsko-brytyjskie porozumienie handlowe — Nr 7.
SCHELLENBERG ZYGMUNT — Handel zagraniczny Polski — Nr 23.
SZCZYPÓRSKI STANISŁAW — O miejsce dla ekonomistów w polskim handlu zagranicznym — Nr 5.
(sz) — Ile rubli wart jest dolar — Nr 12.
(sz) — Trade exchange with western Europe — Nr 23.
ZIELENIEWSKI JAN — Czy z dużej chmury mały deszcz — Nr 13.
ŻELISŁAWSKI JERZY — Polska na Targach Międzynarodowych — Nr 23.
ZUKOWSKI ROMAN — Na węglu trzeba się znać — Nr 41.

XIV. REGIONY GOSPODARCZE I SAMORZĄD TERYTORIALNY

BUGIEL JULIAN i SZPYTMA EDWARD — Co dalej ze Złotym Stokiem — Nr 47.
DĄBROWA M., MIKOŁAJSKI J., WYCZESANY Z. — Sprawy ziem zachodnich — Nr 4.
DĄBROWA M., MIKOŁAJSKI J., WYCZESANY Z. — Sprawy ziem zachodnich (2) — ...aby były naszym śpiącznikiem... — Nr 5.
DĄBROWA M., MIKOŁAJSKI J., WYCZESANY Z. — Sprawy ziem zachodnich (3) — Dekapitalizacja — Nr 6.
DIETL JERZY, GALECKI RYSZARD — Regres Paczkowa — Nr 8.
DULSKI STEFAN, BANASZKIEWICZ MICHAŁ — Prostuje błędy — Oświadczenia autorów — Głosy czytelników — Nr 8.
DZIURZYŃSKI PATRYCY — Żuławska ziemia — chłopom — Nr 19.
GORKOWSKI TADEUSZ — „w gołdapskim powiecie — Nr 9.
JAWORSKI TADEUSZ, MIESZKOWSKI JÓZEF T., MIKOŁAJSKI JULIUSZ, WYCZESANY ZBIGNIEW — Sprawy ziem zachodnich (4) — Aktywizacja gospodarcza i repatriacja — Nr 8.
JAWORSKI TADEUSZ — Ogórkowe Klondike wola o pomoc — Nr 40.
KAWALEC WINCENTY — W sprawie rad narodowych — Nr 13.
KAWALEC WINCENTY — Fundusz inicjatywy społecznej — Nr 20.
KAWALEC WINCENTY — Konkretny program działania rad narodowych — Nr 41.
KRZYMIEN TADEUSZ — Targi z perspektywy gospodarki Poznania — Nr 23.

MALISZ BOLESŁAW — Łódź czeka na przebudowę — Nr 8.
MAKA HENRYK — Zapomniane kurorty — Nr 3.
MAKA HENRYK — Morskie Szczecina obrachunki — Nr 25.
MRZYGLÓD TADEUSZ — Potrzebna jest śmiała koncepcja deglomeracji GOP — Nr 47.
NIEWADZI CZESŁAW, SZULC ZBIGNIEW — Łądek Zdrój dziwne miasteczko — Nr 32.
PINTAL JÓZEF — Jak zlikwidować plagi powiatu biłgorajskiego — Nr 29.
SMOKTUNOWICZ A. — Perspektywy rozwoju woj. rzeszowskiego — Nr 46.
STEFANOWICZ JAN — Czy Olsztynskie od macochy? — Nr 30.
STEFAN JANUSZ — Na przykładzie Białogardu — Nr 27.
TEMPCZYK MARIAN — Rzeczywistość na krawędzi groteski — Nr 46.
TEMPSKI ZBIGNIEW — Wrocławski eksperyment — Nr 49.
WENTLAND MIECZYSLAW — Kadry w administracji terenowej — Nr 26.
WERNER JAN — Kalisz miasto niespełnionych nadziei — Nr 38.
WIŚNIEWSKA BARBARA — Ciemna kotlina — Nr 21.
WIŚNIEWSKA BARBARA — Wałbrzyskie dziwności — Nr 25.
WIŚNIEWSKI MARIAN i TRZOPEK BOGDAN — Pomorze Warmińskie czeka — Nr 50.
WODZIŃSKA IRENA — W Sądeckuż nie nic nie zaczyna się od dzisiaj — Nr 47.
WRÓBLEWSKI STANISŁAW — Skarby trzech potoków — Nr 36.
WYCZESANY ZBIGNIEW — Bieszczady wracają do życia — Nr 23.
ZBIŃSKI TOMASZ — Góra Śląska dobrze gospodarzy — Nr 51/52.
ŻURAKOWSKI JAN — Marnowane bogactwa — Nr 8.

XV. PROBLEMY EKONOMICZNE KRAJÓW SOCJALIZMU

1. Modele gospodarcze

BRUS WŁODZIMIERZ — System jugosłowiański z bliska (I) — Nr 1.
BRUS WŁODZIMIERZ — System jugosłowiański z bliska (II) — w fabryce im. Nady Dymicz — Nr 2.
BRUS WŁODZIMIERZ — System jugosłowiański z bliska (III) — Udział w zyskach — Nr 3.
BRUS WŁODZIMIERZ — System Jugosłowiański z bliska (IV) — Plan i środki ekonomiczne — Nr 5.
BRUS WŁODZIMIERZ — System jugosłowiański z bliska (V) — Próba oceny — Nr 6.
BRUS WŁODZIMIERZ — Jugosławia — odwrót czy krok naprzód — Nr 49.
G. F. — U progu nieuchronnych przemian — Nr 16.
GŁÓWCZYK JAN — Siedem lat rad narodowych w Jugosławii (I) — Teoria i pozytyw — Nr 32.
GÓRSKI STANISŁAW — Z Czechosłowacji — U progu zmian w zarządzaniu — Nr 48.
(HS) — Projekt 7-letniego planu rozwoju gospodarki ZSRR — Nr 47.
KRZYŻKIEWICZ ZBIGNIEW — Finanse przedsiębiorstw jugosłowiańskich — Nr 10.
KRZYŻKIEWICZ ZBIGNIEW — Jugosłowiański system kredytowy — Nr 11.
MADEJ ZBIGNIEW — VVB zamiast HV czyli nowa organizacja przemysłu NRD — Nr 41.
MINC BRONISŁAW — Refleksje ekonomiczne z Jugosławii (I) — Nr 46.
MINC BRONISŁAW — Refleksje ekonomiczne z Jugosławii (II) — Nr 47.
MINC BRONISŁAW — Refleksje ekonomiczne z Jugosławii (III) i uwagi polemiczne — Nr 50.
PAJESTKA JÓZEF — O radzieckiej reorganizacji — Nr 44.
PIEROW G. — Planowanie gospodarki narodowej w ZSRR w nowych warunkach zarządzania — Nr 32.
PISARSKI GRZEGORZ — Korespondencja własna z Czechosłowacji (1) — Samodzielność przedsiębiorstwa podstawą zmian w zarządzaniu — Nr 50.
PISARSKI GRZEGORZ — Korespondencja własna z Czechosłowacji (2) — Organizacja przemysłu i centralne planowanie — Nr 51/52.
STRUJAN SORIN — Udział załóg w zarządzaniu — Nr 45.

2. Polityka gospodarcza

CIMPIANU GHEORGHE — Rozwój przemysłu i eksportu chemicznego w Rumunii — Nr 15.
CZEN-CZI-JUAN — Wczoraj i dziś energetyki chińskiej — Nr 9.

DZO DZUNTEK — Możliwości rozwoju przemysłu aluminiowego — Nr 10.

ER-ZET — Place w Jugosławii — Nr 1.

(WER) — Uprzemysłowienie Rumunii — Nr 34. — 40-lecie Wielkiej Rewolucji.

FLORESCO MIHAIL — Stulecie rumuńskiego przemysłu naftowego — Nr 40.

GANTON HENRYK — Na ruinach Phenianu kielkuje nowe życie — Nr 39.

(JI) — Kraina wiecznych łowów — Nr 51/52.

KABAJ MIECZYSLAW — Festiwalowe spotkanie starych i młodych ekonomistów — Nr 36.

KABAJ MIECZYSLAW — Notatki moskiewskie — Nr 35.

KOWALIK TADEUSZ — Miscellanea radzieckie — Nowy etap dyskusji o prawie wartości w ZSRR — Nr 29.

KOWALIK TADEUSZ — Miscellanea radzieckie — Jeszcze o dyskusjach — Nr 32.

(PG) — Przemysł ciężki w Bułgarii — Nr 51/52.

PISARSKI GRZEGORZ — Migawki lipskie — Nr 13.

PISARSKI GRZEGORZ — Notatki berlińskie — Na Wschodzie i Zachodzie — Nr 20.

RAKOWSKI MIECZYSLAW — O właściwą ocenę radzieckiego uprzemysłowienia — Nr 22.

RAKOWSKI MIECZYSLAW — Rozwój gospodarki ZSRR w liczbach — Nr 44.

SIENNICKI LEON — Ekonomia ZSRR w 1956 roku — Nr 6.

SIENNICKI LEON — Rozwój gospodarki ZSRR w I i półroczu 1957 r. — Nr 31.

SOKOŁOWSKI KAZIMIERZ — Ekonomia rolnictwa w ZSRR — Nr 43.

(ZW) — Gospodarcze Plenum Komitetu Centralnego KPZR — Nr 1.

XVI. Z GOSPODARKI KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

ANUSZ JAN — Stal — 1956 — Nr 6.

BIELAK STANISŁAW — Skutki gospodarcze agresji na Egipt — Nr 2.

BIELAK STANISŁAW — Dynamika cen na produkty rolne w 1955/56 — Nr 10.

BIELAK ST. — Produkcja uranu w świecie kapitalistycznych — Nr 15.

BIELAK STANISŁAW — Czy ponowny głód dolarowy w świecie kapitalistycznym — Nr 23.

CICHOMSKA ZOFIA — Wspólny rynek — Nr 7.

CHARNICKI JAN FELIKS — Turystyka zagraniczna na przykładzie Szwajcarii — Nr 51/52.

(ELF) — Postęp ekonomiczny a rozwój energetyki — Nr 31.

FLAKIERSKI HENRYK — Sprzeczności w gospodarce angielskiej trwają — Nr 21.

FRENKEL STEFAN — Notatki Izraelskie (I) — Nowy kraj nowi ludzie — Nr 9.

FRENKEL STEFAN — Notatki Izraelskie (II) — Życie i praca w miastach — Nr 12.

FRENKEL STEFAN — Notatki Izraelskie (III) — Życie i rolnikami — Nr 14.

GRABOWSKI CZESŁAW — Międzynarodowa Agencja Atomowa — Nr 1.

GORYŃSKI JULIUSZ — Budownictwo mieszkaniowe w Niemieckiej Republice Federalnej — Nr 28.

GORYŃSKI JULIUSZ — Od urbanistyki do architektury — Nr 30.

JABCZYŃSKA HALINA — Pod znakiem planu Vanoni'ego i wspólnego rynku — Nr 25.

JUREWICZ RYSZARD — Po konferencji premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów — Nr 29.

KRUKOWSKI ADAM — Gospodarka a budżet USA — Nr 16.

M. T. — Strajk metalowców w Szlezwik Holsztynie — Nr 7.

NIKOS B. — Cypr kolonia w Europie — Nr 10.

ORŁOWSKI MIROSLAW — W sprawie prac badawczych nad problemem niemieckim — Nr 46.

PAWLIK JAN — Wydajność pracy w USA — Nr 2.

POLACZEK STANISŁAW — Siedmioletnie Europejskiej Unii Płatniczej — Nr 23.

POLACZEK STANISŁAW — wymienialność walut w krajach kapitalistycznych — Nr 35.

POPRAWA BOLESŁAW — Inwestycje w Egipcie: projekty i realizacja — Nr 26.

STOGA STANISŁAW — Sytuacja rolnictwa w Europie Zachodniej — Nr 46.

Syria — Nr 43.

(sz) — Zależność krajów kapitalistycznych od koniunktury USA — Nr 45.

(tz) — 10-letni plan budowy dróg w NRF. — Nr 11.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. — Korespondencja własna z USA — Myto i automat — Nr 43.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. — Wyższe szkolnictwo amerykańskie — Nr 47.

WERNER JAN — Doktryna Eisenhowera — Nr 4.

WERNER JAN — Na marginesie statystyk energetycznych — Nr 8.

WERNER JAN — Fundusz na inwestycje w kopalniach i urodzaj na wspólne rynki — Nr 13.

WERNER JAN — Czy zwrot o 180° w polityce rolnej USA — Nr 27.

WERNER JAN — Wielomiliardowe zadłużenie w USA — Nr 30.

WOJNAR JAN — Odbudowa monopolu bankowych w NRF — Nr 40.

XVII. PRZEGLĄDY, RECENZJE, OMÓWIENIA

(arb) — Co czytać — Ekonomia polityczna wzrostu (Paul A. Baran — On the Political economy of growth) — Nr 40.

BIELINEK — Między wierszami — Nr 43.

BIELINEK — Wiersze na wagę złota — Nr 44.

BRZESKI ANDRZEJ — Społeczne skutki uprzemysłowienia (Z seminarium Angielsko-Polskiego w Londynie) — Nr 41.

BRZESKI ANDRZEJ — Co czytać? — Traktat o biurokracji — Nr 41.

BRZESKI ANDRZEJ — Co czytać? — O nadmiernej centralizacji na Węgrzech — Nr 21.

CHYZEWICZ MARIAN — Po III Kongresie Inżynierów i Techników — Nr 10.

ENGELHARDT — Wystawa wydawnictw gospodarczych NRD w Warszawskim Ośrodku Kulturalnym — Nr 18.

FICOWSKI ST. — Książka o gospodarce jugosłowiańskiej — Nr 11.

FICOWSKI STANISŁAW — Co czytać? — Ekonomiczne skutki automatyzacji — Nr 8.

FICOWSKI STANISŁAW — Co czytać? — Ekonomia i polityka Jugosławii — Nr 15.

FICOWSKI ST. — Co czytać? — Książka o rachunkowości gospodarki narodowej — Nr 17.

FICOWSKI STANISŁAW — Miscellanea zachodnie — Teoria ekonomii a regiony słabo rozwinięte — Nr 34.

FLAKIERSKI HENRYK — Zachodnie miscellanea — Czy monopole są pozytywne — Nr 27.

FLAKIERSKI H. — Miscellanea zachodnie — Mr Wiles o zmianach polskiej myśli ekonomicznej — Nr 37.

FRENKEL STEFAN — Kiloński profesor o gospodarce polskiej — Nr 42.

G. P. — Z czasopism — Productivé — Nr 29.

GŁOWACKI JAN — Jerzy Putrament o ponadustrojowym zjawisku obumierania małych miasteczek — Nr 14.

HOŁOWIŃSKI JAN — Zjazd ekonomistów morskich — Nr 11.

(ji) — Rada robotnicza — Jeszcze jeden sojusznik — Nr 36.

KALTENBERG PIOTR — O ekonomiczną książkę rolniczą — Nr 18.

KALTENBERG PIOTR — Nożyce się odezwały — Nr 27.

(KR) — Zjazd w Wiśle — Nr 19.

KRUK — Ludwika von Misesa — teoria o zazdrości jako źródle komunizmu — Nr 5.

KIM — „Samorząd robotniczy“ — Nr 50.

KOLIK T. — „Trzeba wiedzieć co się pisze“ — Nr 12.

KOWALIK TADEUSZ (BIELINEK) — Swoiste curosium i obsesje — Nr 47.

LIPIŃSKI EDWARD, MINC BRONISŁAW — Międzynarodowy Kongres Statystyczny w Sztokholmie — Nr 37.

m. d. — Zjazd czy wiec — Nr 18.

— „Myśl Gospodarcza“ — Konkurencja mile widziana — Nr 11.

OSTROŻNY — Przemijające trudności — Nr 48.

(pis) — Z czasopism — O program spółdzielczy — Nr 30.

(pis) — „Trybuna spółdzielcza“ — Nr 25.

(pis) — Zmiany sytuacji gospodarczej — Nr 21.

— Przegląd prasy i wydawnictw — Nr 49.

RACINOWSKI SATURNIN — Traktat o dobrej robocie — Nr 26.

RACINOWSKI SATURNIN — Sprawność i błąd — Nr 37.

ROSNER JAN — Co czytać? — Dzieje walk o ochronę pracy — Nr 42.

S. F. — Z czasopism — Aktualne sprawy handlu zagranicznego — Nr 38.

S. F. — Z czasopism — Ceny surowców podstawowych a kurs złotego — Nr 22.

(sz) — Uczony niemiecki o cyklu koniunkturalnym — Nr 3.

STELMACH JAN — Koszty i opłacalność produkcji rolnej — Nr 49.

(tz) — Przegląd prasy — Ostra walka z rewizjonizmem w NRD — Nr 15.

TOMASZEWSKI JERZY — Poznajemy dorobek ekonomistów z KPP — Nr 51/52.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. — Ekonomista amerykański o gospodarce Polski Ludowej — Nr 1.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. — Zachodnie miscellanea — Wartość dodatkowa, zysk i wyzysk — Nr 9.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. — Zachodnie miscellanea — Indie i Chiny — kontrasty rozwoju — Nr 12.

ZIELIŃSKI J. G. — Miscellanea zachodnie — Własność społeczna w programie Labour Party — Nr 35.

ZIELIŃSKI J. G. — Miscellanea zachodnie — USA w świetle amerykańskiego podręcznika ekonomii — Nr 38.

XVIII. RÓŻNE

A. B. — Refleksje wyborcze — Nr 3.

A. B. — Rada ekonomiczna — Nr 5.

B. J. — W nauce również obowiązuje oszczędność — Nr 36.

C. K. — Sejm uchwalił ministerstwo nie wykonuje — Nr 40.

CZARNOTA FRANCISZEK — Nasz konkurs — Plug motorowy — Nr 9.

CZARNOTA FRANCISZEK — W czym tkwi błąd — Nr 21.

Czytelnicy o „Życiu Gospodarczym“ — Wróblewski Stanisław, Bożyczko Franciszek, Defee Henryk, Skrzypczyk Julian, Noszczyk Antoni, A. K. Vincent — Nr 25.

DEKERT BOLESŁAW — Nasz konkurs — Można zaoszczędzić 6 mln zł — Nr 16.

DOBROCYŃSKI MICHAŁ — Turystyka i dolary — Nr 29.

DROZDOWSKI MARIAN, MADEJ ZBIGNIEW — O dialog z socjaldemokracją — Nr 34.

Ekonomiści warszawscy o monopolu „Domu Książki“ i „Ruchu“ — Nr 30.

Eksperci i rocznik statystyczny — Nr 13.

Ekonomiczne wiryże — Nr 17.

FRENTZEL JERZY — Morwa — drzewo przemysłowe — Nr 19.

GŁOWACKI JAN — Listy Galla Anonima w sprawie modelowej dyskusji — Nr 13.

HERNAS WLADYSŁAW — Byłem na żniwach — Nr 38.

(J. I.) — Chybiony strzał — Nr 31.

JASTRZĘBSKI B. — Niewykorzystane siły wiatru — Nr 20.

JEDYNAK STANISŁAW — Nasz konkurs — Mar-notrawstwo w przedsiębiorstwach wierceń — Nr 11.

JAW. — Lipcowe święto — Nr 29.

(Jz) — Wydawnicze podziemie gospodarcze — Nr 33.

(KSZ) — Dyskusja nad zastosowaniem metody input-output — Nr 21.

KOSIOREK JAN K. — Ten fundusz nie jest potrzebny — Nr 37.

KOT — Wrażenia z podróży służbowej — Nr 24.

KRAJEWSKI WLADYSŁAW — Ubezpieczenie, które nie spełnia swego zadania — Nr 26.

KRÓL FR. — Nasz konkurs — Wzorcownia artykułów deficytowych — Nr 13.

KUŻMA WITOLD — Nasz konkurs — Informator gospodarczy — Nr 6.

MARKOWSKI STANISŁAW — Czy wszyscy zagraniczni turyści muszą być milionerami — Nr 19.

MIESZKOWSKI JÓZEF T. — „Potrzebna gospo-sia“... — Nr 19.

MOZOŁOWSKI ANDRZEJ — Szkodliwy monopol — Nr 1.

MÜLLAUER PAWEŁ — Nasz konkurs — Jak zlikwidować braki sezonowej siły roboczej w rolnictwie — Nr 15.

Niepowołany komentator — Próba odpowiedzi — Nr 36.

Niezadowolony — Tezy i syntezy — Nr 25.

NOSZCZYK ANTONI — Wykonanie planu — to nie wszystko — Nr 8.

OSTROMĘCKA H. — Antropometria na codzień — Nr 19.

Optymista — Spojrzenie z kosmosu — Nr 47.

PAJESTKA JÓZEF — Pod adresem redakcji „Życia Gospodarczego“ — Nr 1.

PISARSKI GRZEGORZ — „FAX“ — Nr 27.

PISARSKI GRZEGORZ — Tylem do rzeczywistości — Nr 35.

(pis) — Sytuacja gospodarcza w I kwartale br. — Nr 14.

(pis) — Znacze?... to posłuchajcie — Nr 19.

Po wyborach — Nr 4.

Problemy minionego roku — Nr 51/52.

Przed rokiem — Nr 42.

Rebusik — Krzywy obcas a cena równowagi — Nr 16.

Satysfakcja — i kilka pytań — Nr 35.

Sejm i rząd — Nr 7.

SIWOŃ BOLESŁAW — Nasz konkurs — Rezerwy — Nr 10.

SOBIK JÓZEF — Nasz konkurs — Zakłady „S“ — Nr 7.

ŚWIDRAK WLADYSŁAW — Nasz konkurs — Niewykorzystane możliwości — Nr 30.

TOMANOWSKI STANISŁAW — Nasz konkurs — Cenne błoto — Nr 25.

T. Z. — Od spekulacji liczbowych — do dedykacji wystawcom — Nr 23.

WKRA — Rzemiosło korzysta z kredytu — Nr 28.

WOŹNICZKA FELIKS — Czy rzeczywiście „tragedia hotelowa“ w Warszawie — Nr 15.

(wa) — Dobre tradycje — Nr 39.

Z nową nadzieją — Nr 17.

Zaniepokojony — Stare formy w nowych czasach — Nr 14.



Spis treści

„Życia Gospodarczego”

rocznika 1957

PROBLEMY EKONOMII POLITYCZNEJ

1. Teoria i wykład ekonomii politycznej socjalizmu

DOMASZEWICZ ROMAN — O potrzebie teorii ekonomii — Nr 15.

DREWNOWSKI JAN — Aktualne problemy ekonomii politycznej — Nr 7.

FISZEL HENRYK — Renta gruntowa kandydat do rehabilitacji — Nr 21.

(gp) — Kategorie teorii równowagi w ekonomii marksofskiej — Nr 9.

GÓRSKI JANUSZ — Spór o ekonomię — Nr 21.

KABAJ MIECZYSLAW — Raz na lewo, raz na prawo — Nr 14.

KABAJ MIECZYSLAW — Teorii zatrudnienia — próba rewizji — Nr 20.

KABAJ MIECZYSLAW — Spór o metodę (I) — Nr 45.

KABAJ MIECZYSLAW — Spór o metodę (II) — Nr 47.

KLEER JERZY — Ekonomiczne aspekty spółdzielczości — Nr 5.

KLEER JERZY — Spór o właściwe pojmowanie socjalizmu — Nr 3.

KOWALIK TADEUSZ — O socjalizmie bez mistyki — Nr 31.

ŁASKI KAZIMIERZ — Ekonomiczne problemy socjalizmu. Próba nowego wykładu — Nr 50.

MADEJ ZBIGNIEW — Jak pojmować jedność ekonomii — Nr 16.

MADEJ ZBIGNIEW — Metoda eksperymentalna w naukach ekonomicznych — Nr 49.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — ...c.d. dyskusji nad programem ekonomii — Nr 39.

MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Rady robotnicze a alienacja — Nr 22.

OKOŃ SŁAWOMIR — Nowe wydanie podręcznika ekonomii politycznej na warsztacie — Nr 42.

POHORILLE MAKSYMILIAN — Jedna czy dwie ekonomie — Nr 15.

SADOWSKI ZDZISŁAW — Medytacje nad ekonomią burżuazyjną — Nr 2.

WAKAR ALEKSY — O wykładzie ekonomii politycznej — Nr 20.

ZAWADZKI JÓZEF — Ładny podarunek, czyli o podręczniku ekonomii politycznej — Nr 6.

ZAWADZKI JÓZEF — Prawo spadających przychodów — Nr 47.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. — Kilka uwag nad projektem programu ekonomii politycznej — Nr 4.

2. Zagadnienia ekonomiczne kapitalizmu

BURNIAS NIKOS — Przyczynek do problemu zużycia — Nr 28.

DOBRSKA ZOFIA — Nie zgadzam się z prof. Langem — Nr 33.

KLEER JERZY — Rola państwa w teorii wzrostu — Nr 29.

KLEER JERZY — Kreacja kapitału w krajach zacofanych — Nr 45.

KLEER JERZY — Rola inflacji w procesie wzrostu — Nr 50.

KLEIN ALFRED — Problemy rewolucji przemysłowej w krajach kapitalistycznych — Nr 37.

LANGE OSKAR — W sprawie krajów gospodarczo zacofanych — Nr 36.

SADZIKOWSKI WIESŁAW — Automatyzacja a kraje mało rozwinięte — Nr 48.

WOJNAR JAN — Polemika z J. Zawadzki. Czy NRF jest przykładem „kapitalizmu państwowego” — Nr 17.

WYROZEMBSKI JAN ZYGMUNT — Krytycznie o Keynesizmie — Nr 41.

ZAWADZKI JÓZEF — Rola państwa w ekonomice współczesnego kapitalizmu — Nr 11.

ZAWADZKI JÓZEF — Charakter obecnej koniunktury kapitalistycznej — Nr 19.

II. MODEL GOSPODARCZY POLSKI

1. Model gospodarki usołecznionej

AUGUSTOWSKI ZBIGNIEW — Rola państwa w kształtowaniu cen — Nr 34.

BIERZANEK REMIGIUSZ — Spółdzielczość a model gospodarczy — Nr 24.

BOBROWSKI CZESŁAW — Przed zmianą modelu gospodarczego — Nr 19.

BRUS WŁODZIMIERZ — Dyskusja o modelu — Spór o rolę planu centralnego — Nr 12.

BRUS WŁODZIMIERZ — Koncepcje bodźców opartych na zysku — Nr 25.

BRUS WŁODZIMIERZ — Próba konstrukcji systemu bodźców z zysku — Nr 26.

BRUS WŁODZIMIERZ — Październik — Model — Październik — Nr 42.

BRZESKI ANDRZEJ — Jeszcze o prawie wartości — Nr 3.

BRZESKI ANDRZEJ — Na marginesie dyskusji o modelu — Nr 18.

FABIERKIEWICZ WACŁAW — Socjalizm czy kapitalizm państwowy — Nr 2.

JÓZEFIAK CEZARY, MISIAK MAREK — W. Fabierkiewicza model socjalizmu — Nr 2.

JÓZEFIAK CEZARY, MISIAK MAREK — W świecie krzywych zwierciadeł — Nr 15.

KALECKI MICHAŁ — Schemat nowego systemu bodźców i nakazów — Nr 29.

KERM i tezy Rady Ekonomicznej — Aprobata i wnioski — Nr 32.

KŁAPKOWSKI BOLESŁAW — Polityka producenta i konsumenta — Nr 40.

KOZŁOWSKI T. B. — Ceny — Nr 1.

KRAJEWSKI STEFAN — Samorząd zrzeszeniowy — Nr 2.

KRAJEWSKI STEFAN — Postulat branżowej polityki cen — Nr 43.

KUMANOWSKI ANTONI — Jeszcze o modelu i prawie wartości — Nr 31.

KUROWSKI J. STEFAN — Model a cele gospodarki narodowej — Nr 7.

KUROWSKI J. STEFAN — Model a gospodarki narodowej (2) — Nr 12.

ŁASKI KAZIMIERZ — Uwagi polemiczne w sprawie cen — Nr 33.

MADEJ ZBIGNIEW — Przedsiębiorstwo a gospodarka planowa — Nr 40.

MARCZEWSKI JAN — Propozycje reform — Nr 1.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Koncepcje Kurowskiego, a rzeczywistość — Nr 12.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Mit, abstrakcja, praktyka — Nr 36.

MINC BRONISŁAW — W sprawie tez o cenach — Nr 27.

MUJŻEL JAN — Model a ceny — Nr 16.

MUJŻEL JAN — Ceny równowagi — Nr 17.

MUJŻEL JAN — Cena produkcji a koszt krańcowy — Nr 38.

Po dyskusji w Radzie Ekonomicznej — Nr 20.

POPKIEWICZ JÓZEF — Biurokracja czy rynek — Nr 26.

RZĘDOWSKI IGNACY — Czy zrównać ceny krajowe ze światowymi — Nr 38.

SOKOŁOWSKI KAZIMIERZ — Ceny produktów rolnych — Nr 51/52.

STUDENTOWICZ KAZIMIERZ — Szczegółowe planowania — Nr 30.

SUKIENNICKI HUBERT — Sprawy modelu — Rada Ekonomiczna o cenach — Nr 46.

TEZY RADY EKONOMICZNEJ w sprawie niektórych zmian modelu gospodarczego — Nr 22.

TEZY RADY EKONOMICZNEJ — w sprawie zasad kształtowania cen — Nr 51/52.

TOPIŃSKI JAN — Sprawy modelu — kompensata skutków nakazu — Nr 37.

WARZECHA BOLESŁAW — Reformy cen bez wstrząsów — Nr 30.

WILCZYŃSKI WACŁAW — W sprawie systemu cen — Nr 11.

2. Model agrarny

BEKSIĄK JANUSZ, JANUSZ G. ZIELIŃSKI — Jaką teorię agrarną realizowaliśmy dotychczas — Nr 3.

JANKOWSKI JAN — Jeszcze o modelu państwowego Gospodarstwa Rolnego — Nr 28.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Drogi wsi do socjalizmu — Nr 2.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Rehabilitacja gospodarki indywidualnej — Nr 4.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — O program agrarny (I). Wypaczenia czy błędne teorie — Nr 22.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — O program agrarny (2). — Czy słuszne drogi — Nr 24.

MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — O program agrarny (3). — Drobną gospodarką-koooperacją-socjalizmem — Nr 26.

ORŁOWSKI MIROSLAW — Odpowiedź ob. M. Mieszczańskowskiemu — Nr 5.

PERCZYŃSKI MACIEJ — Na temat modelu państwowego przedsiębiorstwa rolnego — Nr 12.

POHORILLE MAKSYMILIAN — Prawo wartości a produkcja PGR — Nr 6.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. (II). — Jaką teorię agrarną realizowaliśmy dotychczas — Nr 14.

III. PROBLEMY KIEROWANIA GOSPODARKĄ NARODOWĄ

1. Program gospodarczy, planowanie

BRZESKI ANDRZEJ — Propozycja wciąż aktualna — Nr 27.

H. S. — Plan pięcioletni — Nr 29.

HATT STEFAN i KAPIŃSKI ANDRZEJ — Pałace problemy planowania — Nr 6.

JĘDRYCHOWSKI STEFAN — Plan wolnego wyboru — Nr 18.

LESZ M. — W sprawie programu gospodarczego na lata 1958 — 1960 — Nr 24.

LPIŃSKI E. — W sprawie 3-letniego programu gospodarczego — Nr 20.

MINC BRONISŁAW — O bieżącej sytuacji gospodarczej — Nr 20.

MINC BRONISŁAW — W sprawie 3-letniego planu gospodarczego — Nr 20.

Plan pięcioletni czy trzyletni program gospodarczy — Nr 6.

ORŁOWSKI M. — W sprawie 3-letniego programu gospodarczego — Nr 20.

PORWIT KRZYSZTOF — Żeby lepiej planować, trzeba więcej wiedzieć — Nr 29.

PRAWDZIC C. — W sprawie programu gospodarczego na lata 1958—1960 — Nr 24.

SUKIENNICKI HUBERT — Rzut oka na gospodarkę 1956 — Nr 1.

SUKIENNICKI HUBERT — Nowy wariant planu pięcioletniego — Nr 25.

WROBLEWSKI S. — W sprawie programu gospodarczego na lata 1958—1960 — Nr 24.

WROBLEWSKI TADEUSZ — Plan 1957 — Nr 8.

W sprawie programu gospodarczego na lata 1958—1960 — Nr 18.

ZABIŃSKI ZBIGNIEW — Sprawozdawczość wieloletnia — Nr 26.

2. Zarządzanie gospodarką narodową, decentralizacja

BOŻYCZKO FRANCISZEK — Spółdzielczość w przedsiębiorstwach administracji — Nr 2.

CZERNIEWICZ O., NOMAŃCZUK D., SZYMAŃCZYK J. — Narodziny komisji planowania — Nr 5.

DYKA SŁAWOMIR i MILEWSKI EUGENIUSZ — O decentralizację zarządzania przemysłem mięsnym — Nr 37.

(er - ze) — Pożegnanie ze statutem wzorcowym — Nr 36.

FEDAK ZDZISŁAW — Wątpliwości co do tez — Nr 35.

GRELAK JAN — Reflektorem po „Statkach we mgle” — Nr 10.

HOROCH LUDWIK — Hutnictwo żelaza na przełomie dwóch etapów — Nr 45.

HOROCH LUDWIK, RZEPKA ZBIGNIEW — Dyskusja o centralnych zarządach — Nr 48.

JAWORSKI TADEUSZ — Monopol czy konkurencja — Nr 25.

JÓZEFIAK BOLESŁAW — Fikcja — kłamstwo — zafaizowanie — Nr 49.

KORYTKOWSKI JAN — Dyskusja o centralnych zarządach — A może zmienić organizację ministerstwa — Nr 45.

KUBAS JÓZEF — Czy według kapitalistycznego wzoru — Nr 3.

LEWIN STANISŁAW — Ograniczyć przywileje czy zwiększyć uprawnienia — Nr 33.

ŁONICKI ADAM i WARZECHA BOLESŁAW — Uwagi o decentralizacji handlu — Nr 1.

MARSZAŁEK LEON — Nowe nadzieje spółdzielczości — Nr 4.

PERETIATKOWICZ ROMAN — Etapy i kierunki decentralizacji — Handel na pierwszym planie — Nr 16.

RADWAN TADEUSZ — Koncentracja i decentralizacja — Nr 3.

SAWICKI ZYGMUNT — Statki we mgie — Nr 6.

SAWICKI ZYGMUNT — Reflektorem po reflektorze (w odpowiedzi J. Grelakowi) — Nr 11.

WIŚNIEWSKA BARBARA i WYCZESANY ZBIGNIEW — Dyskusja o koncernie okrętowym trwa — Nr 50.

ZMIGRODZKI STEFAN — Zmiany organizacyjne w budownictwie — Nr 49.

PO PROSTU O CENTRALNYCH ZARZĄDACH (sf) — Przede wszystkim praca koncepcyjna (zw.) — Projekt zrzeszenia wytwórców, (sf) — W zasadzie wszystko po staremu, (ji) — Nowe koncepcje i stare metody — Nr 41.

Za i przeciw centralnym zarządom (tg), (sf), (zw), (ji) — Nr 43.

IV. PROBLEMATYKA PRZEDSIĘBIORSTWA SOCJALISTYCZNEGO

1. Samorząd robotniczy

I. J. — Sprawy mało ważne — Nr 17.

IDZIKOWSKI JERZY — Rada robotnicza huty im. Lenina w działaniu — Nr 12.

IDZIKOWSKI JERZY — „Boruta” ma dobrą radę robotniczą — Nr 40.

IDZIKOWSKI JERZY, MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Rady robotnicze po roku — Nr 43.

KRUPA ANTONI — Wątpliwości nie tylko formalne — Nr 45.

LIPIŃSKI EDWARD — Rady Robotnicze, przedsiębiorstwo i inne sprawy — Nr 51/52.

MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Poglądy i doświadczenia — O udział klasy robotniczej w zarządzaniu gospodarką — Nr 24.

MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — O jutrze albo o pewnej teorii rad robotniczych — Nr 34.

WERNER JAN — Nadzieje i doświadczenia — Nr 14.

WITKOWSKI HENRYK — Niech wytwórcy decydują o produkcji — Nr 2.

WRÓBLEWSKI STANISŁAW — W zakładzie jest Rada Robotnicza — Nr 28.

2. Podział zysku, fundusz zakładowy, płace

B. F. — Uwaga nowa wersja funduszu zakładowego — Nr 30.

B. F. — Perypetie z funduszem zakładowym — Nr 47.

HERMANOWSKI H. — Ekonomika na opak — Nr 9.

KALWARYJSKI H. — Fundusz zakładowy na cen-zurowanym — Nr 25.

KOTYŃSKI Stanisław — Wady akordu i płynące stąd wnioski — Nr 9.

KRĘCIK WIESŁAW — Akord czy dniówka — Nr 24.

KRZYŻANOWSKI LESZEK i MARTAN LESŁAW — Załoga współprzedsiębiorcą — Nr 42.

ŁASKI ZDZISŁAW — Spór o podział zysku — przeciw podziałowi równościowemu — Nr 48.

MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Kłopoty z podziałem zysku — Nr 46.

WIĘCEK JÓZEF i BORCZ LESZEK — System bodźców opartych na zysku w praktyce — Nr 50.

ZABIŃSKI ZBIGNIEW — Fundusz zakładowy a obniżka kosztów — Nr 38.

3. Organizacja pracy

BALIŃSKI WŁADYSŁAW — Z Kongresu Naukowej Organizacji Pracy — Nr 33.

BIEGELEISEN - ŻELAZOWSKI — W sprawie organizacji pracy — Nr 5.

BOŻYCZKO FRANCISZEK — Liczydła i postępy — Nr 25.

CHAJTMAN SEWERYN — W sprawie organizacji produkcji — Nr 8.

CHAJTMAN SEWERYN — Czy kryzys socjalistycznej organizacji produkcji — Nr 15.

DEKERT BOLESŁAW — Recepta na dobrobyt — Nr 7.

EPSZTEJN ILJA — Komu służy taka „krytyka” — Nr 7.

FICOWSKI STANISŁAW — Ekonomiczne skutki automatyzacji — Nr 8.

HORTYŃSKI STANISŁAW — Tylko przemysłowy eksperyment może być korzystny — Nr 5.

PISARSKI GRZEGORZ — Organizacja pracy — czy dezorganizacja — Nr 1.

PISARSKI G. — Kult nieuciwa — Nr 39.
(pis) — Doradcy organizacyjni — Nr 43.

RACINOWSKI SATURNIN — Traktat o dobrej robocie — Nr 26.

4. Przedsiębiorstwa eksperymentujące

BARDACH ARTUR — Na linii eksperymentu — Nr 36.

BRODECKI APOLINARY — Po roku w Wojskowych Zakładach Graficznych — Nr 42.

DOBROWOLSKI JÓZEF — Eksperymenty zdają egzamin — Nr 37.

GLÓWCZYK JAN — Żerania dzień dzisiejszy — Nr 27.

KUŻBA JÓZEF — Eksperymenty... Oprocentowanie w praktyce — Nr 35.

MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Co nowego w tym eksperymencie — Nr 31.

MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — W Chełmku premiuje się z zysku — Nr 39.

STEFAŃSKI FRANCISZEK — Opowieści lasku bieleńskiego — Nr 24.

5. Z działalności przedsiębiorstw

FRENKEL STEFAN — Pomyślmy tylko — Nr 16.

CELWISKOZA o sobie — Nr 30.

GERO JERZY — Po dziesięciu latach... — Nr 2.

GORZKOWSKI TADEUSZ — Rwie się steelonowa nić — Nr 13.

GORZKOWSKI TADEUSZ — Bez żelbetowej klepki — Nr 14.

GORZKOWSKI TADEUSZ — Cena strachu — Nr 16.

GORZKOWSKI TADEUSZ — Jeszcze raz o cenie strachu — Nr 24.

GORZKOWSKI TADEUSZ — Za burtą produkcji — Nr 25.

IDZIKOWSKI JERZY — Szkło potem zroszone — Nr 25.

JAWORSKI TADEUSZ — Po jednej czy po dwóch stronach — Nr 30.

SOBOLEWSKI MARIAN — Jeszcze raz o Celwiskoze — Nr 24.

W. W. — Pomyśl, policz — Nr 28.

ZYŻKA HALINA — Zakładów doskonałych historia schematyczna — Nr 38.

V. LUDNOŚĆ, ZATRUDNIENIE, PRACA

BELKOWSKI WITOLD — Leśnictwo potrzebuje ekonomistów — Nr 48.

BRZESKI ANDRZEJ — Eksport ludzi czy import kapitału — Nr 32.

FROELICH LECH — Fantastyczny przyczynek do kwestii równouprawnienia kobiet czyli o problemie dodatków rodzinnych słów kilka — Nr 1.

GAWIN BOLESŁAW — W sprawie oświaty rolniczej — Nr 6.

HANSEN ARWID i KISIELEWSKI MICHAŁ — O dobro sprawy i prawdę — Nr 6.

HERMANOWSKI HENRYK — Mity, kultury a dobra robota — Nr 43.

IDZIKOWSKI JERZY i SODOS ZENON — Kadry... — Nr 38.

JÓZEFOWICZ ADAM — Ekonomika i ludność (I) — Nr 46.

JÓZEFOWICZ ADAM — Ekonomika i ludność (2) — Nr 48.

KABAJ MIECZYŚLAW — Krótki dyskurs o funduszu interwencyjnym — Nr 5.

KABAJ MIECZYŚLAW — Problem bezrobocia — Nr 7.

KABAJ MIECZYŚLAW — Nie tylko płace — Nr 10.

KABAJ MIECZYŚLAW — Sprawy ekonomistów — Nr 31.

KONOPEK ANTONI — W instytucie zbożowym — Nr 11.

KOWALIK STANISŁAW — Przyrost naturalny — nadzieja i troska — Nr 20.

KOZULA TADEUSZ, MAŁEK HENRYK, WIŚNIEWSKI MARIAN, (KM), MAHACZEK ZBIGNIEW — Sprawy ekonomistów — Nr 42.

KROTOWSKI LEON — Warsztaty szkolne też chcą zmian modelowych — Nr 48.

MATEJKO ALEKSANDER — Socjologia w służbie przemysłu — Nr 9.

MAKA HENRYK — Repatriantom „zielona droga” nad Bałtyk — Nr 20.

MIESZKOWSKI JÓZEF T. — Repatriacja — Nr 3.

MIESZKOWSKI JÓZEF T. — Szkice o repatriantach (1) — Na zachodzie bez niespodzianek — Nr 34.

MIESZKOWSKI JÓZEF T. — Szkice o repatriantach (2) — We Wrocławiu nie lepiej — Nr 37.

MIESZKOWSKI JÓZEF T. — Szkice o repatriantach (3) — Na ziemi Lubuskiej Nr 48.

OBODOWSKI JANUSZ — O emigracji zarobkowej — Nr 27.

PISARSKI GRZEGORZ — Absencja — Nr 34.

PISARSKI GRZEGORZ — Trzeba usunąć źródła zadrażliwień — Nr 36.

PYRKO ZYGMUNT — O dobry start młodych — Nr 38.

RAJKIEWICZ ANTONI — Bez koncepcji — Nr 9.

RAJKIEWICZ ANTONI — Polityka zatrudnienia (II) — Program doraźny — Nr 10.

ROSIĄK STANISŁAW — O zmniejszenie absencji — Nr 38.

ROSNER JAN — O przywrócenie polityki socjalnej — Nr 2.

ROSNER JAN — Dlaczego państwowa inspekcja pracy — Nr 6.

RATAJCZAK KLEMENS i KOWALCZYK CZESŁAW — Kadry w rolnictwie — Nr 49.

WIŚNIEWSKA BARBARA — Miliardy i okruchy — Nr 48.

VI. GOSPODARKA MIESZKANIOWA

BW — Mieszkania, Mieszkania, Mieszkania, Mieszkania — Nr 16.

CZERWIŃSKA NORBERTA — Głowa w piasek czyli słowo o naszej gospodarce lokalowej — Nr 5.

GORYŃSKI JULIUSZ, Dyrektor Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego — List do Przewodniczącego Sejmowej Komisji Gospodarki Komunalnej i Budownictwa prof. Jerzego Hryniewieckiego — Nr 22.

MIZERA STEFAN i NIECIUŃSKI WITOLD — Czy słuszne założenia polityki mieszkaniowej — Nr 17.

NIECIUŃSKI WITOLD — Perspektywy budownictwa mieszkaniowego i socjalnego — Nr 39.

NIECIUŃSKI WITOLD — Droga rozwiązania problemu mieszkaniowego — Nr 46.

NIECIUŃSKI WITOLD — Konsekwencje reformy i doraźne posunięcia — Nr 48.

NIECIUŃSKI WITOLD — Demografia a budownictwo mieszkaniowe — Nr 33.

(T. G.) — Nowe możliwości rozwojowe spółdzielni mieszkaniowych — Nr 1.

WRÓBLEWSKI STANISŁAW — Kilka uwag o budownictwie indywidualnym — Nr 32.

ŻARSKI TADEUSZ — Co mówią liczby? — Nr 15.

VII. INWESTYCJE

CHILCZUK M. SKRZYŃSKI J. — Co z zaporą na Sole — Nr 49.

DRAGUN WIKTOR, WARELIŚ FRYDERYK — Zapomniane inwestycje — Nr 16.

DRGAS ELIGIUSZ — System finansowania inwestycji — Nr 17.

FILIPOWICZ MIECZYŚLAW — O kosztach remontu statków — Nr 15.

FRENKEL STEFAN — Pomyślmy tylko... — Nr 16.

FRENKEL STEFAN — Łódź czy Zychlin — Nr 44.

GORZKOWSKI TADEUSZ — Ceglana fantazja — Nr 11.

JAWOREK RUDOLF — Niebezpieczeństwo żywiłowej zabudowy wsi — Nr 13.

KABAJ MIECZYŚLAW — Ukryte bogactwa — Nr 18.

KOTYŃSKI STANISŁAW — Triumf techniki nad zdrowym rozsądkiem — Nr 28.

MIKOŁAJSKI JULIUSZ — Druć, liny i lokalizacja — Nr 42.

POMORSKI JERZY — Fabryka zamiast kombinatu — Nr 26.

S. F. — Gospodarka remontowa... do remontu — Nr 51.

SOWIŃSKI MARIAN — W sprawie organizacji budowy dużych elektrowni — Nr 13.

SZULC ZBIGNIEW — Automatyzować — z olówkiem w rękę — Nr 19.

SZARANIEC EDWARD — Budownictwo wiejskie — Nr 25.

SZULC ZBIGNIEW — Skutki niedoboru energetycznego w Skawinie — Nr 38.

SWIDRAK WŁADYSŁAW — Kto chce mieć ropę musi wiercić — Nr 47.

(T. G.) — Awaria na zaporze wodnej — Nr 33.

(T. G.) — Inwestycje górnictwa i energetyki w planie pięcioletnim — Nr 48.

(T. G.) — Inwestycje zwiększającą wydobycie — Nr 49.

TOMANOWSKI ST. — Cenne błoto — Nr 23.

WIŚNIEWSKA BARBARA — Janikowo rusza Nr 46.

WYCZESANY ZBIGNIEW — Wyciągajmy wnioski — Nr 17.

WĘGIERSKI JERZY — Mechanizacja budownictwa — a kryteria ekonomiczne — Nr 35.

ZACHOROWSKI STEFAN — Nieco historii i trochę polemiki — Nr 22.

VIII. FINANSE, KREDYT, BANKI

ALEKSANDROWICZ ALEKSANDER — Kasy spółdzielcze na tle perspektyw rozwojowych — Nr 15.

CHOJECKI STANISŁAW — Kredyty czy dotacje w budownictwie mieszkaniowym — Nr 45.

DOBROWOLSKI JÓZEF — Rola pracownika finansowego — Nr 18.

FICK BRONISŁAW — Bankowa kontrola plac w przedsiębiorstwie — Nr 4.

GLĄZEWSKI KAZIMIERZ — Funkcje banku — Nr 29.

HARBICH KAZIMIERZ — W sprawie banków i kredytów — Nr 17.

KOSTOWSKI MAREK LUDWIK — Z zagadnień struktury bankowości — Nr 1.

KOZŁOWSKI KAZIMIERZ — Jeszcze o strukturze bankowości — Nr 10.

KUCHARSKI MIECZYŚLAW — Odpowiedź Fr. Rejmanowi — Nr 10.

LIPIŃSKI ANTONI — Dlaczego Narodowy Bank Polski? — Nr 12.

LUBOWICKI JERZY — Wstęp do polityki finansowej — Nr 5.

NIEMSKI KAZIMIERZ — Program rolny i kredyt — Nr 8.

NIEWADZI CZESŁAW — Głos o podatku wyrównawczym — Nr 35.

PRZYBYLSKI ADAM — Błędne koło — Nr 37.

REJMAN FRANCISZEK — W sprawie branżowego banku rolnego — Nr 4.

SAŁDAK ZYGMUNT — Skąd to kryterium? — Nr 40.

S. F. — Podatki trzeba płacić... — Nr 33.

ROSE EDWARD — Inflacja? — Nr 39.

SZYROCKI JÓZEF — System kredytowy może być prosty — Nr 21.

TEREBUCHA EUFEMIUSZ — Czy rachunkowość można wierzyć? — Nr 43.

TOMASZEWSKI KAZIMIERZ — Kary konwencjonalne a finanse przedsiębiorstw — Nr 29.

IX. PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

BULAWSKI KONSTANTY — Zle się dzieje w przemyśle transformatorowym — Nr 5.

(BW) — Jedwabie — Nr 11.

CYWIŃSKI TADEUSZ — O trzech błędach kardynalnych w polityce mleczarskiej — Nr 14.

DROZDOWSKI KAROL — Mała energetyka — Nr 50.

(F) — Kierunki rozwoju energetyki — Nr 28.

FRENKEL STEFAN, JAWORSKI TADEUSZ — Kędzierzyn i ambitne plany chemii. — Nr 51 — 52.

GORZKOWSKI T. — Wiek wiekowi nierówny — Nr 50.

(J. I.) — Największy w Polsce — Nr 24.

(J. I.) — Modernizacja przemysłu bawelnianego — Nr 25.

IDZIKOWSKI JERZY, WIŚNIEWSKA BARBARA — Zamiast wydobywać — importujemy — Nr 31.

KABAJ MIECZYŚLAW — Wielkie sprawy małego przemysłu — Nr 44.

KOZŁOWSKI T. B. — Jeszcze o rentowności przemysłu chemicznego — Nr 17.

KOZŁOWSKI T. B. — Jeszcze o siarce — Nr 26.

KULINICZOWA ANNA — Czy będzie więcej leków — Nr 3.

LENKIEWICZ WITOLD — Duże czy małe — Nr 31.

MAKA HENRYK — „Junak” czy „Starzec” — Nr 10.

MOSZCZYŃSKI STANISŁAW — Zrewidujmy program elektryfikacji wsi — Nr 13.

NOWAK JAN — Szukamy dewiz — Nr 3.
ROSE EDWARD — Niemiernodajny wskaźnik — Nr 30.
SAMUŚ TADEUSZ — Czym kosztem? — Nr 42.
SZCZECIŃSKI JERZY, DOBROWOLSKI ZBIGNIEW — Duże czy małe nieporozumienie — Nr 43.
WIERZBICKI KAZIMIERZ — Pozorna rentowność i faktyczne straty — Nr 22.
WILKOSZ ZBIGNIEW — Nie wyodrębniać produkcji ubocznej — Nr 44.
WOŹNIAK KRYSZYNA — Czy tabu — Nr 43.
WYCZESANY ZBIGNIEW — W pętach kooperacji — Nr 25.
WYCZESANY ZBIGNIEW — Narodziny „Mikrusa” — Nr 32.
ZAWADA EDWARD — O szybszy rozwój przemysłu chemicznego — Nr 13.
(zw) — Mały — to nie znaczy nieważny — Nr 8.

X. ROLNICTWO

BAJAN KONRAD — O właściwą reorganizację służby rolnej — Nr 47.
BOHDAŃSKI JERZY — Niewykorzystane bogactwo naszych lasów — Nr 45.
BUBIEŃ WLADYSŁAW — Drogi spółdzielczości rolniczej — Nr 4.
CHILCZUK MICHAŁ — Białostoccy kulaacy — Nr 22.
FIUTOWSKI STANISŁAW, KOZŁOWSKI CZESŁAW — Maszyny rolnicze w indywidualnej gospodarce chłopskiej — Nr 32.
GÓRALEWSKI BOLESŁAW — Czy PGR mogą być rentowne — Nr 28.
HERER WIKTOR — Czy degradacja rolnictwa — Nr 10.
HERER WIKTOR — Czarno-białe kolory w publicystyce ekonomicznej — Nr 18.
IDZIKOWSKI JERZY — O uzdrowienie gospodarki łowieckiej — Nr 50.
JAWORSKI TADEUSZ — Beczka Danaid — Nr 7.
JAWORSKI TADEUSZ — Ani łamańce statystyki ani uczuciowe oceny — Nr 15.
JAWORSKI TADEUSZ, STELMACH JAN — Rolnictwo po roku — Nr 44.
JÓZWIAK MIECZYSLAW — Co z pogłowiem bydła? — Nr 39.
MACIEJEWSKI HENRYK — Koń czy ciągnik — Nr 29.
MIASTKOWSKI LECH — Omnibusowa kontraktacja — Nr 28.
MIASTKOWSKI LECH — O pełną dobrowolność kontraktacji — Nr 40.
PAWŁOSKA-TUBELOWICZ HALINA — 1 koń żywy ≠ 1 KM — Nr 50.
ROSOWSKI STANISŁAW — Jak organizować mechanizację rolnictwa — Nr 9.
SOKOŁOWSKI KAZIMIERZ — Nie zatrzymujmy się w pół drogi — Nr 37.
SROGA ALOJZY — W odpowiedzi Wiktorowi Hererowi w sprawie degradacji rolnictwa — Czy istotnie rzekome... — Nr 13.
SROGA ALOJZY — Tej szansy nie marnować — Nr 21.
SROGA ALOJZY — Obywatel rozsądek wraca z banieji — Nr 24.
STOGA STANISŁAW — Pilne — do załatwienia — Nr 27.
STOGA STANISŁAW — Las i drewno — Nr 35.
SUSZEK MIECZYSLAW — Aby POM były rentowne — Nr 46.
SZARANIEC EDWARD — Las rośnie sto lat — Nr 16.
TOLWIŃSKA MARIA — Zagospodarowanie czy niszczenie — Nr 43.
WOŁOCH WLADYSŁAW — Świńskie paradoksy — Nr 33.

XI. TRANSPORT

CIEŚLIŃSKI KONRAD, HASSNY TADEUSZ — Gospodarka ogumieniem w ślepym zaulku — Nr 18.
HOŁOWIŃSKI JAN — Ekspedytor międzynarodowy odcięty od zagranicy — Nr 2.
HOŁOWIŃSKI JAN — Frachty spadają koniunktura w stoczniach trwa — Nr 23.
(HORT) — Nie stymulujący bodziec — Nr 47.
KOLIŃSKI ZBIGNIEW, PACZKOWSKI HENRYK — W sprawie komunikacji miejskiej... w Warszawie... i w Gorzowie — Nr 20.
KOWALIK JULIUSZ — O przyszłości PKS — Nr 5.
MAKA HENRYK — Gra warta świeczki — Nr 36.
MIKOŁAJSKI JULIUSZ — Na ślepym torze — Nr 36.
PEKLA JAN i JASIŃSKI TOMASZ — Place marynarzy — Nr 49.
ŚLAWIŃSKI ADAM — Drogi... na bezdrożach — Nr 35.

S. F. — Tranzyt — Nr 49.
T. G. — Błędne koło pewnego transportu — Nr 35.
TOMANOWSKI STEFAN — Państwo w państwie — Nr 3.
TYMIŃSKI STANISŁAW — Dlaczego ruch ciężarowy PKS przynosi straty — Nr 19.

XII. OBRÓT TOWAROWY, SPOŻYCIE

ALEKSANDROWICZ ALEKSANDER — Jak uzdrowić handel uspołeczniony — Nr 22.
A. M. — Ceny w pierwszym półroczu — Nr 40.
B. WL. — Kilka uwag o budżetach rodzinnych — Nr 26.
BOŻYCZKO FRANCISZEK — Potrzeby klienta — nieważne... — Nr 17.
BOŻYCZKO FRANCISZEK — Chyba zostaną plajkiem — Nr 32.
BRANICKI WACŁAW, RACZYŃSKA MARIA — Gospodarka ziemniakami — Nr 8.
DEFEE HENRYK — Marze a rentowność handlu — Nr 30.
DMOWSKI ZYGMUNT — Uwagi o dystrybucji spożywczych towarów importowanych — Nr 36.
DMOWSKI ZYGMUNT — Ekonomisci warszawscy o spekulacji — Nr 21.
GARBACIK EUGENIUSZ — Instytut analizy rynku — Nr 14.
GŁOWACKI WIESŁAW — Refleksje konsumenta — Nr 51/52.
GRABOWSKI CZESŁAW — Rezultaty badań budżetów rodzinnych — Nr 29.
GÓRANOWSKI JÓZEF — Spekulacji nie ma — przeświadczenie jest — Nr 40.
H. K. — Okoliczności łagodzące (Z doświadczeń kierownika państwowego przedsiębiorstwa handlowego) — Nr 11.
HAUBOLD OLENA — Bez urzędowej kontroli — Nr 41.
HODOLY ANDRZEJ, WISZNIEWSKI EDWARD — Handel prywatny — Nr 18.
HODOLY ANDRZEJ, WISZNIEWSKI EDWARD — Spekulacja — Nr 22.
JASTRZĘBOWSKI WACŁAW — Podaż usług — Nr 44.
JAWORSKI TADEUSZ — Niebezpieczna wyłączość — Nr 45.
KLIŃPEL STANISŁAW — Budżet domowy — Nr 7.
KALWARYJSKI HENRYK — 1000=900+? — Nr 34.
KRONIK NATAN — Nie tolerować nadużyć — Nr 15.
LUSZNIWICZ ANDRZEJ — Niespełnione nadzieje — Nr 3.
MALANOWSKI JAN — Kto jak żyje — Nr 39.
MARZAK JÓZEF, WYSZYK HENRYK — Budżety jedynych żywicieli — Nr 34.
MARKOWSKI STANISŁAW — Więcej zegarków zamiast represji i masła — Nr 27.
NOWAKOWSKI EDWARD — Opakowania — odcinek zaniedbany — Nr 42.
PISARSKI GRZEGORZ — Nie tylko tędy droga — Nr 19.
PISARSKI G. — Gdzie ten skandal? — Nr 33.
PISARSKI GRZEGORZ — Geografia cen — Nr 41.
PLOMIŃSKI ANTONI, GŁOWACKI ROMAN — Do spraw wyżywienia zbiorowego smutny komentarz — Nr 28.
PUCHALSKI WITOLD — Ani monopol ani konkurencja — Nr 45.
S. F. — Wódka, wódka — Nr 25.
SAWICKI ZYGMUNT — Spekulacja jest przestępstwem — Nr 33.
SAWICKI ZYGMUNT — Handel czy spekulacja — Nr 40.
SZCZERSKI WITOLD — Kantem do kantu — Nr 7.
SZWARCBACH WŁODZIMIERZ — Dyskusja powinna być rzeczowa — Nr 45.
WASILEWSKI TADEUSZ — Co z handlem wiejskim — Nr 9.
WERNER JAN — Złodzieje rowerów — Nr 34.
WIŚNIEWSKA BARBARA — Siódme nie kradnij — Nr 18.
WIŚNIEWSKA BARBARA — Ich dzień dzisiejszy — Nr 38.
ŻEKOŃSKI ZYGMUNT — Uwagi o problemie wyżywienia — Nr 32.

XIII. HANDEL ZAGRANICZNY, TARGI

ASKANAS STEFAN, ZIOLKOWSKI JANUSZ — O rentowności Targów Poznańskich — Nr 14.
ASKANAS STEFAN — XXVI Międzynarodowe Targi Poznańskie — Nr 23.
ASKANAS STEFAN — O tegorocznej imprezie targowej — Nr 26.

CZARNOCKI JAN — A jednak eksport maszyn — Nr 34.
DEFERT ZBIGNIEW — Czy wystawy za wszelką cenę? — Nr 37.
DĘBSKI EDWARD — O rentowności eksportu — Nr 45.
DĘBSKI EDWARD — El comercio de Polonia con los países de America Latina — Nr 23.
FRENKEL STEFAN — Targi stają się targami — Nr 24.
FRENKEL STEFAN — W handlu zagranicznym potrzebna jest koncepcja — Nr 25.
FRENKEL STEFAN — Bez fetyszów — Nr 35.
FRENKEL STEFAN — Koncepcja współpracy gospodarczej z Polonią — Nr 46.
GALL STANISŁAW — Nowa polityka targowa nowe kierunki handlu zagranicznego — Nr 23.
GALL STANISŁAW — Instytut łączności na Międzynarodowych Targach Poznańskich — Nr 23.
J. W. — Pierwszy kwartał br. w handlu zagranicznym — Nr 17.
KAMPE BOLESŁAW — O szersze horyzonty wymiany polsko-brazylijskiej — Nr 34.
KANCLERZ JANUSZ — Nasze możliwości eksportowe do Brazylii — Nr 34.
KOZŁOWSKI T. B. — Jak produkować na eksport? — Nr 11.
KRUPSKI JAN — Prywatna wytwórczość a eksport — Nr 35.
KRUPSKI JAN — Les perspectives de L'échange de marchandises contre la Pologne L'Afrique et la Peninsule Arabe — Nr 23.
LEWIN ST., MARKIEWICZ R. — Czy eksportować cement? — Nr 29.
LYCHOWSKI TADEUSZ — Stosunki gospodarcze Wschód — Zachód — Nr 23.
MURAWSKA H. — Nowa sytuacja, nowe metody — Nr 8.
PALACZ TADEUSZ — Kurs wynikowy a rentowność handlu zagranicznego — Nr 7.
PALACZ TADEUSZ — Our trade exchange with asiatic countries on the increase — Nr 23.
POLACZEK STANISŁAW — W handlu zagranicznym trzeba lepiej liczyć — Nr 4.
POLACZEK STANISŁAW — Ostrze na ostrze — Deszcz pada, lecz mgła nie ustępuje — Nr 14.
POLACZEK STANISŁAW — Rachunek efektywności eksportu — Nr 39.
POMORSKI JERZY — W pawilonach naszych sąsiadów — Nr 24.
ROSE EDWARD — Eksport węgla — Nr 42.
SCHELLENBERG ZYGMUNT — Polsko-brytyjskie porozumienie handlowe — Nr 7.
SCHELLENBERG ZYGMUNT — Handel zagraniczny Polski — Nr 23.
SZCZYPÓRSKI STANISŁAW — O miejsce dla ekonomistów w polskim handlu zagranicznym — Nr 5.
(sz) — Ile rubli wart jest dolar — Nr 12.
(sz) — Trade exchange with western Europe — Nr 23.
ZIELENIEWSKI JAN — Czy z dużej chmury mały deszcz — Nr 13.
ŻELISŁAWSKI JERZY — Polska na Targach Międzynarodowych — Nr 23.
ZUKOWSKI ROMAN — Na węglu trzeba się znać — Nr 41.

XIV. REGIONY GOSPODARCZE I SAMORZĄD TERYTORIALNY

BUGIEL JULIAN i SZPYTMA EDWARD — Co dalej ze Złotym Stokiem — Nr 47.
DĄBROWA M., MIKOŁAJSKI J., WYCZESANY Z. — Sprawy ziem zachodnich — Nr 4.
DĄBROWA M., MIKOŁAJSKI J., WYCZESANY Z. — Sprawy ziem zachodnich (2) — ...aby były naszym śpiącznikiem... — Nr 5.
DĄBROWA M., MIKOŁAJSKI J., WYCZESANY Z. — Sprawy ziem zachodnich (3) — Dekapitalizacja — Nr 6.
DIETL JERZY, GALECKI RYSZARD — Regres Paczkowa — Nr 8.
DULSKI STEFAN, BANASZKIEWICZ MICHAŁ — Prostuśmy błędy — Oświadczenia autorów — Głosy czytelników — Nr 8.
DZIURZYŃSKI PATRYCY — Żuławska ziemia — chłopom — Nr 19.
GORKOWSKI TADEUSZ — „w gołdapskim powiecie — Nr 9.
JAWORSKI TADEUSZ, MIESZKOWSKI JÓZEF T., MIKOŁAJSKI JULIUSZ, WYCZESANY ZBIGNIEW — Sprawy ziem zachodnich (4) — Aktywizacja gospodarcza i repatriacja — Nr 8.
JAWORSKI TADEUSZ — Ogórkowe Klondike wola o pomoc — Nr 40.
KAWALEC WINCENTY — W sprawie rad narodowych — Nr 13.
KAWALEC WINCENTY — Fundusz inicjatywy społecznej — Nr 20.
KAWALEC WINCENTY — Konkretny program działania rad narodowych — Nr 41.
KRZYMIEN TADEUSZ — Targi z perspektywy gospodarki Poznania — Nr 23.

MALISZ BOLESŁAW — Łódź czeka na przebudowę — Nr 8.

MAKA HENRYK — Zapomniane kurorty — Nr 3.
MAKA HENRYK — Morskie Szczecina obrachunki — Nr 25.
MRZYGLÓD TADEUSZ — Potrzebna jest śmiała koncepcja deglomeracji GOP — Nr 47.
NIEWADZI CZESŁAW, SZULC ZBIGNIEW — Łądek Zdrój dziwne miasteczko — Nr 32.
PINTAL JÓZEF — Jak zlikwidować plagi powiatu biłgorajskiego — Nr 29.
SMOKTUNOWICZ A. — Perspektywy rozwoju woj. rzeszowskiego — Nr 46.
STEFANOWICZ JAN — Czy Olsztynskie od macochy? — Nr 30.
STEFAN JANUSZ — Na przykładzie Białogardu — Nr 27.
TEMPCZYK MARIAN — Rzeczywistość na krawędzi groteski — Nr 46.
TEMPSKI ZBIGNIEW — Wrocławski eksperyment — Nr 49.
WENTLAND MIECZYSLAW — Kadry w administracji terenowej — Nr 26.
WERNER JAN — Kalisz miasto niespełnionych nadziei — Nr 38.
WIŚNIEWSKA BARBARA — Ciemna kotlina — Nr 21.
WIŚNIEWSKA BARBARA — Wałbrzyskie dziwności — Nr 25.
WIŚNIEWSKI MARIAN i TRZOPEK BOGDAN — Pomorze Warmińskie czeka — Nr 50.
WODZIŃSKA IRENA — W Sądcecczyźnie nic nie zaczyna się od dzisiaj — Nr 47.
WRÓBLEWSKI STANISŁAW — Skarby trzech potoków — Nr 36.
WYCZESANY ZBIGNIEW — Bieszczady wracają do życia — Nr 23.
ZBIŃSKI TOMASZ — Góra Śląska dobrze gospodarzy — Nr 51/52.
ŻURAKOWSKI JAN — Marnowane bogactwa — Nr 8.

XV. PROBLEMY EKONOMICZNE KRAJÓW SOCJALIZMU

1. Modele gospodarcze

BRUS WŁODZIMIERZ — System jugosłowiański z bliska (I) — Nr 1.
BRUS WŁODZIMIERZ — System jugosłowiański z bliska (II) — w fabryce im. Nady Dymicz — Nr 2.
BRUS WŁODZIMIERZ — System jugosłowiański z bliska (III) — Udział w zyskach — Nr 3.
BRUS WŁODZIMIERZ — System Jugosłowiański z bliska (IV) — Plan i środki ekonomiczne — Nr 5.
BRUS WŁODZIMIERZ — System jugosłowiański z bliska (V) — Próba oceny — Nr 6.
BRUS WŁODZIMIERZ — Jugosławia — odwrót czy krok naprzód — Nr 49.
G. F. — U progu nieuchronnych przemian — Nr 16.
GŁOWCZYK JAN — Siedem lat rad narodowych w Jugosławii (I) — Teoria i pozytyw — Nr 32.
GÓRSKI STANISŁAW — Z Czechosłowacji — U progu zmian w zarządzaniu — Nr 48.
(HS) — Projekt 7-letniego planu rozwoju gospodarki ZSRR — Nr 47.
KRZYŻKIEWICZ ZBIGNIEW — Finanse przedsiębiorstw jugosłowiańskich — Nr 10.
KRZYŻKIEWICZ ZBIGNIEW — Jugosłowiański system kredytowy — Nr 11.
MADEJ ZBIGNIEW — VVB zamiast HV czyli nowa organizacja przemysłu NRD — Nr 41.
MINC BRONISŁAW — Refleksje ekonomiczne z Jugosławii (I) — Nr 46.
MINC BRONISŁAW — Refleksje ekonomiczne z Jugosławii (II) — Nr 47.
MINC BRONISŁAW — Refleksje ekonomiczne z Jugosławii (III) i uwagi polemiczne — Nr 50.
PAJESTKA JÓZEF — O radzieckiej reorganizacji — Nr 44.
PIEROW G. — Planowanie gospodarki narodowej w ZSRR w nowych warunkach zarządzania — Nr 32.
PISARSKI GRZEGORZ — Korespondencja własna z Czechosłowacji (1) — Samodzielność przedsiębiorstwa podstawą zmian w zarządzaniu — Nr 50.
PISARSKI GRZEGORZ — Korespondencja własna z Czechosłowacji (2) — Organizacja przemysłu i centralne planowanie — Nr 51/52.
STRUJAN SORIN — Udział załóg w zarządzaniu — Nr 45.

2. Polityka gospodarcza

CIMPIANU GHEORGHE — Rozwój przemysłu i eksportu chemicznego w Rumunii — Nr 15.
CZEN-CZI-JUAN — Wczoraj i dziś energetyki chińskiej — Nr 9.

DZO DZUNTEK — Możliwości rozwoju przemysłu aluminiowego — Nr 10.

ER-ZET — Place w Jugosławii — Nr 1.

(WER) — Uprzemysłowienie Rumunii — Nr 34. — 40-lecie Wielkiej Rewolucji.

FLORESCO MIHAIL — Stulecie rumuńskiego przemysłu naftowego — Nr 40.

GANTON HENRYK — Na ruinach Phenianu kielkuje nowe życie — Nr 39.

(JI) — Kraina wiecznych łowów — Nr 51/52.

KABAJ MIECZYSLAW — Festiwalowe spotkanie starych i młodych ekonomistów — Nr 36.

KABAJ MIECZYSLAW — Notatki moskiewskie — Nr 35.

KOWALIK TADEUSZ — Miscellanea radzieckie — Nowy etap dyskusji o prawie wartości w ZSRR — Nr 29.

KOWALIK TADEUSZ — Miscellanea radzieckie — Jeszcze o dyskusjach — Nr 32.

(PG) — Przemysł ciężki w Bułgarii — Nr 51/52.

PISARSKI GRZEGORZ — Migawki lipskie — Nr 13.

PISARSKI GRZEGORZ — Notatki berlińskie — Na Wschodzie i Zachodzie — Nr 20.

RAKOWSKI MIECZYSLAW — O właściwą ocenę radzieckiego uprzemysłowienia — Nr 22.

RAKOWSKI MIECZYSLAW — Rozwój gospodarki ZSRR w liczbach — Nr 44.

SIENNICKI LEON — Ekonomia ZSRR w 1956 roku — Nr 6.

SIENNICKI LEON — Rozwój gospodarki ZSRR w I i półroczu 1957 r. — Nr 31.

SOKOŁOWSKI KAZIMIERZ — Ekonomia rolnictwa w ZSRR — Nr 43.

(ZW) — Gospodarcze Plenum Komitetu Centralnego KPZR — Nr 1.

XVI. Z GOSPODARKI KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

ANUSZ JAN — Stal — 1956 — Nr 6.

BIELAK STANISŁAW — Skutki gospodarcze agresji na Egipt — Nr 2.

BIELAK STANISŁAW — Dynamika cen na produkty rolne w 1955/56 — Nr 10.

BIELAK ST. — Produkcja uranu w świecie kapitalistycznych — Nr 15.

BIELAK STANISŁAW — Czy ponowny głód dolarowy w świecie kapitalistycznym — Nr 23.

CICHOMSKA ZOFIA — Wspólny rynek — Nr 7.

CHARNICKI JAN FELIKS — Turystyka zagraniczna na przykładzie Szwajcarii — Nr 51/52.

(ELF) — Postęp ekonomiczny a rozwój energetyki — Nr 31.

FLAKIERSKI HENRYK — Sprzeczności w gospodarce angielskiej trwają — Nr 21.

FRENKEL STEFAN — Notatki Izraelskie (I) — Nowy kraj nowi ludzie — Nr 9.

FRENKEL STEFAN — Notatki Izraelskie (II) — Życie i praca w miastach — Nr 12.

FRENKEL STEFAN — Notatki Izraelskie (III) — Życie i rolnikami — Nr 14.

GRABOWSKI CZESŁAW — Międzynarodowa Agencja Atomowa — Nr 1.

GORYŃSKI JULIUSZ — Budownictwo mieszkaniowe w Niemieckiej Republice Federalnej — Nr 28.

GORYŃSKI JULIUSZ — Od urbanistyki do architektury — Nr 30.

JABCZYŃSKA HALINA — Pod znakiem planu Vanoni'ego i wspólnego rynku — Nr 25.

JUREWICZ RYSZARD — Po konferencji premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów — Nr 29.

KRUKOWSKI ADAM — Gospodarka a budżet USA — Nr 16.

M. T. — Strajk metalowców w Szlezwik Holsztynie — Nr 7.

NIKOS B. — Cypr kolonia w Europie — Nr 10.

ORŁOWSKI MIROSLAW — W sprawie prac badawczych nad problemem niemieckim — Nr 46.

PAWLIK JAN — Wydajność pracy w USA — Nr 2.

POLACZEK STANISŁAW — Siedmioletnie Europejskiej Unii Płatniczej — Nr 23.

POLACZEK STANISŁAW — wymienialność walut w krajach kapitalistycznych — Nr 35.

POPRAWA BOLESŁAW — Inwestycje w Egipcie: projekty i realizacja — Nr 26.

STOGA STANISŁAW — Sytuacja rolnictwa w Europie Zachodniej — Nr 46.

Syria — Nr 43.

(sz) — Zależność krajów kapitalistycznych od koniunktury USA — Nr 45.

(tz) — 10-letni plan budowy dróg w NRF. — Nr 11.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. — Korespondencja własna z USA — Myto i automat — Nr 43.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. — Wyższe szkolnictwo amerykańskie — Nr 47.

WERNER JAN — Doktryna Eisenhowera — Nr 4.

WERNER JAN — Na marginesie statystyk energetycznych — Nr 8.

WERNER JAN — Fundusz na inwestycje w kopalniach i urodzaj na wspólne rynki — Nr 13.

WERNER JAN — Czy zwrot o 180° w polityce rolnej USA — Nr 27.

WERNER JAN — Wielomiliardowe zadłużenie w USA — Nr 30.

WOJNAR JAN — Odbudowa monopolu bankowych w NRF — Nr 40.

XVII. PRZEGLĄDY, RECENZJE, OMÓWIENIA

(arb) — Co czytać — Ekonomia polityczna wzrostu (Paul A. Baran — On the Political economy of growth) — Nr 40.

BIELINEK — Między wierszami — Nr 43.

BIELINEK — Wiersze na wagę złota — Nr 44.

BRZESKI ANDRZEJ — Społeczne skutki uprzemysłowienia (Z seminarium Angielsko-Polskiego w Londynie) — Nr 41.

BRZESKI ANDRZEJ — Co czytać? — Traktat o biurokracji — Nr 41.

BRZESKI ANDRZEJ — Co czytać? — O nadmiernej centralizacji na Węgrzech — Nr 21.

CHYZEWICZ MARIAN — Po III Kongresie Inżynierów i Techników — Nr 10.

ENGELHARDT — Wystawa wydawnictw gospodarczych NRD w Warszawskim Ośrodku Kulturalnym — Nr 18.

FICOWSKI ST. — Książka o gospodarce jugosłowiańskiej — Nr 11.

FICOWSKI STANISŁAW — Co czytać? — Ekonomiczne skutki automatyzacji — Nr 8.

FICOWSKI STANISŁAW — Co czytać? — Ekonomia i polityka Jugosławii — Nr 15.

FICOWSKI ST. — Co czytać? — Książka o rachunkowości gospodarki narodowej — Nr 17.

FICOWSKI STANISŁAW — Miscellanea zachodnie — Teoria ekonomii a regiony słabo rozwinięte — Nr 34.

FLAKIERSKI HENRYK — Zachodnie miscellanea — Czy monopole są pozytywne — Nr 27.

FLAKIERSKI H. — Miscellanea zachodnie — Mr Wiles o zmianach polskiej myśli ekonomicznej — Nr 37.

FRENKEL STEFAN — Kiloński profesor o gospodarce polskiej — Nr 42.

G. P. — Z czasopism — Productivé — Nr 29.

GŁOWACKI JAN — Jerzy Putrament o ponadustrojowym zjawisku obumierania małych miasteczek — Nr 14.

HOŁOWIŃSKI JAN — Zjazd ekonomistów morskich — Nr 11.

(ji) — Rada robotnicza — Jeszcze jeden sojusznik — Nr 36.

KALTENBERG PIOTR — O ekonomiczną książkę rolniczą — Nr 18.

KALTENBERG PIOTR — Nożyce się odezwały — Nr 27.

(KR) — Zjazd w Wiśle — Nr 19.

KRUK — Ludwika von Misesa — teoria o zazdrości jako źródle komunizmu — Nr 5.

KIM — „Samorząd robotniczy“ — Nr 50.

KOLIK T. — „Trzeba wiedzieć co się pisze“ — Nr 12.

KOWALIK TADEUSZ (BIELINEK) — Swoiste curosium i obsesje — Nr 47.

LIPIŃSKI EDWARD, MINC BRONISŁAW — Międzynarodowy Kongres Statystyczny w Sztokholmie — Nr 37.

m. d. — Zjazd czy wiec — Nr 18.

— „Myśl Gospodarcza“ — Konkurencja mile widziana — Nr 11.

OSTROŻNY — Przemijające trudności — Nr 48.

(pis) — Z czasopism — O program spółdzielczy — Nr 30.

(pis) — „Trybuna spółdzielcza“ — Nr 25.

(pis) — Zmiany sytuacji gospodarczej — Nr 21.

— Przegląd prasy i wydawnictw — Nr 49.

RACINOWSKI SATURNIN — Traktat o dobrej robocie — Nr 26.

RACINOWSKI SATURNIN — Sprawność i błąd — Nr 37.

ROSNER JAN — Co czytać? — Dzieje walk o ochronę pracy — Nr 42.

S. F. — Z czasopism — Aktualne sprawy handlu zagranicznego — Nr 38.

S. F. — Z czasopism — Ceny surowców podstawowych a kurs złotego — Nr 22.

(sz) — Uczony niemiecki o cyklu koniunkturalnym — Nr 3.

STELMACH JAN — Koszty i opłacalność produkcji rolnej — Nr 49.

(tz) — Przegląd prasy — Ostra walka z rewizjonizmem w NRD — Nr 15.

TOMASZEWSKI JERZY — Poznajemy dorobek ekonomistów z KPP — Nr 51/52.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. — Ekonomista amerykański o gospodarce Polski Ludowej — Nr 1.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. — Zachodnie miscellanea — Wartość dodatkowa, zysk i wyzysk — Nr 9.

ZIELIŃSKI JANUSZ G. — Zachodnie miscellanea — Indie i Chiny — kontrasty rozwoju — Nr 12.

ZIELIŃSKI J. G. — Miscellanea zachodnie — Własność społeczna w programie Labour Party — Nr 35.

ZIELIŃSKI J. G. — Miscellanea zachodnie — USA w świetle amerykańskiego podręcznika ekonomii — Nr 38.

XVIII. RÓŻNE

A. B. — Refleksje wyborcze — Nr 3.

A. B. — Rada ekonomiczna — Nr 5.

B. J. — W nauce również obowiązuje oszczędność — Nr 36.

C. K. — Sejm uchwalił ministerstwo nie wykonuje — Nr 40.

CZARNOTA FRANCISZEK — Nasz konkurs — Plug motorowy — Nr 9.

CZARNOTA FRANCISZEK — W czym tkwi błąd — Nr 21.

Czytelnicy o „Życiu Gospodarczym“ — Wróblewski Stanisław, Bożyczko Franciszek, Defee Henryk, Skrzypczyk Julian, Noszczyk Antoni, A. K. Vincent — Nr 25.

DEKERT BOLESŁAW — Nasz konkurs — Można zaoszczędzić 6 mln zł — Nr 16.

DOBROCYŃSKI MICHAŁ — Turystyka i dolary — Nr 29.

DROZDOWSKI MARIAN, MADEJ ZBIGNIEW — O dialog z socjaldemokracją — Nr 34.

Ekonomiści warszawscy o monopolu „Domu Książki“ i „Ruchu“ — Nr 30.

Eksperci i rocznik statystyczny — Nr 13.

Ekonomiczne wiryże — Nr 17.

FRENTZEL JERZY — Morwa — drzewo przemysłowe — Nr 19.

GŁOWACKI JAN — Listy Galla Anonima w sprawie modelowej dyskusji — Nr 13.

HERNAS WLADYSŁAW — Byłem na żniwach — Nr 38.

(J. I.) — Chybiony strzał — Nr 31.

JASTRZĘBSKI B. — Niewykorzystane siły wiatru — Nr 20.

JEDYNAK STANISŁAW — Nasz konkurs — Mar-notrawstwo w przedsiębiorstwach wierceń — Nr 11.

JAW. — Lipcowe święto — Nr 29.

(Jz) — Wydawnicze podziemie gospodarcze — Nr 33.

(KSZ) — Dyskusja nad zastosowaniem metody input-output — Nr 21.

KOSIOREK JAN K. — Ten fundusz nie jest potrzebny — Nr 37.

KOT — Wrażenia z podróży służbowej — Nr 24.

KRAJEWSKI WLADYSŁAW — Ubezpieczenie, które nie spełnia swego zadania — Nr 26.

KRÓL FR. — Nasz konkurs — Wzorcownia artykułów deficytowych — Nr 13.

KUŻMA WITOLD — Nasz konkurs — Informator gospodarczy — Nr 6.

MARKOWSKI STANISŁAW — Czy wszyscy zagraniczni turyści muszą być milionerami — Nr 19.

MIESZKOWSKI JÓZEF T. — „Potrzebna gospodasia“... — Nr 19.

MOZOŁOWSKI ANDRZEJ — Szkodliwy monopol — Nr 1.

MÜLLAUER PAWEŁ — Nasz konkurs — Jak zlikwidować braki sezonowej siły roboczej w rolnictwie — Nr 15.

Niepowołany komentator — Próba odpowiedzi — Nr 36.

Niezadowolony — Tezy i syntezy — Nr 25.

NOSZCZYK ANTONI — Wykonanie planu — to nie wszystko — Nr 8.

OSTROMĘCKA H. — Antropometria na codzień — Nr 19.

Optymista — Spojrzenie z kosmosu — Nr 47.

PAJESTKA JÓZEF — Pod adresem redakcji „Życia Gospodarczego“ — Nr 1.

PISARSKI GRZEGORZ — „FAX“ — Nr 27.

PISARSKI GRZEGORZ — Tylem do rzeczywistości — Nr 35.

(pis) — Sytuacja gospodarcza w I kwartale br. — Nr 14.

(pis) — Znacze?... to posłuchajcie — Nr 19.

Po wyborach — Nr 4.

Problemy minionego roku — Nr 51/52.

Przed rokiem — Nr 42.

Rebusik — Krzywy obcas a cena równowagi — Nr 16.

Satysfakcja — i kilka pytań — Nr 35.

Sejm i rząd — Nr 7.

SIWOŃ BOLESŁAW — Nasz konkurs — Rezerwy — Nr 10.

SOBIK JÓZEF — Nasz konkurs — Zakłady „S“ — Nr 7.

ŚWIDRAK WLADYSŁAW — Nasz konkurs — Niewykorzystane możliwości — Nr 30.

TOMANOWSKI STANISŁAW — Nasz konkurs — Cenne błoto — Nr 25.

T. Z. — Od spekulacji liczbowych — do dedykacji wystawcom — Nr 23.

WKRA — Rzemiosło korzysta z kredytu — Nr 28.

WOŹNICZKA FELIKS — Czy rzeczywiście „tragedia hotelowa“ w Warszawie — Nr 15.

(wa) — Dobre tradycje — Nr 39.

Z nową nadzieją — Nr 17.

Zaniepokojony — Stare formy w nowych czasach — Nr 14.

